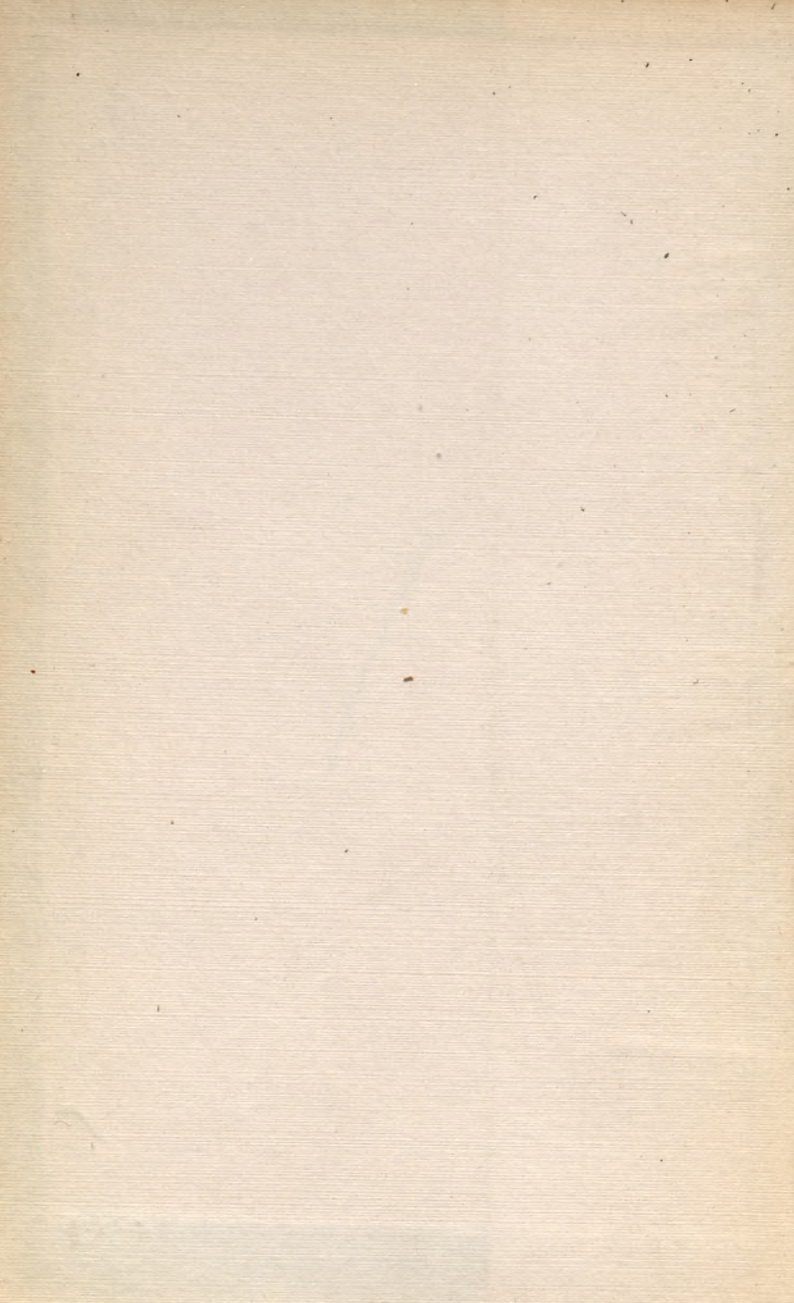
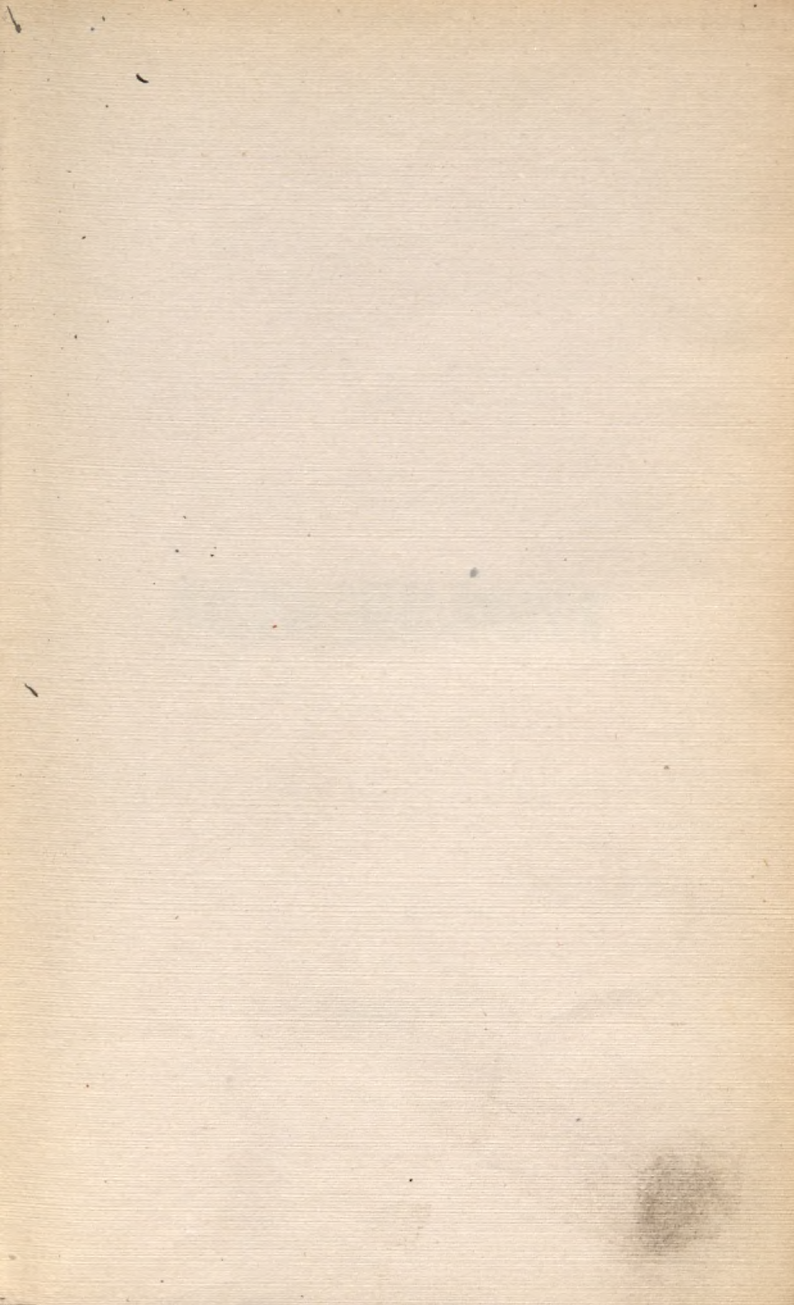
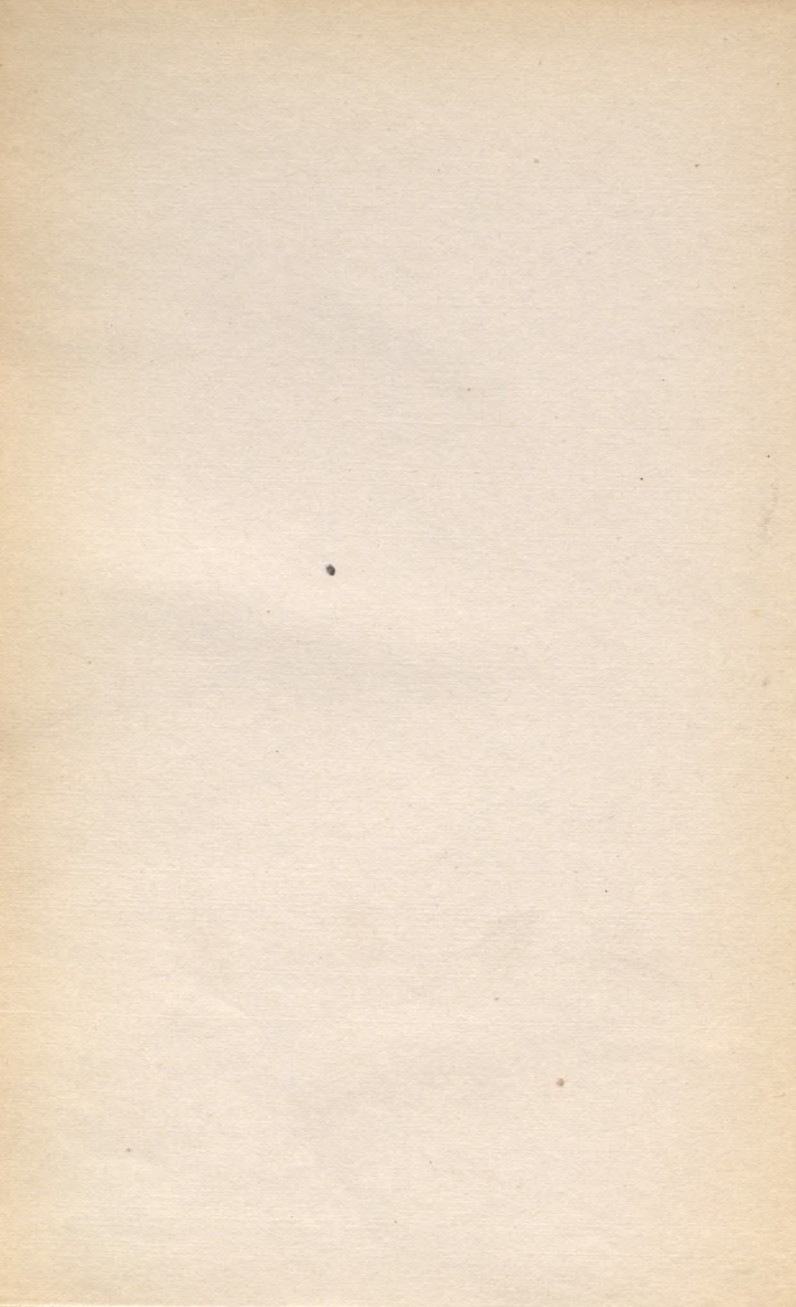


17936

B. P. im. L.







POCZĄTKI
NAUKI FINANSÓW

POCZĄTKI NAUKI FINANSÓW.

1000071877



718



144525

7936-

Luigi Cossa.

POCZĄTKI
NAUKI FINANSÓW.

przełożył

Józef Budkiewicz.



WARSZAWA,

E. Wende i Spółka.

Druk Ig. Zawiszewskiego, Nowy Świat 46.

1884.



Дозволено Цензурою.
Варшава, 25 Октября 1883 года.



336

Kilka słów o tłumaczeniu.

Przy wydaniu w polskim przekładzie *Początków ekonomii politycznej* L. Cossy, zapowiedziano przyswojenie naszemu językowi innego dziełka tegoż autora, mianowicie *Elementi di scienza delle finanze* (2 wydanie, Medyolan 1876), które też obecnie wychodzi pod tytułem: *Początki nauki finansów*. Książeczka ta nie będzie, jak się spodziewamy, zbyt cenną, choćby dlatego, że z rozmaitych gałęzi nauk ekonomicznych, teoria skarbowości najmniej stosunkowo liczy u nas dzieł uprawie jej poświęconych. Króciutki *Rys ogólny nauki finansów* Fr. hr. Skarbka, sześćdziesiąt blisko lat temu wydany, nie ma dzisiaj prawie żadnej wartości naukowej. Tłumaczenie *Zasad umiejętności skarbowej* K. H. Rau'a, rozpoczęte w r. 1865, skończyło się na wydaniu tylko pierwszego tomu; tłumacz, J. B. Oczapowski, jużby dzisiaj prawdopodobnie kończył wydawnictwa tego nie chciał, albo może i nie uznał za właściwe; pracę bowiem Rau'a tak do gruntu przerobił Ad. Wa-

gner, iż trzebaby całe dzieło na nowo tłómaczyć, na co zapewne nie prędko się zdobędziemy. Prawdę zatem mówiąc, mamy jedyny całkowity wykład nauki finansów w dziele najzdolniejszego dzisiaj i bardzo wszechstronnego teoretyka, prof. L. Bilińskiego. Jego *System nauki skarbowej* stanowi nietylko podręcznik służący do poznania samej nauki, lecz zawiera prócz tego wiele postrzeżeń krytycznych o całym systemie skarbowości. Nie jesteśmy tedy bogaci ani w tłómaczone, ani w oryginalne dzieła dotyczące tego przedmiotu i już ta sama okoliczność wystarczałaby na usprawiedliwienie niniejszego przekładu dzieła Cossy.

Nareszcie pomijając względy teoretyczne, każdy ukształcony człowiek, a, témbardziej ten, kogo stan i powołanie zmuszają do obeznania się z zagadnieniami finansowemi, nie może być obojętny na tak ważną gałąź nauki; a jeżeli zechce studyować dzieła rozleglejsze z tegoż zakresu, podręcznik Cossy może mu służyć za wyborne do tego przygotowanie. O wartości jego może między innymi i to świadczyć, że go przetłómaczono na język szwedzki i na angielski w Unii północno-amerykańskiej.

Tłómaczenie polskie uskutecznił z opracowania niemieckiego, którego dokonał profesor uniwersytetu erlangenckiego, Eheberg, i poczyniłszy za zgodą autora drobne zmiany w oryginale

włoskim, wydał pod tytułem: *Grundriss der Finanzwissenschaft* (Erlangen 1882).

Niejaką trudność w tłumaczeniu stanowiła nasza terminologia ekonomiczna bardzo jeszcze chwiejna, szczególnie w materyach skarbowych; a jakkolwiek unikano wszelkich neologizmów niekoniecznych, trudno się było jednak obejść bez pary terminów już u nas używanych, ale może mniej udatnych i ścisłych, na które czytelnik będzie wyrozumiały.

Przejrzawszy tłumaczenie polskie, dodaliśmy nieco wiadomości bibliograficznych; wszystkich artykułów rozrzuconych po czasopismach trudno było wyliczać, nie chcąc tworzyć katalogu. Dlatego czytelnik pragnący poznać bliżej, słaby zresztą, nasz ruch naukowy w zakresie nauki finansów, znajdzie jeszcze wiele drobnych rozprawek bądź w czasopismach literackich ogólniej treści, bądź w *Ekonomiście* warszawskim.

Warszawa, 30 Października 1883 r.

F. K.



ĆZĘŚĆ PIERWSZA.



Uwagi wstępne.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Gospodarstwo skarbowe; pojęcie, zakres i istota nauki finansów.

Ażeby zachować i uzupełnić swoje siły fizyczne, duchowe i moralne; ażeby osiągnąć cele wyższe od zwykłego codziennego życia: ludzie łączą się dla ugruntowania społeczeństwa *domowego, obywatelskiego i politycznego*.

Najglówniejszymi formami społeczeństwa politycznego, są: gmina, powiat, prowincya i państwo; wszystkie one stanowią pewien porządek prawny i ulegają władzy, która reprezentuje ich interesa, broni i troszczy się o nie, mając staranie o *publicznych potrzebach* ludzi żyjących w społeczeństwie obywatelskiem.

Dla osiągnięcia powyższego celu, rozmaite ciała polityczne potrzebują dostatecznej ilości *dóbr zamiennych* (majątek); dlatego rzeczą jest konieczną, ażeby miały własny osobny majątek, który się nazywa *majątkiem publicznym*.

Przez majątek publiczny rozumiemy tę część zbiorowego majątku narodowego, która na mocy

prawa jest przeznaczoną do zaspokojenia potrzeb państwa, oraz reszty mniejszych związków politycznych.

Majątek publiczny obejmuje *dobra skarbowe*, t. j. własność prywatną państwa i innych politycznych związków; dalej *podatki*, tak państwowe jak i lokalne. Majątku publicznego nie należy mieszać z majątkiem osób prywatnych, jak niemniej tam, gdzie istnieje rząd monarchiczny, z majątkiem panującego.

Zebrań, zarząd i użycie tego majątku publicznego, odbywa się zarówno jak majątku prywatnego, na podstawie obmyślanej działalności ekonomicznej, która się nazywa *gospodarstwem finansowém*; ogół zaś tych czynności ekonomicznych nosi miano gospodarstwa (państwowego, gminnego i t. d.).

Nauka więc o majątku publicznym, nazywa się nauką *finansów* (skarbowością). Wskazuje ona jak nim najlepiej gospodarować, t. j. jak go najlepiej zebrać, jak nim zarządzać i jak go używać.

Przedmiot nauki finansów, jest oraz innym naukom dotyczącym skarbowości wspólny, gdyż i one podobnie rozważają majątek publiczny, ale z innego punktu widzenia.

Nauki te są: *historja finansów*, *statystyka finansowa* i *pozytywne prawo finansowe*, które rozważają majątek publiczny bądź pod względem zmian czasowych, bądź pod względem stosunków fakty-

cznych, określonych czasem i miejscem, bądź na koniec pod względem prawnym.

Nauki konieczne do uzasadnienia i zgłębienia nauki finansów, badają majątek publiczny w jego objawach konkretnych, lecz zawsze z uwagą na czas i miejsce; tymczasem nauka finansów przeważnie rozważa to, co jest *konieczne i trwałe*, a *tęm samém rozciąga się do przeszłości, chwili obecnej i przyszłości*.

Zadanie nauki finansów jest podwójne. Bada ona popierwsze, prawa faktów finansowych (np. skutki podatków i pożyczek); a powtóre, wyprowadza ztąd kierownicze zasady, mające przewodniczyć dobremu zarządowi majątkiem państwowym, prowincjonalnym, powiatowym i gminnym.

Ztądto pochodzi rozróżnienie nauki finansów na: *czystą i stosowaną*; obie one jednakże dążą do jednego celu, mianowicie do dźwigania pomyślności ogólnej.

Nauka finansów jest częścią nauki administracyi, która znowu ze swej strony jest gałęzią *polityki*, zwanej w najobszerniejszém znaczeniu *nauką o państwie*.

Obecnie jednak weszło we zwyczaj, z powodu ważności przedmiotu, różnaitości źródeł i znacznej liczby jej nauk, uważać ją za umiejętność odrębną i różną od reszty nauk administracyjnych.



Literatura.

I. Literatura nauki finansów.

Niemcy. L. v. Jakob, die Staatsfinanzwissenschaft.

Halla 1821, t. 2; 2-gie wyd. 1837. K. A. v. Mal-

chus, Handbuch der Finanzwissenschaft. Stutt-

gart 1830, t. 2. K. H. Rau, Grundsätze der Fi-

nanzwissenschaft, Lipsk 1832, t. 2; piąte wyd.

1864-65 (po polsku tłumaczył J. B. Oczapow-

ski, pod tytułem: Zasady umiejęt. skarb. itd.

tylko tom I. Krak. 1865). K. Umpfenbach,

Lehrbuch der Finanzwissenschaft. Erlangen

1859-60, t. 2. L. v. Stein, Lehrbuch der Fi-

nanzwissenschaft. Wiedeń 1860; czwarte wy-

danie w 2 t. 1878. K. v. Hock, Die öffentlichen

Abgaben und Schulden. Stuttgart 1863. A. Wa-

gner, Finanzwissenschaft, t. 1. Lipsk 1871-72;

drugie wydanie 1877; t. 2-gi, 1878-80. Hand-

buch der polit. Oek. wydany p. G. Schönberga,

tom drugi (Tübingen 1882).

Anglicy: J. R. Mac-Culloch, A treatise on the prin-

ciples and practical influence of taxation and

the funding system. Londyn 1845, trzecie

wydanie 1863.

Francuzi: J. Garnier, Éléments des finances. Pa-

ryż 1856, trzecie wydanie 1874, w 3 tomach.

P. Leroy-Beaulieu, Traité de la science des

finances. Paryż 1877, 2 t., drugie wyd. 1880.

Włoski: P. de Luca, La scienza delle finanze. Neapol 1858. A. Marescotti, Le finanze i t. d. Bononia 1867. D. Zeppa, La scienza finanziaria i t. d., t. 1, Florenca 1877. G. Giovanelli, Della scienza finanziaria i t. d., t. 1, Rzym 1877.

Inne języki: J. Lopez Narvaez, Tratado de Hacienda publica i t. d., Madryt 1856. J. M. Pier-nas y Hurtado, Manual de Instituciones de Hacienda Publica Espannola. Madryt 1869; drugie wyd., 1877. A. dos Sanctos Pereira Jardim, Principios de Finanzas, Koimbra 1867; trzecie wydanie, 1880. F. Gorłow, Teorya finansów (po rossyjsku) Petersburg 1875. F. Skarbek, Rys ogólny nauki finansów. Warszawa 1824. L. Biliński, System nauki skarbowej; Lwów 1876. v. Mariska, Nauka finansów (po węgiersku); Budapest 1871. Matlekovits, Nauka finansów (po węgiersku), Budapest 1876.

II. Literatura historyi, statystyki i prawodawstwa finansów.

Patrz A. Wagnera, Finanzwissenschaft, drugie wydanie, str. 46—50; Lipsk 1877. J. Hock Handbuch der gesammten Finanzverwaltung im Königreiche Bayern; Bamberg 1882. R. v. Kaufmann, Die Finanzen Frankreichs; Lipsk 1882.

Do historyi finansów polskich: F. Zieliński, Poszukiwania historyczne nad finansami polskimi w XIV i XV wieku. (Bibl. Warsz. 1849). J. T. Ks. Lubomirski, Trzy rozdziały z historyi

skarbowości w Polsce. Kraków 1868. J. Bloch, Finanse Królestwa Polskiego od r. 1815 do chwili obecnej (Ekonomista, 1879). A. Pawiński, Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego; Warszawa 1881.

Do historyi finansów rossyjskich: J. Bloch, Finanse Rosyji w XIX wieku (Ateneum 1883).

ROZDZIAŁ DRUGI.

Źródła, podział i znaczenie nauki finansów.

Nauka finansów nie jest prostym dodatkiem do ekonomii politycznej, jak często jeszcze mniemają, chociaż między obiema zachodzą liczne i ściśle stosunki. Nie ogranicza się ona również na badaniu skutków ekonomicznych, wynikających z rozporządzeń skarbowych.

Ogólne zasady *prawa i polityki* są zasadami tak *nauki finansów* jak i *ekonomii politycznej*. Wszelkie zatem kwestye finansowe należy rozważać pod trojakim względem: *prawa, celu i użytku społecznego*. Znajomość tych trzech nauk jest tedy warunkiem istotnym dobrego zrozumienia zasad nauki finansów. Inne nauki posiłkujące naukę finansów, są: *arytmetyka polityczna, rachunkowość państwowa, technologia, ekonomia prywatna* (tak domowa jak i przemysłowa), szczególnie

jednak *historya, prawodawstwo i statystyka finansów porównawcza*, które dostarczają cennego materiału do wypracowania jej teoryi.

Nauka finansów dzieli się na *trzy części*, z których pierwsza mówi o *wydatkach*, druga o *dochodach*, trzecia o *stosunkach* zachodzących między jednemi a drugimi.

Obejmuje ona tedy materye zasługujące na jaknajstaranniejsze badanie, częścią z powodu *teoretycznej* wagi swojego przedmiotu dla cywilizacyi wogóle, a przedewszystkiem dla prawnopolitycznej kultury, częścią z powodu *praktycznej* użyteczności swoich nauk. Ważną jest ona szczególnie dla tych, którzy bezpośrednio jako urzędnicy lub członkowie ciał obradujących, bądź też pośrednio wykonywając prawa stowarzyszeń, spółek, prawo petycyi, bądź nareszcie za pomocą prasy jakikolwiek wpływ na kierunek państwa, oraz innych mniejszych związków politycznych, wywierają.

Nieodzowném uzupełnieniem nauki i sztuki finansowej jest *praktyka*, która polega na rzeczywistém zastosowaniu prawd nauki i zasad sztuki, wspierając je indywidualném i zbiorowém doświadczeniem.

Nauka, sztuka i praktyka uzupełniają się wzajemnie; dlatego też byłoby błędem mniemać, że jedna bez drugiej ostać się zdoła. Nauka podaje

zasady, sztuka kieruje i radzi, a praktyka wykonywa i stosuje.

Utopie i empiryzm są następstwami, do których się dochodzi, gdy się jednego lub drugiego z owych czynników nie bierze w rachubę; są one bowiem wszystkie nieodzowne, by myśl i ducha skarbowości przyoblec w rzeczywistość.

L i t e r a t u r a.

Patrz dzieła wymienione pod rozdziałem pierwszym i literaturę rozdziału trzeciego w części tutaj należąca.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Historyczny rzut oka na rozwój nauki finansów.

Systemata finansowe Greków i Rzymian w starożytności, jako też niemniej godne uwagi systemata finansowe Florencyi i Wenecyi w wiekach średnich, należy uważać za świetny dowód zmysłu praktycznego, nie za owoc badań naukowych i metodycznych. Nauka finansów z owych czasów znajduje swój wyraz zaledwie w kilku fragmentach pisarzy klasycznych (Xenofont, Arystoteles) i w kilku zdaniach treści finansowo-moralnej, rozrzuconych po dziełach teologicznych, filozoficznych, politycznych i prawnych, scholastyków.

Z chwilą rozbudzenia się nauk klasycznych i rozwojem wzrastającego powoli życia państwowego z jednej, a rozpowszechniającym się gospodarstwem pieniężnym z drugiej strony, zwrócono uwagę także i na sprawy finansowe. Publicyści 14 (Carafa) i 15 wieku traktują już więcej szczegółowo niektóre zasady polityki finansowej. Początek temu dali: Francuz Bodin, oraz Włosi: Palmieri, Guicciardini, a szczególnie Botero. Zasady te rozwinięto później mniej więcej obszernie, chociaż niezbyt samodzielnie, w licznych dziełach wydanych w 17 wieku bądź w celach czysto naukowych (Bornitz, Besold, Klock), bądź też administracyjnych (Seckendorf, oraz niemieccy i angielscy autorowie piszący o akcyzie). W kilkadziesiąt lat potem z większym już zapalem walczyło wielu pisarzy o częściowe lub całkowite zreformowanie podatków bądźto w interesie państwa (Hiszpania i Niemcy), bądź też w interesie sprawiedliwszego rozkładu podatków między opodatkowanych (Vauban i Boisguillebert, następnie Pascoli i Bandini). Większa zasługa naukowa przypada niektórym angielskim autorom 17 w., jak Hobbes, Petty, a szczególnie Locke, którzy pierwsi jakkolwiek nieco powierzchownie, traktowali zawiły temat o przerzucaniu i odbiciu podatków *). Obok nich godnie stoją również an-

*) Ueberwälzung i Rückwälzung.

gielscy pisarze (Dayenant, Hutcheson, Barnard), którzy na początku wieku 18 roztrząsają pod względem technicznym prawie nową jeszcze teorią kredytu państwowego. Teorią tę następnie, po głośnem doświadczeniu Szkota Law'a, dalej badali Melon, von Dutot i inni obrońcy lub przeciwnicy tego systematu.

Obszerniejszy horyzont otwiera się umysłowi badacza około połowy ostatniego wieku. Po metodycznej, mało znanj ale bardzo ważnej rozprawie o podatkach Neapolitańczyka Broggii (1743), następuje Montesquieu'ego „Duch Praw” (1748), który z wielką bystrością roztrząsał związek zachodzący pomiędzy politycznemi a finansowemi urządzeniami.

Z powyższemi dziełami łączą się polityczne „Essays” Hume'a (1752), torujące niejako drogę znanj szkole Fyzyokratów francuzkich (Quesnay, Mirabeau, Turgot), a ta znowu drogą ściślej logiki wyciąga dowcipnie ale błędnie fiskalny wniosek o jedynym podatku z teoryi *czystego dochodu* (*produit net*) (1758). Prawie równocześnie z tym systematycznym wywodem teoryi finansowych z ekonomicznych próbowano we Francyi, Włoszech i Anglii zszeregować wprost empirycznie obok siebie nauki finansowe (Forbonnais, Genovesi i Steuart). Kierunek ten doszedł najwyższego szczytu w dziełach tak zwanych kameralistów w Niemczech, a szczególnie w dziełach Justi'ego i Sonnenfels'a.

Tcorye finansowe zyskały nareszcie szerszą podstawę, oraz pewniejsze i ściślejsze wyjaśnienie, dzięki postępowi *ekonomii politycznej*, podniesionej przez A. Smith'a do godności rzetelnej nauki w jego pamiętnych „Badaniach o bogactwie naroǳów“ (1776).

Zasady finansowe Smith'a rozwijane dalej w dziełach późniejszych ekonomistów (jak Say, Ricardo, Sismondi, Lotz, Rossi, Mill, Cherbuliez, Fawcett, Vissering, Nazzani), doszły większej jeszcze jasności w pracach wiążących się z poprzedniami (np. w dziełach Mac Culloch'a, Leroy Beaulieu, Matlekovits'a, Bilińskiego, De Luca, Marescotti'ego). Między temi ze względu na krytyczną bystrość, rozległą naukę i systematyczność, należy się pierwszeństwo niemieckim podręcznikom Jacob'a, Malchus'a, Rau'a, Umpfenbach'a, Hock'a, Stein'a. Autorowie ci (szczególniej czterej ostatni) wyróżniają się zarówno od uczniów Smith'a, jak i od pisarzy prawa publicznego za Kantem idących, zupełniejszym i ściślejszym określeniem mylnie dotychczas ścieśnianych zadań państwa, któremu jako obowiązek wskazywano tylko obronę czysto prawną osób i rzeczy.

Dalej, wiele poparcia zyskała nauka finansów w licznych i celnych monografiach, które w tym wieku ogłaszano, a które dotyczyły szczególnie dwóch głównych przedmiotów: *podatku* (Krehl, Turgeniaw, Hoffmann, Vocke, Helferich, Nasse, de Par-

ieu, Pastor, Bezobrazow, Piersen, Pescatore i t.d.) i *kredytu* państwowego (Hamilton, Nebenius, Messedaglia, Bunge, Newmarch, Capps, Baxter itd.).

W ostatnich nakoniec czasach podniosła się w Niemczech nauka finansów pod wpływem szkoły historycznej i wielu zwolenników t. zw. polityki socyalnej. Ci ostatni dalecy od uważania, na wzór szkoły Smith'a, wpływu państwa za złe często nieuniknione, przyznają temuż normalną funkcją w sprawach finansowych. Uczą oni, że podatki zamiast być zwykłym środkiem fiskalnym, powinny mieć także na celu równomierniejszy podział majątku. Myśli te, rozważane w różnych uwagi godnych pismach Schäffle'go, Dietzel'a, Schmoller'a, Laspeyres'a, Held'a, Scheel'a, Neumann'a, Friedberg'a, Leser'a, Lehr'a, rozwinął obecnie Adolf Wagner w swojej „Nauce Finansów“ tak obszernie, głęboko i jasno, iż przeto niemało straciły na znaczeniu (nawet według zdania tych, którzy, jak my, nie są jego stanowczy mi zwolennikami) inne ogólne traktaty dotyczące skarbowości.

We Włoszech, reformy skarbowe poprzedzające Rewolucyą francuzką miały bardzo wpływowych apostołów, takich jak: Medyolańczycy Beccaria, Verri, Vergani; Neapolitańczyk Palmieri i Toskańczycy: Neri i Gianni. Zpośród pisarzy 19 wieku uprawiających naukę finansów, odznaczyli się, oprócz już wyżej wzmiankowanych, Bianchini, Fuoco, Petitti, a szczególnie Scialoja.

Zpomiędzy współczesnych zajmujących się nauką finansów, ogłosili znakomite monografie, że pomimę innych: Ferrara, Bussaccia, Broglio, Minghetti, Boccardo, Magliani, Baer, Lampertico, Luzzatti, Ellena, Morpurgo, Roselli, Piperno. Z liczby najmłodszych, odznaczających się talentem, wykształceniem i pilnością, wiele obiecują: Ricca-Salerno, Ferrari i Salandra.

L i t e r a t u r a .

- Niemcy.* J. Kautz, Die geschichtliche Entwicklung der Nationalökonomik i t. d. Wiedeń 1866. W. Roscher, Geschichte der Nationalökonomik in Deutschland. Monachium 1874. H. Eisenhart, Geschichte der Nationalökonomik. Jena 1881.
- Włosi:* L. Cossa, Guida allo Studio dell economia politica. 2 wydanie, Medyolan 1878. Stron. 89—258. Ricca-Salerno, Storia delle dottrine finanziarie in Italia. Rzym 1881 (Memorie della R. Accad. dei Lincei).
- J. B. Oczapowski, Zarysy skarbowości ludów starożytn. (Ekonom. 1866). Tegoż, Celniejsi pisarze umiejętności skarbowej. Warszawa 1868.
-

CZĘŚĆ DRUGA.



Wydatki publiczne.



Część Druga.

Wydawnictwo publiczne.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Pojęcie wydatków publicznych.

Publicznymi nazywamy wszystkie te *wydatki*, których dokonywają kompetentne władze państwa i rozmaitych innych ciał politycznych dla zaspokojenia *potrzeb społeczności politycznej*, czerpiąc z istniejącego majątku narodowego, którego część tylko stanowi majątek publiczny. Definicja ta wskazuje osoby mające prawo i obowiązek ponoszenia tych wydatków; cele, na które one służą; i środki ku temu wiodące.

Summę wszystkich wydatków publicznych zowiemy *nakładem publicznym*, który odpowiednio do zakresu działalności publicznej jest zmienny, zależy od czasu i miejsca, wogóle jednakże ciągle się zwiększa.

Wydatki *publiczne* różnią się od wydatków *prywatnych*:

1) *rozmaitem trwaniem* osób, z majątku których są czerpane;

2) *monopolem sprzedaży i nabywania* przysługującym pewnym ciałom publicznym, co do produkcji i spożycia dóbr pewnych;

3) *jednostronnem oznaczaniem ceny* pewnych dóbr materialnych i niematerialnych, które państwo, prowincya, powiat lub gmina produkują;

4) *sprzedają* pewnych dóbr czasami umyślnie *niżej kosztów* dokonywaną;

5) *mniej zmienną naturą* wyprodukowanych przedmiotów, co prawie zawsze od charakteru wydatków publicznych zawisło;

6) różnaitością kryteriów, według których mierzy się *wynagradzanie* osób poświęcających swoją pracę przedsiębiorstwom i instytucjom publicznym, mianowicie:

a) ponieważ o udziale w zysku prawie nigdy mowy być nie może, *zatem* produkcya publiczna dóbr bywa zwykle *droższa*, aniżeli prywatna, a to dlatego, że urzędnikom publicznym rachującym często na emeryturę i protekcją, brak interesu osobistego;

b) ponieważ urzędnikom publicznym trzeba dać niejaką rękojmą co do stałości urzędu, kolei w awansowaniu i wysokości pensyi; ztąd wynagrodzenie ich bywa pospolicie niższe od zwykłych w danym kraju zarobków.

Okoliczność wszakże ta, że wydatki publiczne idą zwykle na rzeczy niematerialne, żadnej nie stanowi różnicy między wydatkami publicznymi a prywatnymi. Dlatego też błędem jest uważać wszystkie usługi publiczne z powodu niematerialnej formy większej części zawartego w nich majątku, za nieprodukcyjne, również jak nazywać wszystkie produkcyjnymi bez względu na cel, do którego są przeznaczone.

Literatura tak do tego rozdziału jak i do następnych, mieści się na końcu niniejszej części.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Wydatki publiczne uważane pod względem prawnym, politycznym i ekonomicznym.

Chcąc ocenić wydatki publiczne ze strony prawnej, to jest o ile są sprawiedliwe, należy brać pod uwagę:

1) *użyteczność* przedmiotu uważanego w samym sobie, jako też w stosunku do innych, może pilniejszych, a jeszcze wcale, lub w części niezaspokojonych potrzeb;

2) *ogólność* potrzeby,

a) bądź ze względu na terytoryum (decentralizacja ze strony skarbowej), bądź

b) ze względu na rozmaite *klasy społeczne* (stosunek w rozkładzie ciężarów i korzyści państwa);

3) *niemożność* zaspokojenia pewnych wydatków wcale, lub niedość skutecznie inną drogą (np. drogą gospodarstwa jednostkowego lub spółkowego). Dlatego też państwo winno brać na siebie takie tylko usługi, których prywatni bądź

a) świadczyć nie *powinni*, jak się często zdarza z usługami, które już z natury swojej przekraczają kompetencją osób prywatnych (np.

obrona kraju, wymiar sprawiedliwości)
bądź

- b) świadczyć nie *mogą*, przynajmniej skutecznie a to z pewnych względów porządku i bezpieczeństwa publicznego (np. bicie pieniędzy, poczta, telegrafy i t. p.), bądź
- c) sami ich świadczyć nie *chcą*, czyto dla braku znajomości rzeczy, środków, czyto dlatego, że w istocie niepodobna uniknąć monopolu, który w takim razie korzystniejszą jest złożyć w ręce ciał prawnie reprezentujących interesa społeczne, aniżeli w ręce spółek kierujących się tylko osobistą korzyścią;

4) o ile można doskonałą zgodność między summą usług publicznych, a nałożonemi na prywatnych ofiarami, ponieważ obowiązkowy charakter tych usług, lub conajmniej jednostronne oznaczanie ich ceny sprawiają, że niesprawiedliwy ich rozdział mocniej uczuć się daje.

Należy przytém pamiętać, że trudne i dotychczas nierozwiązane zagadnienie dotyczące rozgraniczenia ekonomicznej kompetencyi między jednostką a związkami politycznymi (prowincya, powiat, gmina) nie należy wyłącznie do nauki finansów zajmującej się wskazaniem najlepszych środków do osiągnięcia pewnych ściśle określonych celów; lecz winno być rozważane przy pomocy wszystkich nauk społecznych i politycznych.

Pod względem *politycznym*, to jest, co się ty-

czy stosurków między mechanizmem finansowym a konstytucyjnym i administracyjnym porządkiem, dobry system polityczny wpływa na skarbowość, a ta znów oddziałuje na rozwój pierwszego.

Oдноśnie tego punktu istnieją trzy zasady:

1) wydatki powinni *uchwalać* ci, którzy dostarczają środków na ich zaspokojenie (*podatnicy*) lub ich reprezentacya, ażeby mogli porównać summę spodziewanych korzyści z wielkością żądanej od nich ofiary;

2) *władze* rozporządzające uchwalonemi przez podatników summami, winny podlegać kontroli władz hierarchicznie wyższych, albo też mieć dostateczną rękojmią swojej niezawisłości;

3) *jawność bilansów* i odpowiednich aktów, równie jak ogłaszanie wywiązującej się ztąd dyskusyi w reprezentacyach państwa, prowincyi, powiatu lub gminy, które uchwalają wydatki. Dyskusya taka ogłaszana w dziennikach, stanowi niezbędną rękojmią lepszego zaspokojenia zjawiających się potrzeb społecznych, oraz sumieniejszej kontroli, co do większej lub mniejszej nagłośności wydatków.

Pod względem *ekonomicznym*, to jest, co się tyczy wpływu, jaki wydatki publiczne na gospodarstwa indywidualne wywierają, należy się strzedz błędnych wniosków głoszonych przez dwie wręcz sobie przeciwne szkoły.

Według jednych, wydatki publiczne są *zawsze korzystne*, lub przynajmniej nieszkodliwe, jak tylko następują w granicach państwa. W takim razie bowiem pieniądz pobrany od podatników, wraca do nich w formie zarobków, pensyi, honoraryów i zysków płaconych tym, którzy świadczą usługi i dostarczają produktów potrzebnych państwu, powiatowi lub gminie.

Wprawdzie dla przemysłu krajowego jest zawsze rzeczą korzystną, gdy wydatki nie chybając swojego przeznaczenia, dokonywają się w granicach kraju (np. prowadzenie przedsięwzięć publicznych staraniem przemysłowców krajowych, gdy ei produkują niegorzej i niedrożej od zagranicznych); wygłoszony atoli tak ogólnie wniosek ów, jest podwójnie mylny. Do starego bowiem przesądu uważającego wszelki wywóz pieniędzy za szkodliwy, dodaje nowy sofizmat, jakoby podatnikom zwracano pieniądze, chociaż jasnym jest, że ciż z wydatków publicznych nie otrzymują zwrotu swoich pieniędzy w stosunku poniesionych ofiar; lecz że albo sami podatnicy, albo inue osoby, nowe materialne lub niematerialne produkta zyskują, co oczywiście jest czémś zupełnie różnym.

Przeciwnie znów według drugich niemniej jednostronnie rozumujących, każdy wydatek publiczny jest ekonomicznie *zawsze szkodliwy*, gdyż pociąga za sobą zmniejszenie dochodu ludzi pry-

watnych i co za t \acute{e} m idzie, szkod \acute{e} maj \acute{a} tku narodowego.

Ostatni zapominaj \acute{a} wszak \acute{z} e, i \acute{z} chocia \acute{z} niejedne wydatki cz \acute{e} stokro \acute{c} bardzo szkodliwie dzia \acute{l} aj \acute{a} ; przy wielu innych przeciwnie, szkody wynikaj \acute{a} cze z ubytku dochodu os \acute{o} b prywatnych, wetuj \acute{a} si \acute{e} obficie korzyściami p \acute{l} yn \acute{a} c \acute{e} mi z przyrostu dochod \acute{o} w publicznych.

Naprawd \acute{e} rzecz si \acute{e} ma tak, \acute{z} e wydatk \acute{o} w publicznych w oderwaniu uwazanych ani *pochwala \acute{c}* , ani *gani \acute{c}* nie mo \acute{z} na, g \acute{d} yz dla ich ocenienia trzeba koniecznie bra \acute{c} w rachub \acute{e} cele, na kt \acute{o} re s \acute{l} u \acute{z} aj \acute{a} , a cele te mog \acute{a} by \acute{c} zar \acute{o} wno chwalebne jak i naganne b \acute{a} d \acute{z} wog \acute{o} le, b \acute{a} d \acute{z} ze wzgl \acute{e} du na konsumecy \acute{a} prywatnych, kt \acute{o} ra w takim razie nie mog \acute{l} aby by \acute{c} zaspokojon \acute{a} .

Potrzeba szczeg \acute{o} lniej pamie \acute{t} ac, \acute{z} e tylko te wydatki publiczne ekonomiczn \acute{e} mi nazwa \acute{c} mo \acute{z} na, kt \acute{o} re dzia \acute{l} aj \acute{a} reprodukcyjnie, to jest podnosz \acute{a} si \acute{e} zarobkow \acute{a} sp \acute{o} lecz \acute{e} nstwa. Dlatego t \acute{e} z, nie licz \acute{a} c wyj \acute{a} tkowych zdarze \acute{n} , wydatki tylko p \acute{o} ty daj \acute{a} si \acute{e} ekonomicznie usprawiedliwi \acute{c} , p \acute{o} ki nie tamuj \acute{a} tworzenia si \acute{e} kapita \acute{l} u: a ju \acute{z} weale trudnoby je by \acute{l} o usprawiedliwi \acute{c} , gdyby go nadwe \acute{r} za \acute{l} y.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Podział wydatków publicznych.

Zadaniem nauki finansów nie jest bynajmniej ocenianie *wartości* rozmaitych przedmiotów na zaspakajanie potrzeb publicznych przeznaczonych. Dlatego też, ażeby dojść do jasnego podziału wydatków publicznych, winna się trzymać zdala od badań dotyczących polityki konstytucyjnej i innych gałęzi administracyi.

Główne cechy wyróżniające wydatki publiczne są: *forma*, którą przybierają, *miejsce i czas*, w których się dokonywają, ich *ważność*, *skutki ekonomiczne*, nakoniec *cel*, na jaki bywają przeznaczone.

Ze względu na *formę* dóbr potrzebnych, różniamy:

1) *nakład w naturze* (towary, żywność) niegdyś powszechny, obecnie rzadki (np. mieszkania dla urzędników zostających w służbie czynnej);

2) *nakład w pieniądzu* (gotówka), niegdyś rzadki, dzisiaj powszechny.

Z innego punktu widzenia odróżniamy co do *formy* potrzeb:

1) *nakład rzeczowy*; ten zaś dotyczy dzierżawy i najmu dóbr nieruchomości oraz produkcji dóbr ruchomych, których zarząd publiczny potrzebuje

(gdy np. państwo, gminy i t. d. pewne rzeczy produkują, lub ich nabywają drogą wolnej wymiany);

2) *nakład osobisty*, to jest opłata usług świadczonych przez urzędników publicznych tak wojskowych jak i cywilnych, przyczém szczególnie pensyonowanie ich nasuwa niektóre trudności.

Ze względu na *miejsce*, gdzie wydatki są potrzebne, odróżniamy:

1) wydatki *zewnątrzne*, czyli zagraniczne, to jest czynione za granicami własnego kraju;

2) wydatki *wewnętrzne*, to jest czynione w granicach tegoż.

Ze względu na *czas*, w którym są dokonywane, odróżniamy:

1) wydatki *zwyczajne* służące na zaspakajanie *prawidłowo powracających* potrzeb, które też powtarzają się w ciągu jednego peryodu finansowego (rok skarbowy) bądź w stałej, bądź w zmiennej wysokości;

2) wydatki *nadzwyczajne*, nie powtarzające się ani w równych peryodach czasu, ani w jednako-
wej wysokości.

Rozróżnienie to niezupełnie odpowiada podziałowi wydatków na *przewidziane i nieprzewidziane*, gdyż ani wszystkie wydatki zwyczajne dają się przewidzieć, ani nadzwyczajne nie są całkiem nieprzewidzalne.

Z innego nieco punktu widzenia nazywają wy-

datkami *zwyczajnymi* ten nakład dóbr, który się rozchodzi całkowicie na cele społeczeństwa w ciągu *bieżącego okresu skarbowego*; *nadzwyczajnymi* zaś, nakład rozciągający się do *wielu* peryodów finansowych.

Ze względu na *ważność*, odróżniamy:

1) wydatki *konieczne*;

2) wydatki *użyteczne*. Odróżnienie to jednakże nie wszyscy uznają, twierdząc, że wydatki konieczne są zawsze użyteczne, a te które są rzeczywiście użyteczne, prawie zawsze mogą być uważane za konieczne.

Ze względu na *skutki ekonomiczne*, odróżniamy:

1) wydatki *produkcyjne* (reprodukcyjne), które są albo:

a) wprost produkcyjne, gdy przez nie majątek państwa wzrasta, albo

b) pośrednio, gdy się przez nie majątek prywatnych pomnaża.

2) wydatki *nieprodukcyjne*, gdy korzyści płynące z usług, na które zostały użyte, nie równoważą nakładu.

Nie należy mieszać *użyteczności* wydatków z ich *produkcyjnością*. Wydatek nieprodukcyjny może być użyteczny, a nawet konieczny, gdy zaspakaja rzeczywistość i naglącą potrzebę.

Nareszcie ze względu na cel, czyli *przeznaczenie* wydatków publicznych mamy następujący ich

podział, który wszakże może być wielorako zmieniany.

I. Wydatki *konstytucyjne*, które stanowią potrzebę wyłącznie *państwową*, a mianowicie:

- 1) wydatki na utrzymanie *naczelnika państwa* (cesarz, król, prezydent), a jak w monarchii oraz dla jego rodziny (lista cywilna, dotacje, apanaże);
- 2) na utrzymanie *reprezentacji* narodowej, prowincjonalnej, powiatowej lub gminnej;
- 3) na utrzymanie *władz naczelnych* (np. rada ministrów);

II. Wydatki na *obronę kraju*, (również wyłącznie państwowe) a mianowicie:

- 1) na *armię i flotę*;
- 2) na *reprezentację dyplomatyczną* (poselstwa, konsulaty);

III. Wydatki na *wymiar sprawiedliwości*, a mianowicie:

- 1) na wymiar sprawiedliwości *prewencyjnej* (dobrowolne sądownictwo obywatelskie i policja),
- 2) na wymiar sprawiedliwości *repressyjnej* (sądownictwo sporne i karzące);
- 3) na *więzienia*;

IV. Wydatki na *zarząd wewnętrzny*, a mianowicie:

- 1) na *zarząd wewnętrzny właściwy* (sprawy sa-

nitarne, dobroczynność publiczna, statystyka urzędowa),

- 2) na zarząd *ekonomiczny* (bicie pieniędzy, poczty, telegrafy, drogi żelazne, żegluga, gościńce, roboty publiczne, budowle wodne i t. d.), oraz na *opiekę ekonomiczną* (dozór komunikacyi, przemysłu; wagi, miary i t. p.).
- 3) na *oświatę publiczną* i sprawy *religijne*.

Z tych właściwych *wydatków rządowych* należy wyłączyć wydatki czynione na sam *zarząd skarbowy* (wydatki na zarząd i eksploatacyą majątku skarbowego, na pobór podatków, na utrzymanie władz skarbowych i t. d.).

W praktyce podział wydatków publicznych między ministerya, dyrekeye i bióra, bywa w rozmaitych państwach bardzo różny, i nie potrzebuje się zgadzać ani z podziałem przez nas tutaj podanym, ani z jakimkolwiek innym. Wynika on zwykle z tradycyi historycznej kraju, jego wielkości, ustawy politycznej i tym podobnych okoliczności.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Budżet ¹⁾.

W gospodarstwie prywatném *wydatki* stosują się do *dochodów*, w gospodarstwie zaś *skarbowém* rzecz dzieje się *odwrotnie*. Tutaj należy przede-wszystkiém ustanowić ogólną summę wydatków publicznych; poczem dopiero można przystąpić do obmyślenia środków na ich pokrycie. Uważa się za prawidło, ażeby wydatki przewidziane na pewien okres finansowy (rok skarbowy) były *pokryte* dochodami gospodarstwa skarbowego z takiegoż peryodu: w przeciwnym razie należyty porządek gospodarczy zostaje zakłócony. (Patrz co do tego część 4, rozd. 1). Tak więc wydatki stanowią o dochodach.

Dla utrzymania między niemi równowagi ustanawia się z *góry* na każdy okres skarbowy obejmujący rok lub więcej, ogólna summa przewidywanych wydatków, która winna się zgadzać ze

¹⁾ Wyraz *budget* przyjęty we wszystkich krajach cywilizowanych pochodzi albo z Anglii od worka, w którym dawni ministrowie skarbu przynosili na stół izby dokumenta o gospodarstwie państwa, albo z Francyi od wyrazu *pochette*, czy też od starodawnego *bogette*, *bougette*, mała kieszonka. (L. Biliński, System nauki skarbowej. Lwów 1876. str. 392). Rozdział o budżecie dołął tłumacz niemiecki, profesor K. Th. Eheberg.

spodziewanemi dochodami. Następnie projekt ten składa się do uchwalenia władzom decydującym (monarsze lub reprezentacyi krajowej), a po użyciu zatwierdzenia zamienia się w ustawę finansową danego okresu finansowego i otrzymuje nazwę *anszlagu, etatu, budżetu*.

L i t e r a t u r a.

Niemcy. Ed. Pfeiffer, Vergleichende Zusammenstellung der europäischen Staatsausgaben. Stuttgart 1866; 2 wyd. 1877. R. Gneist, Budget und Gesetz. Berlin 1867. 2 wyd. 1879. v. Czörnig, Das österreichische Budget für 1862 in Vergleichung mit jenem der vorzüglicheren anderen europäischen Staaten; 2 tomy. Wiedeń 1862. A. Wagner. Ordnung des österreichischen Staatshaushalts, Wiedeń 1863.

Włosi: A. Salandra, La progressione dei bilanci negli Stati moderni, Rzym 1879 (Archivio di Statistica, rok 3). J. Arcoleo, Il bilancio dello Stato ed il sindacato parlamentare. Neapol 1880.

Prócz tego patrz A. Wagnera, Finanzwissenschaft, t. 1, str. 47—50.

H. Rossman, Rys historyczny budżetu w Polsce. (Ekonomista, 1865). J. B. Oczapowski, O rozchodach państwa (Ekonomista z 1870—71; także oddzielnie pod tym samym tytułem. Warsz. 1871).

Dochoły publiczne.

CZEŚĆ TRZECIA.



Dochoły publiczne.

Część Trzecia.

Dochody publiczne.

Dochody publiczne, któremi państwo, powiat lub gmina swoje potrzeby zaspakajają, dzielą się na *zwyczajne* i *nadzwyczajne*, odpowiednio do wydatków *zwyczajnych* i *nadzwyczajnych*. Pierwsze pobierają się regularnie w ciągu każdego okresu finansowego (rok skarbowy); przeznaczeniem zaś drugich jest pokrycie deficytu. (Patrz część czwartą, rozdział pierwszy).

Dochody publiczne zwyczajne dzielą się znów na *pierwotne*, czyli płynące ze źródła *prawno-prywatnego* i *poходne* czyli płynące ze źródła *prawno-publicznego*.¹⁾

Oto jest ogólny rzut oka na główne dochody publiczne.

I. Dochody zwyczajne, a mianowicie:

A. Pierwotne, czyli ze źródła prawno-prywat-

¹⁾ F. hr. Skarbek nazywa pierwsze *bezpośrednimi*, drugie *pośrednimi* dochodami. Rys ogólny nauki Finansów. Warsz. 1824 str. 4 — 6. (P. T.)

nego (t. j. z majątku rządowego) pochodzące, inaczéj dochodami przemysłowemi zwane.

B. Pochodne, czyli ze źródła prawnopublicznego płynące, a mianowicie:

1) daniny,

a) specjalne, czyli opłaty,

b) ogólne, czyli podatki,

2) kary pieniężne;

3) dobra niezajęte.

II. Dochody nadzwyczajne, a mianowicie:

A. kontrybucye wojenne;

B. kapitały skarbowe (der Schatz);

C. sprzedaż prywatnych majątków skarbowych;

D. powiększenie danin;

E. dług publiczny.



Oddział pierwszy.

Dochody pierwotne, czyli płynące ze źródła prawnoprywatnego.

Dochody publiczne *pierwotne*, czyli wynikające ze źródła *prawnoprywatnego* są te, które państwo, prowincya, powiat, lub gmina bezpośrednio ze swojego majątku prywatnego pobierają; stanowią one tedy przeciwieństwo dochodów publicznych *pochodnych*, czyli płynących ze źródła *prawnopublicznego*, które *przymusowo* bywają ściągane od osób prywatnych.

Dochody publiczne płynące ze źródła prawnoprywatnego nazywają także *dominium skarbowém* w najobszerniejszém znaczeniu, albo lepiej *dochodami przemysłowemi*.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Pojęcie i podział dochodów przemysłowych.

Dochody płynące ze źródła prawnoprywatnego dlatego nazywamy przemysłowemi, że się pobierają z tych dóbr, przedsiębiorstw i zakładów publicznych, które państwo lub inne ciała autono-

miczne eksploatują w celu *zysku*, nie zaś (jak monopole) w celu *opodatkowania* i służą do pokrycia części potrzeb publicznych.

Co się tyczy sposobów eksploatacyi, zarządu i sprzedaży dóbr skarbowych oraz zakładów przemysłowych, mają tu moc przepisy prawa pospolitego, równie jak i ekonomiczne prawo konkurencyi wyrównywującej ceny produktów z tych dóbr otrzymywanych.

Od majątku *skarbowego prywatnego*, który z natury swojej jest *zmienny*, daje się *alienować*, i przynosi *dochód*, należy odróżniać majątek *publiczny*, który dochodu *nie* przynosi, *nie* może być *alienowany* i jest *niezmienny*; obywatele korzystają zeń pojedynczo nie zaś wspólnie, a państwo, powiat lub gmina nie mają do niego prawa własności w ścisłym znaczeniu, lecz obowiązek utrzymywania go i ochraniania. Tu należą np. drogi, kanały, rogatki, place, fortyfikacye i t. p.

Tak samo od prywatnej własności skarbowej różnią się *monopole skarbowe*, przez które rozumie my pewne czynności przemysłowe wykonywane przez państwo, a mające na celu niezależnie od przepisów prawa pospolitego i konkurencyi, osiągnięcie czystego dochodu *wyższego*, aniżeli zwykły zysk w danym kraju: czysty ten dochód stanowi podatek.

Nareszcie od prywatnego majątku skarbowego należy odróżniać te instytucye administracyj-

ne, które państwo, prowincya, powiat lub gmina same wyłącznie lub też nie wyłączając innych osób w interesie *dobra wspólnego* prowadzą nie w celu zysku, ale tylko dla tego, ażeby otrzymać *częściowe* (lub *zupelne*) *wynagrodzenie* w formie *opłaty* za wydatki poniesione na rzecz ogółu. Tak się rzecz ma niekiedy z eksploatacją poczt, telegrafów, a zawsze z biciem monety.

Dochody przemysłowe obejmują:

A. *Dobra* (kapitały i dobra użytkowe), a mianowicie:

- 1) *dobra nieruchome* (domeny w ściślejszém znaczeniu); te znów dzielą się na budowle publiczne i majątki przeznaczone do produkcji pierwotnej, a więc grunta (domeny w ścisłym znaczeniu) oraz lasy;
- 2) *dobra ruchome*, jak np. uzbrojenie wojskowe (broń, okręty, konie i t. d.) sprzęty, mapy, książki, tabelle i w ogóle materyały przechowywane po archiwach, muzeach, drukarniach rządowych, a nadto gotówka po kasach.

B. *Przedsiębiorstwa* właściwe, a mianowicie:

- 1) *przemysłowe* (np. kopalnie rządowe, drogi żelazne, poczty, telegrafy, drukarnie rządowe, fabryki obić i porcelany, warsztaty dostarczające broni dla wojska).
- 2) *handlowe*, a z tych interesa czysto handlowe rzadko, jedynie zaś interesa *bankowe*

mają pewne znaczenie. Wprawdzie obecnie nawet tych ostatnich dokonywają często nie banki państwowe, lecz prywatne uprzywilejowane lub bez przywileju; rząd bowiem może łatwo innym sposobem doglądać wypuszczania banknotów i papierów wartościowych, a przez opodatkowanie tych banków zapewnić pewien zysk dla skarbu.

C. *Prawa*, jak np. prawa dotyczące polowania, rybołówstwa i t. d.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Zarząd prywatnych dóbr skarbowych

(z wyjątkiem przedsiębiorstw przewozowych).

Zarząd prywatnych dóbr skarbowych może być prowadzony drogą administracyi rządowej (regie), lub długoletniej dzierżawy, czyli prawem emfiteutyczném (gdy chodzi o dobra nieruchome).

W systemie *administracyi rządowej*, który długo przeważał, właściciel (t. j. państwo, prowincya, powiat lub gmina) bierze na siebie odpowiedzialność za przygotowanie, wykończenie i zbyt pewnych produktów, powierzając te czynności urzędnikom publicznym stale płatnym.

Systemowi temu, który ma zapewnić właści-

cielowi *całkowity zysk z przedsiębiorstwa*, zarzucają brak *interesu osobistego* w administratorach, oraz niewygodną, długą, kosztowną i zawiłą manipulacją *biurokratyczną*, która często nietylko żadnego zysku, ale nawet szkodę przynosi. Niebezpieczeństwo to uwydatnia się szczególnie w przedsiębiorstwach spekulacyjnych podległych nieraz pomyślnym lub niepomyślnym koniunkturam, ponieważ urzędnik związany nieruchomymi instrukcjami, nie może ani z pomyślnych koniunktur w porę skorzystać, ani niepomyślnych uniknąć.

W systemie *dzierżawy* (gdy chodzi o dobra nieruchomości) właściciel zrzeka się większej intraty i usuwa się od wszelkiego ryzyka, zostawiając *innym* użytkowanie dóbr lub eksploatacją przedsiębiorstw skarbowych, za opłatą pewnego *czynszu dzierżawnego* w naturze lub w gotówce.

Na *korzyść* wydzierżawiania dóbr skarbowych przytaczają oszczędność, którą właściciel w wydatkach na zarząd i rachunkowość uczynić może; wyższą intratę, jaką zwykle swobodna, niekrępowana i gorliwa eksploatacja prywatna osiąga; pewność stale określonego co do czasu i wysokości czynszu dzierżawnego; możliwość ulepszeń i wogóle zwiększenia z korzyścią dla ogółu surowej i czystej intraty.

Z drugiej strony, *przeciwko* temu systemowi podnoszą prawdopodobieństwo starcia się intere-

sów właściciela, któremu przedewszystkiem chodzi o całość jego własności, z interesami dzierżawcy pragnącego w ciągu trwania kontraktu wydobyć jaknajwiększą intratę, oraz możliwość licznych sporów, a niekiedy podstępnej zмовy dzierżawców z urzędnikami, których upoważniono do zawierania kontraktów i czuwania nad ich wykonaniem.

Ażeby choć w części uniknąć tych niekorzystnych następstw, przedsiębiorą pewne *środki ostrożności* co do wyboru dzierżawcy (w drodze prywatnego porozumienia lub publicznej licytacji), co do trwania dzierżawy (na okres stosunkowo dość długi), co do obszaru dóbr wydzierżawianych, rękojmi punktualnego uiszczenia summy kontraktowej (kaucya, inwentarz), jako też co do przepisów o eksploatacyi (których wszakże nie powinno być wiele, ani zbyt krępujących).

Wogóle trzeba przyznać, iż *dzierżawa* dóbr nieruchomości długoterminowa, zobowiązanie dzierżawcy do ulepszeń, i umiarkowany czynsz dzierżawny, były często korzystne dla zarządu i poprawy dóbr rządowych, gminnych, lub instytucyjnych, gdyż tym sposobem unika się ciężaru i ryzyka połączonych z takiemi ulepszeniami, zyskując natomiast wprawdzie niewielką, ale pewną rentę.

Zresztą uregulowanie stosunków dzierżawnych bywa dość *trudne*. Zdarza się to szczególnie przy

wydzierżawianiu *właściwych domenów* (gruntów) głównie z powodu ustanowienia terminu dzierżawy. Jakoż, co do tego istnieją trzy systematy, mianowicie *dzierżawa wieczysta* (obecnie rzadsza), to jest wydzierżawianie gruntów na całe pokolenia za opłatą rocznego czynszu zwanego „kanonem”; *dzierżawa czasowa*, to jest wydzierżawianie na pewien szereg lat; i na koniec system *zarządu poręczalnego*, o którym zaraz wspomnimy.

Oprócz tej trudności związanej z ustanowieniem terminu dzierżawy, zachodzi jeszcze inna, wynikająca ze stopniowego *zmniejszania* się czynszu dzierżawnego czyli kanonu, umówionego w gotówce, co znów wynika z obniżania się wartości pieniędzy, tak że czynsz dzierżawny może być zanizki i już nieodpowiedni do intraty z gruntu. Dalej jeszcze przytaczają mogące wyniknąć liczne spory, zwłaszcza w razie nadzwyczajnego podziału prawa własności, a ztąd i system takiego zarządu dóbr skarbowych obecnie bardzo niekorzystnie jest sądzony.

Bądźco bądź, we wszystkich tych dzierżawach należy rozważyć, czy jest dostateczna *liczba zasobnych w kapitał dzierżawców*, oraz związane z tem pytanie, jaką rozciągłość nadać oddzielnym przedmiotom wydzierżawianym.

Istnieją oprócz powyższych, mieszane systemy zarządu dóbr skarbowych, a między innemi system *administracyi rządowej* w połączeniu z in-

terese *osobistym* (szczególniej w przedsiębiorstwach przemysłowych) dopuszczający urzędników skarbowych do udziału w zyskach, ażeby nadzieją większych dochodów pobudzić ich gorliwość.

W systemie zarządu *poręczalnego*, stosowanym jakiś czas z korzyścią w domenach ściśle zwanych, urzędnik, któremu powierzono zarząd pobiera stałą pensyą i *rency* skarbowi za pewne minimum dochodu, dzieląc się z nim zyskiem, który ponad to minimum osiągnąć zdoła. Bądźcobądź, zawsze nie łatwo było znaleźć zasobnych w kapitał i zdolnych administratorów, którzyby chcieli brać na siebie ciężar takiego poręczenia, mając na widoku tylko cząstkę prawdopodobnego większego zysku.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Sprzedż prywatnych dóbr skarbowych

(z wyjątkiem przedsiębiorstw przewozowych).

Rozmaite systemy zarządu dóbr i zakładów przemysłowych skarbowych połączone są niemal zawsze z wielkimi trudnościami, tak, że w państwachcywilizowanych zdecydowano się na sprzedaż większej części dominium skarbowego.

I w istocie, biorąc rzecz ze strony prawnej

i politycznej, posiadanie przez skarb znacznych majątków może prowadzić do *starcia interesa* rządowe z prywatnymi, ponieważ rząd często zapomina o równiej opiece, jaką winien wszystkim swoim poddanym i szkodzi własności oraz interesom zarobkowym osób prywatnych przywilejami na rzecz skarbu udzielanymi.

Prócz tego zarząd skarbowy *pomnaża* liczbę *urzędników publicznych*, potęguje wpływ władzy wykonawczej i odciąga mnóstwo ludzi od prywatnej kariery. Nie należy też zapominać, że posiadanie wielkich dóbr skarbowych kryje w sobie niebezpieczeństwo, albowiem daje rządowi potężne środki przeciw oporności reprezentacyi politycznej.

Wreszcie, na *wypadek wojny* dobra skarbowe daleko łatwiej ulegają spustoszeniu i sprzedaży ze strony nieprzyjaciela, z czego wynikają nie tylko dotkliwe szkody materialne, ale także i liczne spory prawne z tymi, którzy dobra skarbowe nabyli.

Pod względem *ekonomicznym*, uchylene znacznej ilości dóbr z rąk prywatnych stawia wielkie tamy rozwojowi przemysłu i zmusza obywatele do większych ofiar niż te, jakieby ponieść musieli, gdy im przyszło drogą danin zapewnić skarbowi daleko wyższe dochody.

Rzeczywiście, biorąc na uwagę brak interesu osobistego w urzędnikach publicznych, zawikła-

nie, powolność, nieuniknione lubo często niewystarczające wydatki na korespondencją i rachunkowość; mając dalej na względzie niedoskonałość zarządu biurokratycznego zawsze niechętnego reformom, a swoją organizacją skrepowanego w osiągnięciu owych drobnych, a tak bardzo dochód zwiększających oszczędności i wyzyskaniu korzystnych okoliczności: trudno się dziwić, że dochody z majątków skarbowych bywają tak skąpe, i że je częstokroć wydatki zupełnie pochłaniają.

Przeciwnie zaś *kapitał* ze sprzedaży otrzymany, może być daleko *produkcyjnej* użyty, np. na częściowe umorzenie długów państwowych, od których uciążliwe procenta stanowią przeciwieństwo szczupłych dochodów skarbowych.

Dlatego też należy doradzać *sprzedaż* prywatnych dóbr skarbowych.

Jednakże sprzedaż taka może sprowadzić jak najgorsze następstwa, jeżeli się nie zachowa koniecznej *otsrożności*. Należy szczególnie mieć na uwadze:

1) *wybór dóbr* mających uleść *sprzedaży*, oraz *porządek*, w jakim taż winna się odbywać, ażeby wystawiając na sprzedaż odrazu zbyt wiele majątków osobliwie nieruchomości, nie narazić na szkodę ani skarbu, któryby w takim razie otrzymał ceny niższe, ani też osób prywatnych, których własność straciłaby na wartości;

2) *obszar dóbr* przeznaczonych na sprzedaż (szczególniej gruntów), które winny być tak podzielone, ażeby mając na względzie systemy kultury praktykowane w rozmaitych okolicach, wywołać konkurencyą nabywców;

3) *pore* sprzedaży, która winna się odbywać w czasach politycznej i ekonomicznej pomyślności, ażeby osiągnąć odpowiednie ceny i uniknąć szkód bezpowrotnych wynikających z niekorzystnej sprzedaży;

4) *osoby*, którym się sprzedaje, przyczem trzeba, o ile można, unikać bardzo niewygodnej konkurencyi spółek nabywających wielkie obszary, ale po niższej cenie, gdyż spółki owe nęcą znacznemi zaliczkami;

5) *rekojmie*, co do spełnienia warunków umowy;

6) przedewszystkiém zaś *przeznaczenie dochodu* otrzymanego ze sprzedaży, który należy zawsze uważać za *majątek publiczny* i obracać go albo na umorzenie starych długów, albo téż na pokryciemających powstać wydatków nadzwyczajnych, na które w przeciwnym razie wypadłoby nowe zaciągnąć długi.

Korzyść jednakże wynikająca ze sprzedaży majątków, za którą pewni autorowie bezwarunkowo głosują, nie jest bez wyjątku. Tak np. zachowanie *lasów* szczególniej w okolicach górzystych, albo nad brzegami rzek położonych, może się okazać pożądaném, bądź ze względów hygie-

nicznych, bądź dla ochrony posiadłości prywatnych. Z innych względów produkowanie przez państwo niektórych przedmiotów potrzebnych dla zarządu *cywilnego* i *wojskowego*, również jak zachowanie pewnych dóbr nieruchomości i fabryk zwłaszcza w krajach, gdzie kultura mało posunięta, w celach naukowych, mogą być usprawiedliwione (np. gospodarstwa wzorowe, fabryki tapet i t. p.).

L i t e r a t u r a.

Z obfitej a rozproszonj literatury dotyczącej majątków skarbowych, szczególnież zaś właściwych domenów oraz ich zarządu i sprzedaży, wymieniamy tylko niektóre ważniejsze dzieła.

Porównać odnośnie tego przedmiotu: H. Scheel'a, *Die Erwerbseinkünfte des Staates*, w dziele Schönberga, *Handbuch der politischen Oekonomie*. t. 2. str. 35 i n.

- 1) *Grunta*: v. Münch, *Ueber Domänenverkäufe*. Darmstadt 1823. Bülau, *Der Staat und der Landbau*, 1834. Seelig, *Beiträge zur Domänenfrage* (*Archiv für pol. Oekon.* wydawany przez Rau'a i Hanssena t. IX, 1851. str. 29 i n.). Meitzen, *Der Boden und die landwirthschaftlichen Verhältnisse des preussischen Staats*. Berlin 1868. Blomeyer, *Pachtrecht und Pachtverträge*. Berlin 1873. Dombart, *Die Fehler*

im Parzellirungsverfahren der preussischen Staatsdomänen. Berlin 1876. E. Nasse, Die virthschaftliche Bedeutung von Erbzins und Erbpachtverhältnissen (Landwirthsch. Jahrbüch. von Nathusius und Thiele). Berlin 1878. Nadto czytać literaturę tego przedmiotu w dziele Wagnera, Finanzwissenschaft. t. I. str. 313—420 passim.

- 2) *Lasy*: v. Berg, Staatsforstwirtschaftslehre, 1862. v. Lorenz, Wald, Klima und Wasser, 1878. Patrz nadto literaturę u Wagnera 434—472 passim.

Liczne wiadomości dotyczące tego przedmiotu znajdują się w podręcznikach ekonomii politycznej, osobliwie Roschera, Lehrbuch der Nationalök. t. 2 i 3 rozd. 12; dalej Schönberga, Handbuch der polit. Oekon. t. I, a mianowicie rozprawy Meitzena, o gospodarstwie rolném, Helfericha, o gospodarstwie leśném. Co do rozległości dóbr skarbowych, wiadomość o tém można znaleźć w czasopismach statystycznych rozmaitych krajów.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Przedsiębiorstwa publiczne przewozowe.

Przedsiębiorstwa publiczne przewozowe, do których zaliczamy *drogi żelazne, poczty i telegrafy*, należy inaczej traktować, aniżeli inne pry-

watne posiadłości skarbu. Co się tyczy eksploatacyi tych przedsiębiorstw, państwo korzysta często jeżeli nie z prawnego, to co najmniej z *faktycznego monopolu*. W wielu krajach należą one już przeważnie, albo wyłącznie do państwa, które tam zwłaszcza gdzie brak kapitalistów, lub gdy ci są niedość ryzykowni i do dbałości o dobro społeczne nieskłonni, dąży *gorliwiej* aniżeli *wielkie spółki akcyjne*, do zaprowadzenia zarządu służącego prawdziwym interesom publiczności. O interesa te bowiem spółki prywatne nie zawsze dostatecznie się troszczą, a zmawiając się ze sobą myślą przede wszystkim o wysokiej taryfie i takiej tylko opiece, któreby akcyonaryuszom zapewniały wysoką dywidendę.

Oprócz tego koniecznym jest, ażeby państwo dozorowało zarząd kolejowy bądźto ze względu na swoje interesa strategiczne i rządowe, bądź zapewniając wywłaszczenie gruntu, albo nareszcie wkładając na towarzystwa odpowiedzialność za osoby i dobra. Nie można też mówić tu o ujemnych stronach eksploatacyi rządowej, gdyż wszystkie iletyle większe spółki kolejowe (akcyjne) w gruncie nie inaczej eksploatują, aniżeli państwo.

Jeżeli témsamém na pytanie — czy drogi żelazne mają być w ręku prywatnych, czy rządowych, zwłaszcza z uwagi na interesa ekonomiczne, o których będzie zaraz—odpowiedziano prze-

ważnie, że państwo winno je eksploatować; za to inne pytanie naukowe, mianowicie co do stanowiska dróg żelaznych w systemie nauki skarbowej, budzi jeszcze różnicę zdań. Jedni bowiem dochody z dróg żelaznych zaliczają do opłat, drudzy do dochodów przemysłowych, inni znów wyznaczają im samoistne stanowisko.

Jakkolwiek trzeba przyznać, że mają one, tam zwłaszcza, gdzie szczególny nacisk kładą na ekonomiczną stronę w eksploatacyi dróg żelaznych, bardzo wielkie podobieństwo do opłat; jednakże biorąc pod uwagę *przewodni administracyjny punkt widzenia*, zdają się starowczo należeć do dochodów przemysłowych. Nie ulega to wątpliwości, gdy państwo *niektóre* linie eksploatuje; w takim razie musi ono, podobnie jak otaczające je przedsiębiorstwa prywatne, kierować się *zasadą gospodarności*. Zasada wszakże ta ulega pewnej modyfikacyi, gdy państwo *całą siecią dróg żelaznych* rozporządza; koleje bowiem w takim razie interesują ogół i *względ narodowo-ekonomiczny* musi brać górę. Ale i tu nawet daje się usprawiedliwić, gdy państwo za swoje usługi przewozowe wymaga nie tylko całkowitego pokrycia kosztów, lecz nadto pewnego choć niewielkiego zysku, gdyż korzystanie z nich jest zawsze jeszcze przeważnie sprawą jednostek nie zaś całego narodu: przedsiębiorstwa przewozowe nie wynikają z natury państwa, lecz stanowią usługę świadczoną przez państwo na

równi z przemysłem prywatnym. Zresztą łatwo sobie wyobrazić, że dochody z dróg żelaznych mogłyby z czasem być uważane za opłaty, gdyby skarbowy punkt widzenia z ekonomicznych argumentów całkowicie ustąpił.

Podobne uwagi skłaniają do zaliczenia dochodów z *poczt* i *telegrafów* również między dochody przemysłowe, jakkolwiek przyznać trzeba, że i tutaj ekonomiczny, oraz ogólno-państwowy punkt widzenia coraz bardziej zaczął przeważać.

Pytanie, czy *państwowa*, czy *prywatna* eksploatacja jest tu odpowiedniejsza — rozstrzygnięto na korzyść eksploatacyi *państwowej*. Rzeczywiście ze względów jeszcze bardziej naglących, niż gdy szło o drogi żelazne, eksploatacja poczt i telegrafów (z wyjątkiem lin podwodnych) znajduje się prawie wszędzie w ręku państwa, które drogą opłat (tych nie należy mieszać z opłatami właściwymi, o których później) pobieranych za przesyłkę listów i depeasz, otrzymuje wynagrodzenie za swoje wydatki na urządzenie i administracyą, oraz pewien zysk chociaż niewielki.

System opłat pocztowych i telegraficznych staje się coraz prostszym, jednostajniejszym i ekonomiczniejszym dzięki licznym konferencyom i międzynarodowym traktatom. Przedpłata za pomocą *marek*, znaczne zniżenie i uproszczenie taryfy, zaprowadzenie *przekazów pocztowych* i *telegraficznych*, oraz niedawne jeszcze zaprowadzenie *kart*

i *pakietów* pocztowych, stanowią rzeczywiste punkta reform, za którymi pójdą, jak się zdaje, inne ulepszenia.

Opłaty pocztowe i telegraficzne, obliczane teraz według wagi (od listów) i liczby wyrazów (od telegramów) są daleko jednostajniejsze i nie stopniują się jak dawniej według odległości miejsca. System ten był wielce zawikłany, drogi i niesprawiedliwy, ponieważ okazało się, że odległość mierzona według tak zwanych pocztowych i telegraficznych pasów (Zonen) mało wpływa na koszty, które też bardzo się zmniejszają w miarę tego jak zaczęło przybywać listów i depesz, dzięki właśnie wzmiankowanym reformom.

L i t e r a t u r a .

- A. Wagner, Das Eisenbahnwesen als Glied des Verkehrswesens. Berlin 1877. H. v. Scheel, Die Erwerbseinkünfte des Staates, w Schönberga Handbuch der polit. Oekon. t. 2. 1882, tom drugi, str. 54 i n.
- 1) Co się tyczy *dróg żelaznych wogóle*: E. Sax, Die Verkehrsmittel. Wiedeń. 1878, t. 2. Hartwich, Bemerkungen über den bisherigen Gang der Entwicklung des Eisenbahnwesens i t. d. Berlin 1877. Weber, Der staatliche Einfluss auf die Entwicklung der Eisenbahnen. Wiedeń 1878. J. Lehr, Eisenbahntarifwesen und Eisenbahnmonopol. Berlin 1879. Behm, Die moder

- nen Verkehrsmittel (Petermanna Geogr. Mittheil. zeszyt 19 dopełn.). Co się tyczy Anglii: G. Cohn, Untersuchungen über englische Eisenbahnpolitik. Lipsk 1874.
- 2) Co się tyczy *poczt i telegrafów*: Knies, Der Telegraph als Verkehrsmittel. Tübingen 1857. Stephan, Geschichte der preussischen Post. Berlin 1859. Hartmann, Entwicklungsgeschichte der Posten i t. d. Lipsk 1868. Fischer, Post und Telegraphie im Weltverkehr. Berlin 1879.
- A. Wrotnowski, Drogi żelazne w Król. Polsk. (Bibl. Warsz. rok 1876, 77 i 78).
- J. Bloch, Wpływ dróg żelaznych na ruch ekonomiczny w Rossyi (Bibl. Warsz. z r. 1879). Tegoż, Drogi żelazne w Królestwie Polskiem. (Ekonomista 1880).
-

Oddział drugi.

Dochody publiczne pochodne czyli ze źródła prawnopublicznego płynące.

Dochody publiczne *pochodne* czyli pośrednie, zwane daninami, są takie, które władza publiczna z majątku osób prywatnych pobiera jako wynagrodzenie za usługi świadczone tymże przez instytucje państwowe, prowincjonalne, powiatowe lub gminne.

Daniny różnią się od prywatnego majątku rządowego i dochodów z niego otrzymywanych, swoim *pochodzeniem*, dalej *wpływem* wywieranym na majątek narodowy, oraz swoim *charakterem przymusowym*, który je usuwa od skutków konkurencji.

Daniny są *specyalne* lub *ogólne*; pierwsze nazywamy *opłatami*, drugie *podatkami*.

Do pochodnych dochodów zaliczają także i *nawiązki* czyli *kary pieniężne*, a pod pewnym względem i *dobra niezajęte*. Jednakże z powodu małego stosunkowo ich znaczenia w nowożytnych systematach skarbowych, wystarczy tutaj prosta o nich wzmianka.

I. OPŁATY.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Pojęcie, rodzaj i forma opłat.

W języku naukowym opłatą nazywamy *wynagrodzenie za specjalną usługę publiczną*, którą osoby prywatne na własne żądanie otrzymują.

Opłaty zatem różnią się od podatków:

1) *przedmiotem*, gdyż pierwsze ściągają się do *specjalnych dobrowolnie żądanych usług*, drugie do *usług ogólnie i obowiązkowo ofiarowanych*;

2) *zasadą wymiaru*, albowiem skala opłat zależy od *wysokości spowodowanych wydatków*, a stopa podatku od *możności podatników*. Ponieważ pewne urządzenia będące w ręku władzy publicznej bądź dlatego, że do niej *wyłącznie należy pewna sfera działania* (np. utrzymanie zewnętrznego i wewnętrznego bezpieczeństwa), bądź dlatego, że taż władza lepiej niemi kierować zdoła (np. sprawy monetarne), dwojaką przynoszą korzyść, służąc raz *wszystkim bez różnicy obywatelom*, kiedyindziej znów tylko *niektórym klasom i osobom*; słuszném więc jest, ażeby wydatki potrzebne na utrzymanie owych urządzeń były pokrywane częścią *podatkami*, a częścią *opłatami*, tak ażeby przez to można z jednéj strony zachować pewną proporcjonalność co zamożności podatników, a z drugiejj do wysokości wydatków przez nich spowodowanych.

Gdyby takie wydatki opędzono bądź wyłącznie z podatków, bądź z opłat, wynikłyby ztąd dla pewnych osób jednostronne i nienawistne przywileje.

Ażeby jakaś opłata była *prawną*, potrzeba by wyświadczona usługa była *rzeczywistą*, i żeby *wysokość* jej nie przekraczała granic ściśle nakreślonych przez wydatki, które spowodowali obowiązani do uiszczenia opłaty.

Takie jest kryterium przy nakładaniu opłat, które się ustanawiają bez względu na *ekonomiczne* położenie osób obowiązanych do ich uiszczenia, wyjąwszy dwa przypadki:

1) w razie *absolutnego ubóstwa*, gdy się interesentów uwalnia od opłat za szczególne jakieś usługi, co jednakże powinno wynikać z powodów prawnych;

2) w razie *ekonomicznej nędzy*, zwłaszcza gdy interesenci mają jakieś *szczególne zasługi*, wówczas uwalnia ich się od pewnych opłat w interesie dobra publicznego (np. od opłaty szkolnej).

W pierwszym wypadku mamy jałmużnę, w drugim premium, które zamożniejsi podatnicy udzielają mniej zamożnym.

Chcąc rozmaite opłaty podzielić odpowiednio do rozmaitych usług świadczonych przez rząd i słusznie z wynagrodzeniem połączonych, możemy je rozłożyć analogicznie do podziału wydatków publicznych powyżej już przytoczonego.

Z licznych opłat dla przykładu podajemy następujące:

I. *Obrona kraju;*

- 1) armia i flota: opłaty za uwolnienie od służby wojskowej;
- 2) reprezentacja dyplomatyczna: opłaty za pasporty, czynności w konsulatach i t. p.

II. *Wymiar sprawiedliwości:*

- 1) prewencyjnej: opłaty za akta stanu cywilnego, za pozwolenia na polowanie i t. p.;
- 2) represyjnej: opłaty sądowe;

III. *Zarząd wewnętrzny;*

- 1) opłaty ekonomiczne za bicie monety, stemplowanie miar, wag, szlachetnych kruszców i t. p.
- 2) oświata publiczna: wpisowe szkolne, opłaty za świadectwa egzaminacyjne (dyplomy, patenta).

L i t e r a t u r a.

K. Fr. Schall, Die Gebühren, w Schönberga, Handbuch der politischen Oekonomie, t. 2. str. 79 i n.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Oplaty pobierane przy wymiarze sprawiedliwości.

Oplaty ściągane przy wymiarze sprawiedliwości, które potrzebują osobnego wykładu, dzielą się na opłaty uiszczane podczas wymiaru sprawiedliwości w sprawach *spornych* i *niespornych*.

§ 1. Oplaty pobierane przy sprawach spornych.

Oplatami pobieranymi przy sprawach spornych nazywamy takie, które się uiszczają jako wynagrodzenie za usługi specjalne, oddawane przez rząd w razie prowadzenia procesu w sądach cywilnych.

Dotyczą one spraw *spornych* prowadzonych w sądach *cywilnych* i *kryminalnych*, przyczém należy wiedzieć, że opłaty uiszczane w pierwszych są daleko znaczniejsze, aniżeli w drugich. *Główna przyczyna* tego leży w szczególnych korzyściach, jakie niektórym osobom owe czynności sądowe zapewniają; używanie zaś tych korzyści nie powinno się dziać kosztem ogółu podatników. Inna wprawdzie uboczna tego przyczyna jest natury politycznej, mianowicie, żeby tym sposobem zapobiegać pieniąctwu.

Oplaty sądowe nie powinny jednakże przekraczać pewnych granic, gdyż w przeciwnym razie:

1) *tamują*, lub *zanadto ograniczają* korzystanie z instytucji prawnych, zwłaszcza na szkodę klas uboższych;

2) zmniejszają wielką i ogólną korzyść wynikającą z dobrego wymiaru sprawiedliwości, niezależnie od pomocy sądowej w danym wypadku.

Oplaty te winna uiszczać *strona przegrywająca* sprawę, a to odpowiednio do wydatków, czyli kosztów, które spowodowała.

Gdy brak pewnej normy do określenia takich opłat, uciekamy się do *kryteriów pośrednich* bacząc na:

- 1) szczebel (rangę) władz sądujących;
- 2) ważność ich wyroków;
- 3) formę aktów przed sądem złożonych.

Zarzuty, jakie niektórzy przeciw opłatom sądowym podnoszą, polegają bądź na fałszywych przypuszczeniach, że sądy cywilne istnieją nie tyle dla stron spory wiodących, ile raczej dla dobra reszty obywateli, i że opłaty spadają na ubogich zgnębionych, nie zaś na bogatych ich gnębieli; albo też zarzuty owe o tyle mają znaczenie o ile są wymierzone przeciw samowolnym, wysokim i źle rozłożonym opłatom, dlatego też dotyczą nadużyć, nie zaś słusznego użycia podobnych urzędzeń.

§ 2. Opłaty pobierane przy sprawach niespornych.

Opłatami za *interesa* prawne, nazywamy takie, które się pobierają jako wynagrodzenie za

usługi specjalne świadczone przez rząd podczas sporządzania, zatwierdzania, i przechowywania pewnych dokumentów, skutkiem czego prawa bywają *umocowane, zapewnione, odmienione*, lub na kogo innego *przelane*.

Rzeczywiście, zdarza się to zarówno we władzach cywilnych jak i w skarbowych, oraz administracyjnych, które tym sposobem wartość dokumentów podnoszą, nadając im formy uroczyste, stwierdzając datę, wnosząc je do publicznych rejestrow i wydając z nich autentyczne kopie, czyli odpisy.

Nie możemy pochwalić nazywania opłatami tych danin, które się pobierają od dokumentów, interesów, umów, a nawet rejestrowych i stemplowych, ponieważ są albo zbyt nieokreślone, albo niedokładne i ponieważ nazwa ta opiera się na kryterium wziętém z metody poboru, która może być jednakową zarówno gdy chodzi o opłaty od dokumentów cywilnych, jak i przy podatkach uiszczanych od przelewu własności.

Opłaty od dokumentów cywilnych, *różnią się istotnie* od podatków płaconych za przelew:

- 1) *przedmiotem*, który w jednym razie stanowi pewna czynność, w drugim przelany majątek;
- 2) *celem*, gdyż opłaty są częściowym zwrotem wydatków, podatki zaś przeciwnie zmierzają do osiągnięcia czystego zysku;
- 3) *zasadą rozkładu*, którą w jednym razie jest

wysokość spowodowanych kosztów, gdy tymczasem w drugim rozkład zależy od natury przelewu, od wartości przelanego majątku, i od osobistych stosunków między przelewcą, a tym, któremu się majątek dostaje.

§ 3. Pobór opłat uiszczanych przy wymiarze sprawiedliwości.

Poboru opłat uiszczanych przy wymiarze sprawiedliwości tak w sprawach spornych jak niespornych można dokonywać według *rozmaitych systematów*, które bądź są właściwe istocie opłat, bądź też stosują się również przy ściąganiu *podatków pośrednich od obrotu i spożycia*.

Odróżniamy zwłaszcza dwa systemy, mianowicie *pobór bezpośredni* dokonywany przez urzędników publicznych, i *pośredni* za pomocą marek stemplowych.

Pobór *bezpśredni* może się dokonywać:

1) przestarzałą, mniej stosowną i bardzo niebezpieczną metodą tak zwanych *datków* (Sporteln) składanych przez interesentów urzędnikom publicznym, a które ciż jako pensyą, lub dodatek do pensyi zatrzymują;

2) za pomocą *taksy kancelaryjnej*, która do skarbu wpływa, ale również jest pobierana przez urzędników publicznych, którzy są albo płatni, albo mają udział w części uiszczanej opłaty za sporządzanie dokumentów.

Pobór *pośredni*, za pomocą *stempli*, które same w sobie nie są daniną, ma tę dobrą stronę, że interesent obowiązany jest sam na swoją korzyść lub szkodę wziąć udział w nałożeniu podatku; że tajemnica dokumentów lepiej jest zabezpieczona, i że pobór odbywa się prędzej, taniej i odpowiedniej do godności urzędników publicznych.

Formy stempla są rozmaite, stosownie do tego czy:

1) urzędnik publiczny wyciska go na gotowym już dokumencie, a wtedy wracamy do poboru bezpośredniego;

2) czy się sporządza na rachunek państwa jako *papier stemplowy*, na którym za dodatkiem pewnej opłaty dla urzędnika, można spisywać dokumenta;

3) czy też przygotowuje się na rachunek państwa jako *marka stemplowa*, którą przyklejamy na dokumentach spisanych na jakimkolwiek papierze.

Ostatni ten system, najnowszy, najtańszy i najdogodniejszy, wchodzący coraz powszechniej w użycie, wymaga wszakże wielu *ostrożności*, ażeby zapobiedz oszukaństwu polegającemu na fałszowaniu marek, zwłóce w ich użyciu i na kilkukrotném używaniu tej samej marki do rozmaitych dokumentów. Dlatego właśnie, że systemat ów nie jest jeszcze udoskonalony, pobór bezpośredni,

zwłaszcza od niektórych dokumentów, zasługuje na pierwszeństwo.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Opłaty pobierane od obrotu (Verkehr).

Pomiędzy opłatami pobieranymi za usługi świadczone ze strony rządu, o ile też dotyczą *administracji publicznej i ekonomiki*, pierwsze miejsce zajmują opłaty od obrotu, a służącą do częściowego pokrycia kosztów łożonych na utrzymanie pewnych urzędzeń ekonomicznych. Urządzenia te ze względu na dobro publiczne, spoczywają zwykle w ręku rządu. Obejmują one:

- 1) opłaty za bicie monety;
- 2) opłaty za stemplowanie miar, wag i szlachetnych kruszców.

§ 1. Opłata za bicie monety.

Przygotowywanie *pieniędzy*, którem się rząd albo bezpośrednio, albo pośrednio przez wydzierżawianie zajmuje, stanowi słuszny powód do pobierania opłat, mających służyć na częściowe wynagrodzenie wynikających ztąd kosztów.

Wzgląd na *bezpieczeństwo publiczne* i dobro ogólne w dzisiejszym stanie cywilizacji, nie pozwalają na zostawienie bicia monety wyłącznie prywatnemu przemysłowi; w przeciwnym bowiem

razie uczciwość i jednolitość systemu monetarnego, oraz dobra wiara zawartych umów, byłyby na szwank wystawione.

Tymczasem *bezpłatne* przygotowywanie pieniędzy, które zdaje się odpowiadać ideałowi monety, sprawiając, że nie byłoby różnicy między jej wartością rzeczywistą a imienną, takie bezpłatne przygotowywanie monety byłoby w praktyce bardzo *niebezpiecznym*, gdyżby sprzyjało ciągłemu przetapianiu i wywożeniu nowych monet za granicę; służyłoby spekulacyi złotników, wekslarzy i bankierów ze szkodą publiczności, która w takim razie dostawałaby jedynie zużyte i wytarte monety.

Przeciwnie znów, chęć ciągnięcia czystego zysku, przewyższającego koszta poniesione na jej przygotowanie, zysku jaki niegdyś otrzymywano przez systematyczne upadlanie pieniędzy, należy uważać za *najgorszy podatek*; tym sposobem bowiem ceny imienne idą w górę, podkopuje się bezpieczeństwo umów, przyczynia się strat prywatnym wierzycielom, którzy w dawniejszej monecie udzielili pożyczek, i nareszcie sam skarb, w interesie którego podatek ów miał być uiszczony, ciężko bywa dotknięty.

Lepszy tedy jest systemat taki, w którym rząd zadawalnia się częściowym zwrotem kosztów poniesionych na wybicie monety, i poprzestaje tylko na:

1) pborze wynagrodzenia, za koszta łożone na próbowanie i wybijanie monet od tych, którzy materiał surowy do mennicy przynoszą żądając przebicia go na pieniądze;

2) na ciągnieriu zysku z bicia monety zdawkowej, której imienna wartość może być nieco wyższa od jēj rzeczywistěj treści.

Za to znów koszta łożone na wycofanie z obiegu i przetopienie wytartěj monety winni ponosić podatnicy (w formie podatków), gdyż słuszność nie pozwala, by one ciążyły na tym, od kogo je ostatecznie otrzymano.

§ 2. Opłaty za stemplowanie miar i wag.

Władza społeczna powinna dbać o ustanowienie i utrzymanie systemu miar i wag, któryby *obowiązywał wszystkich* i czynił zadość warunkom wewnętrznej dobroci, niezmienności państwowej jedności. Dlatego też słusznie władzy rządzącěj przysługuje prawo *sprawdzania* miar i wag, za co najprzód sporządzający je, a następnie kupcy od czasu do czasu uiszczają pewne opłaty.

Jest zatem rzeczą naturalną, że te opłaty winni uiszczać ci, którzy *wprost* z dobrodziejstwa kontroli urzędowej korzystają, a następnie w cenie sprzedawanych towarów odzyskać je mogą.

Handel *szlachetnemi kruszcami* (złoto i srebro) oraz przedmiotami z nich wyrabianými stanowi

czasami materyą do opłaty, którą pobierają urzędnicy publiczni przy stemplowaniu rzeczonych przedmiotów. Stemplowanie takie może być obowiązkowe lub dowolne, i ma świadczyć o wadze i czystej treści przedmiotu. I tę opłatę pobiera się z góry od producentów i kupców, którzy znów odzyskują swój wydatek od nabywców; tym sposobem ci ostatni mają rękojmię co do ilości czystego kruszcu, czego sami tak łatwo sprawdzićby nie mogli.

L i t e r a t u r a .

A. Meyer, Ueber Stempelsteuern (Vierteljahrsschrift für Volkswirthschaft, t. III. Berlin 1864).
W. Bezobrazow. Impôts sur les actes (Mémoires de l'Académie de St. Petersb. 1866—67).
R. Friedberg, Zur Theorie der Stempelsteuern (Jahrbücher für Nationalökonomie und Statistik 1868).
Koszta sądowe. (Ekonomista 1880).

II. PODATKI.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Pojęcie, przyczyna i zasady podatków.

Podatkiem nazywamy tę część majątku osób prywatnych, którą władza państwowa, prowincjonalna, powiatowa lub gminna pobiera dla zaspokojenia wydatków czynionych w interesie ogółu, gdy dochody z majątku skarbowego na to nie wystarczają.

Przyczyna podatków jest jasna. Dla zaspokojenia pewnych potrzeb ogólnych, co do których rzeczywiście trudno orzec, jaką część wydatków spowodowali oddzielni podatnicy, potrzeba mieć fundusz ogólny, na otrzymanie którego nie starczą ani dobrowolne składki, ani bezpośrednio usługi osobiste, gdyż te byłyby niepewne, skąpe i nieodpowiednio rozłożone. Pytanie, z kąd władza publiczna ma *prawo* nakładania podatków, wiąże się z inném, mianowicie, jaki jest początek i fundament państwa, na które, jak wiadomo, rozmaicie odpowiadano. Gdyśmy wszakże raz uznali państwo i życie publiczne za konieczne, wynika ztąd, że władze publiczne muszą mieć prawo pociągać uczestników organizmu społecznego do podtrzymywania go materialnie i moralnie. W takim razie *prawo* pobierania podatków przez władzę

publiczną odpowiada *obowiązek* prywatnych do ich płacenia. Dlatego też należy zganić pobłażliwość niektórych moralistów schlebiających egoistycznemu wstrętowi podatników uchylających się od płacenia; pragnęliby oni zmniejszyć winę tego, kto skarb oszukuje, jak gdyby oszukaństwo popełnione na groszu publicznym, było mniej naganne, niż oszukaństwo w stosunkach prywatnych.

Nauka skarbową podaje organizacyi podatków pewne *prawne, ekonomiczne i polityczne* zasady, które w następujących paragrafach ściślej roztrząśniemy.

§ 1. Zasady prawne.

Podatek ma być przedewszystkiem zgodny z *prawem, pewny, ściśle określony, słuszny, równy i moralny*.

W rozważaniu spraw skarbowych względy prawne winny mieć pierwszeństwo przed ekonomicznymi i politycznymi. Że jednak drobiazgowo stosowanie zasady sprawiedliwości napotyka zawsze wielkie przeszkody bądźto z powodu trudnego ocenienia i zbadania przedmiotów mających ulegać podatkowi; bądź też z powodu nie zawsze dającego się przewidzieć przerzucenia czyli odbicia podatków: w praktyce zatem trzeba poprzestać na słuszności przybliżonej.

Podatek jest *prawny*, gdy go zarządziła *odpowiednia władza prawodawcza*, a mianowicie w państwach wolnych, podatnicy sami wprost, lub ich przedstawiciele.

Podatek nazywa się *ściśle określonym*, gdy go nie zostawiono dowolności osób, lecz gdy prawo ściśle i wyraźnie określa rodzaj, (podmiot, przedmiot, wysokość), kryteria rozkładu, sposoby poboru, kary na zalegających, władze, którym przysługuje decyzja w drodze administracyjnej lub sądowej, prawo reklamacyi i t. p.

Podatek jest *śluszny*, gdy dochód z niego rzeczywiście bywa obracany na korzyść ogółu podatników, gdyż tym sposobem utrzymuje się *równowaga* między całkowitą summą podatków, a takąż wydatków.

Podatek jest *równy*, gdy w jego rozkładzie przestrzegano *sprawiedliwości*, i przez to ze strony skarbowej zastosowano zasadę równości obywateli wobec prawa. Podatek będzie w takim razie wprawdzie nie literalnie, ale rzeczywiście równy, gdy się stanie *ogólnym* i *stopniowanym*.

Ogólność podatku znaczy wyłączenie wszelkich przywilejów tak odnośnie rzeczy jak i osób, gdyż niesłusznym jest, ażeby istniały osoby fizyczne, lub moralne (prawne), któreby korzystały z dobrodziejstwa politycznego związku, usuwając się całkowicie lub w części od ciężarów na nie przypadających. *Uwolnienie* ubogich od pewnych

podatków jest rzeczywiście koniecznym i stanowi specjalną formę *dobroczynności publicznej*.

Stopniowanie podatku zależy na zachowaniu stosunku między *podatkiem* a *ekonomicznym* położeniem oddzielnych podatników.

Gdyby podatek był jednakowy bez względu na nierówność ekonomiczną obywateli, nie tylko byłby niesprawiedliwym, lecz i niepraktycznym, gdyż drobne kwoty podatkowe będące koniecznym następstwem podatków równych, przyniosłyby dochód nie mogący sprostać potrzebom publicznym dzisiejszych narodów cywilizowanych.

Zgodziwszy się, że sprawiedliwą jest rzeczą stopniowanie podatków, trzeba jeszcze wynaleźć *słuszną* i *praktyczną* zasadę, któraby pozwalała owo stopniowanie w rzeczywistości przeprowadzić.

Zasada wymagająca, ażeby zachodziła równość między *podatkiem* a świadczeniem oddzielnym podatnikom *usługami*, ani jest sprawiedliwą, ani możebną do przeprowadzenia, gdyż wartość tych usług nie daje się nawet w przybliżeniu oznaczyć; oprócz tego, podobny system pociągałby za sobą nadmierne przeciążenie tych właśnie, którzy z powodu słabości, niewiedomości lub ubóstwa, daleko więcej potrzebują pomocy społecznej i dla tego większą z niej korzyść odnoszą.

Również niesprawiedliwą i niewykonalną jest zasada wymagająca równości między *podatkiem*

a kosztami, które podatnicy w oddzielnym wypadku powodują; stosujemy ją tylko przy opłatach. Tymczasem jest wiele usług publicznych, co do których w żaden sposób nie można określić, jaka część ogólnego wydatku przypada na każdego w szczególności podatnika.

Tak samo nareszcie niesłusznem jest porównywanie podatku z premium ubezpieczeń za opiekę społeczną, gdyż władza publiczna nie ogranicza się na prawnej obronie majątku prywatnego, lecz rozciąga swoją działalność i do innych celów mianowicie do bezpieczeństwa osób, oraz utrzymania moralnej i umysłowej pomysłowości.

Nawet co się tyczy majątku, władza społeczna nie bierze na siebie właściwego ubezpieczenia tegoż, lecz zobowiązuje się do ochrony własności prywatnej i karania pokuszeń przeciw niej wymierzonych.

Daliej, błędnym jest również system tych, którzy widząc słabe strony kryteriów opartych na wartości świadczonych usług, spowodowanych kosztów i premium ubezpieczeń; oświadczają, że najlepszy sposób zastosowania wspomnianych kryteriów polega na tém, ażeby podatki rozłożyć po prostu w stosunku do *wielkości majątku* podatników. Nazywamy ten system błędnym dlatego, że błędnem jest przypuszczenie, jakoby summa wyświadczonych usług, oraz wysokość kosztów i premium odpowiadały zupełnie majątkowi. Zwolen-

nicy tego poglądu zapominają całkowicie, że czynność władz publicznych nie ogranicza się wyłącznie do ochrony majątku, i że w ubezpieczeniach premium winno odpowiadać nie tylko wartości dóbr ubezpieczonych, lecz również i naturze niebezpieczeństw, od których właśnie dobra te mają być ubezpieczone.

Według daleko *sprawiedliwszego* i *praktyczniejszego* kryterium stopniowania, ciężary przypadające na podatników, winny być rozłożone w stosunku do ich *majątku*; zdaniem jednych ciężary te należałoby rozkładać według wielkości *kapitału*, zdaniem drugich, w stosunku do wielkości *dochodów*. Zgodziwszy się na jedną lub drugą zasadę, widzimy, że zwolennicy podatku *proporcjonalnego* różnią się od stronników podatku *progresyjnego*, tylko co do sposobu ich zastosowania.

Nazywamy podatek *proporcjonalnym*, gdy stopa tegoż, to jest stosunek do wysokości majątku służy za skalę niezmienną w ocenianiu możliwości podatnika i wysokości podatku. W takim razie podatek dotyka wszystkich opodatkowanych proporcjonalnie, to znaczy, że kwoty jego wzrastają ściśle w stosunku do wzrostu majątku.

Nazywamy podatek *progresyjnym*, gdy stopa tegoż dla różnych majątków jest *różna*, tak, że kwoty podatkowe rosną w *prędzszym* stosunku, aniżeli majątek.

Obrońcy podatku *progresyjnego* obecnie bardzo

liczni i niekoniecznie socjaliści, powołują się na zasadę, że celem podatku jest przede wszystkim *zadanie socyalne*. Zdaniem ich, winien on przeciwdziałać nadmiernemu skupieniu majątków w niewielu rękach, albo co najmniej zmierzać do tego ażeby ofiary podatników były równiejsze. Należy mówią, zwracać uwagę nietylko na to, ile się płaci, lecz i na to, ile zostaje w kieszeni, i dlatego podatek winien ciężać bardziej na tém, co jest *zbyteczném*, aniżeli na tém, co jest *konieczne*. Dalej dowodzą, że prawodawstwo skarbowe przedstawia liczne przykłady częściowego przynajmniej *zastosowania* tego systematu, gdyż stanowi minimum majątku od podatków bezpośrednich wolnego i *progresywnie* dotyka podatkiem dochody z wynajmu odpowiednio do wartości miejscowej.

Przeciwnie znów obrońcy podatku *proporcjonalnego* odmawiają słuszności i użyteczności wszelkiemu działaniu skarbu, któreby wprost zmierzało do zmiany w rozdziale majątku; skazują się na samowolę w ustanawianiu skali progresywniej, która w końcu musi się przecież raz zamknąć, jeżeli nie zechcemy skonfiskować całego majątku zamożniejszych podatników, gdy tymczasem rygoryzm zasady wymagałby w tych właśnie wypadkach ściślejszego jej przeprowadzenia gdzie majątek wzrasta niepomiernie. Czynią oni dalej uwagę, że podatek progresywny sprowadziłby *odpływ kapitałów za granicę*; że sparaliżowałby chęć oszczędno-

ści wśród warstw mniej zamożnych z własną ich szkodą; że dalby podnieć do niezliczonych oszukaństw (np. udane sprzedaże, działy, darowizny) ażeby rygoryzm ominąć. Ostatecznie dochodzą do wniosku, że przytoczone częściowe zastosowanie podatku progresyjnego stanowi raczój dowód przemawiający za podatkiem proporcjonalnym. Jakoż, rzeczywiście uwolnienie osób mniej zamożnych od podatków bezpośrednich stanowi jakoby zrównoważenie większego ciężaru, jaki na nie włożono w formie podatków pośrednich konsumcyjnych. Co się tyczy progresyjnego opodatkowania czynszów z najmu, zastosowano je w tém przypuszczeniu, że jest to najlepszy sposób proporcjonalnego opodatkowania majątku podatników, o którego wysokości dowiadujemy się z tój zewnętrznej cechy jaką stanowi czynsz z najmu, a równocześnie unikamy wielkich trudności szacunku bezpośredniego.

Mówiąc, że podatek winien być *moralnym*, nie należy tego rozumieć, jakoby opodatkowanie pewnych rodzajów spożycia miało zapobiegać złym i występnyim czynnościom, gdyż dla osiągnięcia tego celu podatek musiałby działać zakazowo (prohibicyjnie) i straciłby wszelkie znaczenie dla skarbu. Moralność podatku trzeba rozumieć w tém znaczeniu, że nie powinien być niemoralnym:

1) pod względem *przedmiotu*, gdyby np. wyraźnie chciał dotknąć zysku z występków, który

ani z uwolnienia nie korzysta, ani specjalnym podatkom winien podlegać;

2) pod względem *skutków*, gdyby np. pobudzał do gier hazardowych, odciągał od pracy i oszczędności szerząc lenistwo, ciemnotę lub zabobony;

3) pod względem *rozkładu*, gdyby np. z powodu zbyt znacznej wysokości, lub z powodu błędnych metod poboru t. j. niepewnych, dokuczliwych i chwiejnych przepisów stanowił ponętę do oszukaństwa, a przez to obciążał uczciwego podatnika gwoździem nieuczciwemu.

§ 2. Zasady ekonomiczne,

Dwie są tylko w gruncie ekonomiczne zasady opodatkowania:

Podatek winien:

1) dotyczyć o ile można tylko *czysty dochód* tak narodowy jak i prywatny oszczędzając natomiast kapitał jako podstawę trwałych dochodów;

2) sprawiać jak najmniej *zamieszania* w życiu zarobkowym oddzielnych gospodarstw.

Pierwsza zasada dotyczy *ekonomicznego ograniczenia wysokości* podatku, oraz normalnego jego źródła (dochód); dlatego też uważa się tutaj za prawidło, ażeby gospodarstwo skarbowe ochraniało, nie zaś uszczuplało majątki prywatne, żeby tém samém nie cierpiały źródła dochodów publicznych.

Zasady téj wszakże nie należy brać *absolutnie*, gdyż w warunkach normalnych wysokość podatków może nie dochodzić téj ostatecznej granicy, a zaś w anormalnych może ją nawet przekroczyć by zapobiedz większemu nieszczęściu.

Niektórzy, zasadę tę ściągającą się do *źródła*, stosują do *objektu* podatkowego, to jest do jego *podstawy* twierdząc, że podatek winien być mierzony nie podług wielkości kapitału, lecz dochodu. Twierdzenie to wyrzeczone tak bezwzględnie, nie jest ścisłe, gdyż skutki, jakie podatek na kapitał wywiera zależą od *wysokości*, nie zaś od *rodzaju* podatku. Rzeczywiście, podatek niezbyt wysoki może nie naruszyć kapitału nawet wtenczas, gdy zostaje w stosunku do niego; gdy tymczasem podatek uciążliwy nawet podług dochodu wymierzony, może uszczuplić kapitał.

*Dru*ga zasada rodzi taką organizacją podatków, któraby *jaknajmniej zamieszania* sprawiała w produkcyi, obiegu, podziale i spożyciu dóbr ekonomicznych. Nie znaczy to przecież, jakobyśmy żądali usunięcia wszelkich krępujących działłań podatku, który zawsze czy to odnośnie przedmiotów obciążonych, czy to odnośnie systemów poborezych, czy nareszcie odnośnie rękojmi wymaganych, prowadzi za sobą pewne więzy mniej lub więcej ścieśniające wolność obywateli.

§ 3. Zasady polityczne.

Zasady polityczne wymagają, żeby podatek był *wystarczający*, łatwo *zmienny* i *właściwą* metodą *ściągany*.

Podatek winien przede wszystkim całkowicie wystarczać do zaspokojenia tych potrzeb publicznych, na które był przeznaczony, i dać się łatwo *przystosowywać* do *zmiennój* ich natury.

Przez *pobór* rozumiemy wszystkie te czynności, za pomocą których kwoty należne od podatników przechodzą do rąk skarbu. Dokonywać tego powinni ludzie odpowiednio uzdolnieni i właściwymi metodami.

Ze względu na osoby, którym *pobór* zwierzone, odróżniamy dwa systemata: pobór bezpośrednio przez *sam rząd* uskuteczniany, oraz drogą *wydzierżawiania*. Mogą one też być skombinowane tak, że pobór dokonywany przez sam rząd łączy się z interesem osobistym, lub że gminy przedsiębiorą ściągnięcie podatków państwowych.

Opinia publiczna, która długi czas była przeciwna wydzierżawianiu, dzisiaj nie jest tak jednomyślna w zdaniu o tym systemacie.

Na jego niekorzyść przytaczają chciwość zysku, stronność, podejrzany majątek i niepopularność dzierżawców; gdy tymczasem za poborem przez sam rząd czynionym daje się przywieść to,

że z natury swojej jest on łagodniejszy, do zysku prywatnego nie dąży, a prócz tego pozwala w bilansie jasno widzieć, jak wielkie pociągnął za sobą koszta.

A znów obrońcy wydzierżawiania podnoszą korzyść polegającą na tem, że w oznaczonym terminie można osiągnąć sumy określone, że zysk dzierżawców może być zrównoważony oszczędnością na wydatkach, do jakiej ich owa żądza zysku przynagla, gdy tymczasem urzędnikom publicznym tej pobudki brakuje.

Dowódzą dalej, że nadużycia dawnych dzierżawców, bardzo zresztą przesadzone, pochodziły nie tyle z wadliwości metod poborczych, ile raczej z wadliwości systemu podatkowego. Przeciwnie zaś wydzierżawianie, roztropnemi prawami opisane i powściągane, lubo często z powodu dążenia do koncentracji ganione, nawet i teraz doskonale wytrzymuje próbę, gdy chodzi o pobór niektórych bezpośrednich podatków. Chociaż tedy w państwach porządnie administrowanych należy dać pierwszeństwo systematowi ściągania podatków przez rząd sam; jednakże w krajach mniej oświeconych i źle administrowanych, wydzierżawianie ma swoją wartość i usprawiedliwienie.

Co się tyczy metod, czyli sposobu ściągania podatków, trzeba się starać o to, żeby i skarb i podatnicy *jak najmniej ponosili przykrości*; a więc

pobór winien być *szybki, pewny, ekonomiczny i niedokuczliwy*.

Pobór jest *szybki*, gdy go tak urządzono, że żadnych zaległości w podatkach niedozwala i pobrane sumy prędko do kasy władz publicznych doprowadza.

Jest *pewny*, gdy podlega odpowiedzialności i obrachunkowi, które dają wystarczającą rękojmią, że wszelkim błędom i zaniedbaniu powinności zapobiedz, lub przynajmniej rychło wykryć je można.

Jest *ekonomiczny*, gdy różnica między kwotami należnemi skarbowi, a ściągnionemi od podatników, jest jaknajmniejsza.

Jest nareszcie *niedokuczliwy* wtenczas, gdy:

1) zapewnia dogodności pod względem czasu, miejsca i formy wypłaty;

2) gdy *postępowanie* jest najbardziej *uproszczone* i niepotrzebne formalności pominięte, zwłaszcza gdy nie pociąga za sobą nadużycia przysięg, śledstw, składania dokumentów powodujących dla podatników stratę czasu i nieusprawiedliwione wdzierstwo w zakres osobistej wolności, nieetykalności domu i tajemnicy interesu.

L i t e r a t u r a.

I. Dzieła i pisma o podatkach w ogólności.

Niemcy: D. Krehl, Das Steuersystem i t. d. Erlangen 1816. Kröncke, Ueber die Grundsätze

einer gerechten Besteuerung. Heidelberg 1819. K. Murhard, Theorie und Politik der Besteuerung. Göttingen 1834. J. G. Hoffmann, Die Lehre von den Steuern. Berlin 1840. H. L. Biersack, Ueber Besteuerung i t. d. Frankfurt n. Menem. 1850. H. Eisenhart, Die Kunst der Besteuerung. Berlin 1868. Walcker, Die Selbstverwaltung des Steuerwesens. Berlin 1869. H. Maurus, Die moderne Besteuerung, Heidelberg 1870. A. E. Schäffle, Die Grundsätze der Steuerpolitik. Tübingen 1880. R. Helferich, Die allgemeine Steuerlehre (w Schönberga Handbuch, t. II, str. 111 i n.).

Anglicy i Francuzi: G. K. von Hogendorp, Lettres sur la prospérité publique. Amsterdam 1830 t. 2. H. Parnell, Financial reform. Londyn 1830; 4 wyd. 1832. D. Buchanau, An inquiry into the taxation i t. d. Edynburg 1844. E. de Girardin, De l'impôt. Paryż 1852. P. Józef Proudhon, Théorie critique de l'impôt. Brak-sella 1861, wyd. 2. 1868. L. Walras, Théorie critique de l'impôt. Paryż 1861. Kl. Royer, Théorie de l'impôt ou de la dîme sociale. Paryż 1862. E. Du Parieu, Traité des impôts i t, d. Paryż 1862, do 64, tomów 5; 2 wyd. w 4 t. 1866—67. Ed. Vignes, Traité des impôts en France. Paryż. 1862; 4 wyd. (w 2 t.) 1880. A. Chargueraud, L'économie politique et l'impôt. Paryż 1864. Th. E. Cliffe-Leslie, Finan-

cial reform. Londyn 1873. Bonnet, La question des impôts. Paryż 1878.

Włoski: G. Cridis, Dei tributi. Libri due. Turyn 1832. G. Borsani, Il sistema dei tributi. Turyn 1850. L. Dufour, Delle imposte. Genewa 1861. K. Pallavicino, Teoria sulle imposte, Turyn 1865, (w Rivista Contempor. t. 40). M. Pescatore, La logica delle imposte i t. d. Turyn 1867. B. Benvenuti, Le imposte, Teoria e pratica. Medyolan. 1869. S. Zeni, Le imposte it.d. Ferrara 1869. K. Baer, L'avere e l'imposta, Turyn 1872. S. Francone, Sulle gradualni riforme dei sistemi tributarii. Neapol 1875.

Dziela w innych językach: Turgeniew, Badania dotyczące podatków (porosyjsku) Petersburg 1818. Delecourt, Disputatio oeconomico-politica de tributis ac vectigalibus. Lowanium 1829. L. M. Pastor, La Ciencia de la contribucion. Madryt 1856. H. G. Pierson, Belasting naar den Welstand. Amsterdam 1879. H. G. Pierson, Belasting hervorming, Amerd. 1881 (tamże).

Po polsku: Uwagi nad dochodami publicznemi. (Broszura in 4-o z czasów sejmu czteroletniego, bez miejsca druku. Autor traktuje o powiększeniu podatków krajowych). J. Bloch, Reforma podatkowa w Królestwie Polskiem. (Ekonomista 1879).

II. Dzieła i pisma o zasadach podatków.

- G. Schmoller, Die Lehre vom Einkommen in ihrem Zusammenhang mit den Grundprinzipien der Steuerlehre (Zeitschrift f. d. gesam. Staatswis. 1863). G. Fauveau, Considérations mathématiques sur la théorie de l'impôt. Paryż 1864. Fr. J. Neumann, Die progressive Einkommensteuer i t. d. Lipsk 1874. H. v. Scheel, Die progressive Besteuerung (Zeitschr. f. d. gesam. Staatswis 1875). J. Lehr, Kritische Bemerkungen i t. d. (Jahrbücher für Nationalökon. 1877). H. Schmidt, Die Steuerfreiheit des Existenzminimums. Lipsk 1877. Ricca-Salerno. Dell' imposta progressiva i t. d. (Giornale degli Economisti. Padwa 1878). Fr. J. Neumann, Die Steuer nach der Steuerfähigkeit i t. d. (Jahrbüch. für Nationalökonomie 1880). O podatku. (Ekonomista, 1881).
-

ROZDZIAŁ DRUGI.

O przerzucaniu czyli odbiciu podatków.*)

Gdy kupiec sprzedając dobra ekonomiczne (rzeczy lub usługi) ciężący na tychże podatek dołącza do ceny sprzedażnej, a tém samém dobra te o całą kwotę podatkową drożej zbywa, fakt ten nazywamy *przerzuceniem*, *odbiciem*, lub *zepchnięciem* podatku. Zdawałoby się w takim razie, że to sprzedawca płaci podatek; w rzeczy samej jednak czyni on tylko zaliczkę tymczasową, tak że właściwie kontrybuentem jest nabywca jego towaru (patrz następny rozdział).

Zawiła sprawa przerzucania czyli odbicia podatków była oddawna przedmiotem wielu sporów. Kiedy bowiem jedni przeczą wogóle by przerzucanie istniało, lub skutki jego bardzo lekko sobie wążą, drudzy o wiele liczniejsi, wysoko podnosząc ekonomiczne znaczenie tegoż zapatrują się na nie

*) Niemiecki termin *Steuerüberwälzung* tłumaczą nasi autorowie za pomocą wyrazów *przerzucanie*, lub *odbicie*. „Przez przerzucanie podatku. rozumie się odbicie opłaconego przez właściwego podatnika podatku, przy sprzedaży lub kupnie towaru“ (L. Biliński, System nauki skarbowej i t. d. Lwów 1876. str. 392). Po francuzku takie przerzucanie podatku nazywa się: *repercussion*, lub *diffusion des impôts*. Rozdział o Przerzuceniu podatku, oraz następny o Terminologii dodał tłumacz niemiecki, prof. Eheberg. (P. T.)

pessimistycznie lub optymistycznie. Pessymiści uznają korzystny częstokroć wpływ przerzucania, utrzymują jednak, że w wielu razach narusza ono słuszny w sobie rozkład podatków; optymiści zaś sądzą przeciwnie, że przerzucanie zawsze się przyczynia do słusniejszego opodatkowania.

Należy przedewszystkiem zauważyć, że władza w wielu wypadkach, czyniąc *rozkład ciężarów podatkowych* uważa przerzucanie za *fakt* niewątpliwy. Mamy tu więc do czynienia z wyraźnie *zamierzonym* przerzuceniem stanowiącym przeciwieństwo *niezamierzanego*. Ze względów samej *techniki podatkowej* władza bywa częstokroć zmuszona pewne podatki (tak zwane pośrednie) pobierać nie wprost od tego, kogo chce dotknąć i kto zgodnie z jej zamiarem miał je ostatecznie ponieść; lecz ściąga je tytułem zaliczki od innych osób w tém przypuszczeniu, że one każą sobie kwotę podatkową zwrócić przez tego, kto ją właściwie i ostatecznie uiścić powinien. W tym wypadku przerzucenie mieści się już w planie podatkowym, a gdy się je uda przeprowadzić, można przypuszczać, że rozkład podatków jest słuszny.

Przerzucenie podatku może też nastąpić ze strony tego, kto go *ostatecznie* według zamiaru władzy powinien był ponieść (a więc gdy chodzi o podatki bezpośrednie). W takim razie, mamy do czynienia z *naruszeniem* planu finansowego i gdy się to niezamierzone ze strony władzy prze-

rzucenie uda, wpływa ono na rozkład podatków równie szkodliwie jak chybienie zamierzanego.

Jest tedy *zadaniem polityki skarbowej* cały plan podatków tak ułożyć, ażeby podatki pośrednie mogły być rzeczywiście przerzucane, a znów bezpośrednio żeby stanowczo dotyczyły tego, kto jest przeznaczony do ich poniesienia.

O ile ten skutek na prawdę osiądź można, nie łatwo tak *ogólnie* wyrzec. Warunkiem wstępnym do osiągnięcia tego celu jest przedewszystkiem, ażeby nierówność podatków mająca się wyrównać za pomocą przerzucenia, stała się *świadomą* przeciążonemu podatnikowi (drogą dokładnego obliczenia gospodarskiego). W życiu ekonomiczném wyśledzenie przerzucenia już dlatego jest bardzo trudne, że może ono następować nietylko przez podwyżkę ceny sprzedawanego towaru, lecz także szczególnie w razie podwyższenia istniejących podatków pośrednich, przez *pogorszenie jakości* towarów, albo przez zmniejszenie zysku czyto producenta, czy kupca.

Polityka podatkowa winna też o tem pamiętać, że niektóre zwłaszcza bezpośrednie podatki (od przychodu) dotykające stałą kwotę zmieniający się z roku na rok przychód zachęcają do słusznego może, lub niezamierzanego przerzucenia.

Różnem od przerzucenia podatku jest, *wyrównanie* (Abwälzung) tegoż, będące skuteczną reakcją przeciw opodatkowaniu. W tym wypadku

opodatkowany gospodarz stara się ciężar swój podatkowy zmniejszyć lub usunąć za pomocą lepszej i oszczędniejszej produkcji.

L i t e r a t u r a.

A. Held, Zur Lehre von der Ueberwälzung der Steuern (Zeitschrift. für d. gesam. Staatswiss., 1868). J. Kaizl, Die Lehre, von der Ueberwälzung der Steuern. Lipsk, 1882. G. Schanz, zur Frage der Ueberwälzung indirekter Verbrauchssteuern i t. d. (Schmollera Jahrbuch für Gesetzgebung 1882). Falck, Kritische Rückblicke auf die Entwicklung der Steuerüberwälzungslehre seit A. Smith: Dorpat. 1882.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Terminologia.

Nauka o podatkach zawiera pewne *techniczne wyrażenia* czyli terminy, właściwe tylko systemowi podatkowemu, które z tego względu zasługują tutaj na krótką wzmiankę.

Najprzód od pojęcia *źródła podatkowego*, to jest od funduszu z którego podatek rzeczywiście bywa płacony, należy odróżnić *podstawę wymiaru podatku*; przez tę ostatnią bowiem rozumiemy tylko *fakt* czyli *objekt* (przedmiot) służący za *skalę* przy nakładaniu podatku.

Inne wyrażenia techniczne dotyczą *subjektu* (podmiot) i *objektu* (przedmiot) podatkowego.

Co się tyczy *subjektu* t. j. osoby obowiązanej prawem do uiszczania podatku, odróżniamy *płatącego* od *ponoszącego* podatek. Osoba *płatąca* podatek może go równocześnie i ponosić, jeżeli ostatecznie płaci go ze *swojego* majątku lub dochodu (co właśnie winno być zamiarem władzy przy podatkach bezpośrednich). Albo też *subjekt* może tylko *płacić* podatek, gdy wniesioną kwotę odbija na innej osobie, ponoszącej rzeczywiście podatek (do czego się zmierza przy podatkach pośrednich).

Podczas rozkładu podatków bezpośrednich wpisują się oddzielni podatnicy oraz ciężące na nich kwoty w *listy* czyli *wykazy podatkowe*.

Co się tyczy *objektu*, t. j. *przedmiotu* (własność, posiadłość), *faktu* (spożycie), *osoby* (gdy chodzi o pogłównie, podatki osobiste) podlegającej podatkowi, odróżniamy:

1) *jednostkę podatkową*, t. j. oddzielny przedmiot opodatkowania podług *miary*, *liczby* i *wagi* (np. hektar ziemi*), *centnar* żelaza), albo gdy chodzi o przedmioty podatkowe w pieniądzu wyrażane, określoną prawnie jednostkę wartości (np. tysiąc marek renty z kapitału);

2) *stopę podatkową*, t. j. kwotę przypadającą od jednostki podatkowej.

*) Hektar = 1 mordze i $235\frac{5}{6}$ pręta.

*Kadastrem podatkowym**) inaczéj *księgą podatkową* nazywamy urzędowe wykazy wszelkich szczegółów służących do ustalenia osób i przedmiotów opodatkowanych oraz kwot, jakie od nich przypadają.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Podział podatków.

Podatki można dzielić według rozmaitych kryteriów na klasy, a z tych tylko niektóre mają teorytyczną i praktyczną wartość.

Ze względu na *naturę* dóbr stanowiących podatki, odróżniamy:

1) *podatki w naturze* (żywność, towary, usługi) niegdyś powszechne, dzisiaj przeciwnie będące wyjątkiem, a których o ile można unikać należy;

2) *podatki w pieniądzech*, niegdyś będące wyjątkiem, a dzisiaj stanowiące prawidło.

Ze względu na *zasady rozkładu* mamy poprzednio już przytoczony podział na podatki *równe* i *stopniowane* czyto proporcjonalnie, czy progresywnie.

Ze względu na stały lub przechodni charakter podatków, odróżniamy:

*) Etymologicznie wyraz *kadaster* wywodzą ze ściągnięcia dwóch wyrazów *capitum regestrum*; *caput* w średniowiecznej łacinie znaczyło przedmiot opodatkowany. (Mieczys. Bochenek, Podatek gruntowy. Kraków 1883, str. 62).

1) *podatki zwyczajne* stanowiące integralną część systemu skarbowego i powtarzające się w każdym roku skarbowym;

2) *podatki nadzwyczajne* pobierane tylko w razach szczególnej potrzeby (np. w razie wojny); w porównaniu ze zwyczajnymi muszą one ustawać jak tylko ta potrzeba znika.

Ze względu na naturę opodatkowanego *przedmiotu*, odróżniamy podatki *bezpośrednie* i *pośrednie*, co zarówno w nauce jak i w praktyce rozmaicie bywa rozumiane.

Jedni *bezpośrednimi* nazywają te podatki, które albo *rzeczywiście*, albo według zamiaru prawodawcy, ciążą ostatecznie na tym, kto je płaci, tak, że płacący podatek równocześnie go i ponosi; podatkami zaś *pośrednimi* te, które skarb naprzód od pewnych osób pobiera zostawiając im powetowanie czyli przerwienie uiszczonych podatków na innych, mianowicie na tych, którzy je *rzeczywiście* ponosić winni.

Drudzy przeciwnie, do *bezpośrednich* zaliczają te podatki, które się opierają na *istotnych i trwałych* stosunkach między podatnikami a skarbem, zapewniających temuż możliwość poboru według *list podatkowych* w ściśle określonych terminach; do podatków zaś *pośrednich* te, które się opierają na stosunkach *przypadkowych* i *czasowych* i ztąd też zwykle bywają według taryf pobierane.

Inni wreszcie, których zasada podziału zdaje

się być najsluszniejszą i na którą z tego powodu sami się piszemy — *bezpośredniemi* nazywają te podatki, które dotyczą majątek w *bezpośrednich* jego *objawach* (osoby, dochód, przychód, kapitał); *pośredniemi* zaś te, które dotyczą *pośrednie objawy* majątku podatników, o ile się też w stosunkach obrotu i spożycia okazują.

Co się tyczy sposobu ustanawiania kwot podatków bezpośrednich, odróżniamy:

1) podatki *repartycyjne* czyli *ryczałtowe* *) gdy władza ustanowiwszy wprzód summy mające się pobrać, albo *sama je rozkłada*, albo też rozkład między oddzielnych podatników powierza rozmaitym ciałom politycznym (np. prowincjom, powiatom, gminom i t. p.) nie określając z *góry* ani stopy podatku od jednostki podatkowej, ani też oddzielnych kwot podatkowych;

2) podatki *kwotowe* **) gdy rząd wskazuje tylko *miarę*, według której oddzielne przedmioty mają ulegać podatkowi, nie określając z *góry* całkowitej summy mających się uścić podatków.

Tam, gdzie istnieje *dokładny kadaster*, różnica między systematem ryczałtowym a kwotowym dotyczy raczej formy aniżeli treści.

System ryczałtowy lepiej odpowiada interesom

*) Repartitions-oder Kontingentirungssteuern.

**) Quotitätssteuern.

skarbu, gdyż mu rokuje pewien określony dochód; system zaś kwotowy zdaje się wogóle więcej sprzyjać sprawiedliwości, jakkolwiek daje większe pole do oszukaństwa.

Podatki *bezpośrednie* dzielą się dalej:

1) na podatki od *przychodu z nieruchomości i ruchomości* (podatki rzeczowe, przedmiotowe), które dotyczą majątek nie oglądając się na *osobiste warunki*, w jakich się znajdują jego posiadacze, nie biorąc zatem najczęściej w rachubę ich długów;

2) podatki *osobiste* (podmiotowe) gdy ciążą na samych *osobach* (podatek osobisty w ścisłym znaczeniu, czyli pogłówny): albo też uwzględniając ich *gospodarskie położenie* to jest opierając się na poprzednim obliczeniu ich dochodu, lub majątku, albo jak niektórzy mniej ściśle nazywają, *kapitału*.

Ze względu na *sposób* oznaczania majątku, odróżniamy:

1) systematy *ściśle* czyli *dokładne* wymagające dokładnego opisanie przedmiotów podlegających opodatkowaniu, co uskuteczniają, albo

a) *podatnicy* (składając deklaracje, *fassy*), albo

b) *urzędnicy skarłowi* (szacunek urzędowy), albo

c) *jedni i drudzy* (deklaracje sprawdzane);

2) systematy *przybliżone*, poprzestające na pro-

stych wskazówkach lub przypuszczeniach prawnych co do wartości przedmiotów podlegających opodatkowaniu.

Gdy chodzi o podatki bezpośrednie od dochodu pobierane, można badać:

1) dochód *rzeczywisty* z ostatniego *peryodu rachunkowego*, np. z roku;

2) dochód *średni* z jakiegoś niewielkiego peryodu, w którym się różnice co do plus i minus wyrównywają, (np. dochód średni z ostatnich lat pięciu lub trzech).

Podatki bezpośrednie od przychodu, a zaś, z pośród osobistych podatki od dochodu i majątku mogą być albo ogólne, albo specjalne, t. j. ciążące na wszystkich lub tylko na pewnych kategoriach dochodu i majątku zakładowego.

W następujących rozdziałach będziemy roztrząsać:

1) podatki bezpośrednie od przychodu z nieruchomości;

2) podatki bezpośrednie od przychodu z ruchomości;

3) podatki pośrednie od przelewów własności;

4) podatki pośrednie od spożycia (konsumcyjne);

5) podatki bezpośrednie osobiste od osób, dochodu i majątku wogóle.

Literatura.

Fr. J. Neumann. Die Unterscheidung der direkten und indirekten Steuern (Schmollera Jahrbuch für Gesetzgebung. 1882. zeszyt 3). Th. Förstermann, Die direkten und indirekten Steuern it.d. Nordhausen 1868. A. Wagner, Spezielle Steuerlehre, I. część w Schönberga Handbuch der polit. Oekonomie. t. 2, str. 150 i n.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Podatki od przychodu*) z nieruchomości.

Podatek od przychodu z nieruchomości (zwany także gruntowym) był przez pewien czas wśród podatków bezpośrednich najważniejszym, i dzi-

*) Nieustalona terminologia nasza w zakresie nauk ekonomicznych sprawia niemały kłopot, gdy chodzi o oddanie z pewną ścisłością obcych i utartych terminów. I tak, język niemiecki do wyrażenia dochodu używa dwóch terminów der Ertrag i das Einkommen, nie mówiąc już nic o dwóch innych: die Einnahme i die Einkünfte. Nasi autorowie naśladowując ten rozdział tłumaczą der Ertrag za pomocą przychodu, a das Einkommen, za pomocą dochodu. Nasi prócz tego dochód z ziemi nazywają intratą. Słuszną uwagę czyni p. M. Bochenek, że rozróżnienie dochodu od przychodu jest innowacją dowolną, obcą naszemu językowi w którym oba te wyrazy jedno znaczą. Chcąc jednak uwydat-

siaj jeszcze zajmuje wybitne miejsce w systemie podatkowym. Dzieli on się na dwa podatki, t. j. podatek od *gruntów* i podatek od *budowli*, które też zwykle według nieco odmiennych zasad bywają traktowane.

§ 1. Podatek gruntowy.

Podatek gruntowy dotyka *surową* lub *czystą intratę* z ziemi uprawnej wszelkiego gatunku.

Ażeby przedmiot mający podlegać opodatkowaniu dokładnie określić, należy znać zarówno jego *naturę* jak i *objętość* czyli *zakres* (miara).

Rozważając naturę intraty ciągnionej z rolnictwa widzimy, że się w niej mieszczą:

1) *renta* (gruntowa) w technicznem znaczeniu tego wyrazu jak go ekonomia polityczna pojmuje, a więc intratę z ziemi sam na sam uważanej;

nić różnicę zachowaną w niemieckiem opracowaniu dzieła Cosy, będziemy wyrazem przychód tłumaczyli niemiecki *der Ertrag*, a wyrazem dochód *das Einkommen*. Ponieważ w tém miejscu nie możemy się wdawać ani w polemikę co do powyższych dwóch terminów, ani na razie utworzyć lepszych, odsyłamy więc czytelnika po objaśnienie do dzieł następujących: J. Supińskiego, *Szkoła polska Gospodarstwa Społecznego* (w zbiorowém wydaniu Pism tegoż autora, Warsz. 1883. t. 2. str. 219 i n.); L. Bilińskiego, *System ekonomii społecznej*. Lwów 1880—2, t. I. str. 349 i n.); M. Bochenka, *Podatek gruntowy i system podatków od intrat*. Kraków 1883. str. 6—7 (dopisek).

(P. T.)

2) przychód od włożonego w ziemię kapitału, to jest:

a) od kapitału użytego na *melioracye* czyli ulepszenia wszelkiego rodzaju, który trwale z gruntem został związany;

b) od kapitału *obrotowego*, służącego do uprawy ziemi, ale nie związanego stale z gruntem (machiny, narzędzia, zapasy i t. d.);

3) przychód z *pracy* włożonej w ziemię (tak ze strony przedsiębiorcy jak i robotnika).

Dodawszy do siebie rentę i procent od kapitału wyłożonego na ulepszenia, otrzymamy *przychód rolniczy*, inaczéj *intratę gruntową*; summując zaś procent od kapitału obrotowego i pracy gospodarskiej przedsiębiorcy (z czego należy odjąć płacę robotników), otrzymamy *płacę przedsiębiorcy*, to jest *zysk rolniczy*.

Według niektórych systematów, zwłaszcza na kadastrze opartych, podatek gruntowy ciąży tylko na *rencie ziemskiej*, gdy tymczasem zysk rolniczy albo jest zupełnie od podatków bezpośrednich wolny, albo z podatku od przychodu z dóbr ruchomych bywa dotknięty.

Mając na uwadze istotę przychodu z ziemi, można dotykać *intratę surową* albo *czystą*. Pierwszy sposób jest prostszy, ale niesłuszny i obecnie zarzucony, dlatego że się nie liczy ani z żyznością gruntu, ani z gatunkiem uprawy.

Drugi sposób zmierza do wynalezienia nie

rzeczywistej intraty rocznej, lecz *średniej* z jakiegoś dłuższego okresu (np. z lat 10), a częściej jeszcze intraty *normalnej* z gruntu uprawianego ze zwykłą pilnością i według systematów zwyczajnych w danym kraju. Nie zwracamy tu uwagi na zmiany zachodzące w wielkości zbiorów jak i w cenie produktów; nie odciągamy długów ciężających na nieruchomościach.

Do zbadania intraty podlegającej opodatkowaniu służą trzy systematy, mianowicie system *wskazówek zewnętrznych*, *kadastru* i *deklaracji*.

System *wskazówek zewnętrznych* opiera się na niedokładnym pomiarze gruntów i na przypuszczeniach wysnutych o wielkości kapitału (np. z ilości plugów, inwentarza, wysiewu i t. p.); jest on niesłuszny i wogóle niesprawiedliwy, a ze wzrostem podatków stał się oraz niemożliwym i zniknął powoli przeobrażając się w system *oszacowań ryczałtowych* stanowiąc przejście do doskonałego systemu *kadastralnego*.

Przez *kadaster* zwany także *cenzusem* rozumiemy system, który także za podstawę opodatkowania bierze dokładny *opis topograficzny* nieruchomości, wykaz ich właścicieli, oraz ścisły *szacunek* intraty płynącej z oddzielnych *kawałków gruntu*.

Kadaster w niektórych krajach służy nie tylko do celów skarbowych i statystycznych, lecz spełnia także i zadanie *prawne*, dostarczając pod-

stawy przy ustalaniu i przelewie własności nieruchomości.

Czynności kadastralne są *techniczne* i *ekonomiczne*.

Czynności *techniczne* obejmują:

1) *pomiar* gruntów, oparty na trygonometrycznym pomiarze kraju wogóle, albo lepiej tylko gmin podlegających opodatkowaniu;

2) *mapy topograficzne* (plany) zawierające graficzny wykaz rezultatów pomiaru i opis gruntów z wymienieniem do kogo należą, jaka ich uprawa i położenie;

3) *oznaczenie granic* i *ustalenie właścicieli*.

Czynności *ekonomiczne* polegają na obliczeniu w pieniądzu, czyli na *oszacowaniu* intraty podlegającej opodatkowaniu. Dla uniknięcia trudności połączonych z oszacowaniem pojedynczych działów odbywa się *bonitacja* (Bonitirung); w takim razie oceniwszy dokładnie średni przychód z pewnych *wzorowych działów* każdej gminy podlegającej opodatkowaniu i porównawszy z cenami zboża, dzieli się resztę gruntów na klasy, stosownie do *gatunku uprawy* i *żyźności* ziemi.

Następnie dokonywa się *oszacowania*:

a) *metodą pośrednią*, czyli *sposobem przybliżonym* opierając się bądź na cenie za jaką dobra nabyto, bądź też na czynszu dzierżawnym. Dane te są wszakże często *niedostateczne*, *ciągle zmienne* i nie zawsze *odpowiadające* w zupełności przychodowi;

b) albo metodą *bezpośredniego* dochodzenia wartości mającej podlegz opodatkowaniu, a to mianowicie przez umiejętne oszacowanie *średniej*, czyli *normalnej* intraty; sposób ten mają niektórzy za ścisły i umiejętny. Pierwszy przykład tego rodzaju oszacowań stanowi głośnie, w zeszłym wieku dokonane, oszacowanie ziemi w Medyolańskim.

Kadaster wraz z *dokumentami* (plany, spisy dóbr i właścicieli) winien być *utrzymywany* w stanie bieżącym, to jest, obejmować wszelkie zmiany tak co do osób jak i co do rzeczy; należy go od czasu do czasu *prostować* w celu dokonania modyfikacyi wynikających z zaprowadzenia nowych gospodarstw, ubytku dawniejszych i poprawienia omyłek materyalnych. Wszakże zasady oszacowania winny pozostawać zawsze jednakowe, z wyjątkiem tylko rewizyi nadzwyczajnych, czyli perekwacyi.

Jednakże co do słuszności i stosowności tych ostatnich, żywią stronnicy tak zwanego ustalenia podatków ciężkie skrupuły, utrzymując, że z biegiem czasu podatek zamienia się w ciężar gruntowy, który dla właścicieli nie stanowi żadnej uciążliwości, ponieważ ci już w cenie nabywczęj za dobra nieruchome zapłaconej, obrachowali kapitał.

System kadastralny, przeciwko któremu długi czas nie miano nic do zarzucenia, spotyka obecnie

zaciętych *przeciwników*. Skarżą się oni na powolne czynności, wysokie koszta i niedokładność wynikające z samowoli ekspertów, z rozmaitych terminów operacyi i niepewnej klasyfikacyi. Dalej, zarzucają płynącą z powyższego małą użyteczność kadastru przy wzrastających podatkach, gdyż zwiększenie kwot podatkowych tymbardziej daje uczuć jego niedokładność i nierówność. Nareszcie podnoszą niesłuszny przywilej, z którego korzystają pewni właściciele majątków nieruchomości, z których renta dzięki stopniowym ulepszeniom wzrosła, gdy tymczasem oni niskie stosunkowo płacą podatki. Dlatego pragną, żeby kadastr zastąpił *deklaracye* właścicieli, któreby następnie ulegały kontroli wyznaczonych na ten cel komissyi. Uważają oni taki system za szybki i ekonomiczny jako już wypróbowany przy podatku od budowli i dotyczący zgodnie z zasadą sprawiedliwości rentę *rzeczywistą*, nie zaś intratę *normalną* będącą jedynie abstrakcyą. Tym sposobem podatek gruntowy stałby się podatkiem osobistym od dochodu.

System *deklaracyi* ma również wielu sobie niechętnych, którzy się obawiają niesumienności podatników oraz trudności leżących w obrachunku i zastosowaniu, szczególnie w tych krajach, gdzie własność jest bardzo podzielona, wykształcenie niskie, a buchalterya rolnicza niewyroblona. Zwolennicy kadastru zwą go mądrą spuścizną po

przodkach, chociaż bowiem nie jest doskonały, nie zostawia jednak pola do samowoli; twierdzą więc, że kadastru nie należy zarzucać dla licznych jego nietylko fiskalnych zalet równoważących powodowane przezeń koszta; że nakoniec, rostopne perekwacye we właściwych terminach dokonywane, zmniejszają jego braki nieodłączne zresztą od każdego systemu podatkowego.

§ 2. Podatek od przychodu z budowli.

Podatek budowlany dotyka surowy i czysty przychód z zabudowań wszelkiego rodzaju.

Należy odróżniać podatek *bezpośredni* od przychodu z budowli, od podatku *pośredniego* ściąganego z mieszkańców. Pierwszy ciąży *bezpośrednio* i *wyłącznie* na przychodzie z budowli; drugi dotyka *pośrednio* wszelki majątek obliczany według tak zwanęj *wartości najmu* czyli komornego, bez względu na to, czy mieszkanie zajmuje właściciel, czy kto inny.

Dozwala się tu na zupełne czyli trwałe *uwolnienie* od podatku budynków służących ku obronie publicznej, czci religijnej, dobroczynności, oraz na *częściowe* i *czasowe* uwolnienie budowli nowo wzniesionych.

Rozważając *naturę* przychodu z budowli, widzimy, że mieści się w nim:

1) *przychód z przestrzeni* (area), to jest z gruntu, na którym budynek stoi; przychód ten podobny

jest do intraty z gruntów uprawnych i również bardzo zmienny;

2) *przychód od budowli* w ściślejszem znaczeniu, czyli procent od kapitału uwiecznionego w budynku: czynnik ten jest zwykle mniej zmienny.

Przypatrując się *istocie* przychodu z budowli widzimy, że podatek dotyka albo przychód *surowy*, albo *czysty*; ten ostatni otrzymuje się odcinając od przychodu surowego koszta reparacyi, ubezpieczenia oraz kwotę przeznaczoną na odnowę.

W podatkach od budowli bierzemy często na uwagę *cel*, do jakiego służą; z tego powodu odróżniamy:

1) *budowle wiejskie*, t. j. mieszkania rolników, obory dla zwierząt oraz budynki służące do przechowywania i przerabiania produktów rolniczych;

2) *domy mieszkalne obywatelskie* w okolicach ludniejszych;

3) *warsztaty*, co do których należy brać w rachubę, że tu niezbędne są większe koszta na reparacye, ubezpieczenia i t. p.

W rozkładzie podatków od budowli zwracamy zwykle uwagę na ich *położenie* i podług tego odróżniamy budowle *wiejskie* i *miejskie*, przyczem należy ściśle określić, co rozumić przez terytorium miejskie, a co przez wiejskie.

Budowle wiejskie podlegają zwykle wyższemu podatkowi od przestrzeni (biorąc najczęściej kadaster za podstawę) ponieważ uważamy je jako

przeznaczone do produkcji renty z uprawianej ziemi, gdy tymczasem budynki miejskie podlegają właściwemu podatkowi budowlanemu.

Co się tyczy zbadania i ustalenia przychodu mającego ulegać podatkowi, istnieją tu równie jak odnośnie podatku gruntowego, trzy systemy, mianowicie, system *cech* czyli *wskazówek*, *oszacowań urzędowych* i *deklaracyi*. System *wskazówek* długi czas bardzo chętnie widziany, jest wielce niedokładny, ponieważ o wysokości renty wnosi z niepewnych kryterjów, takich jak liczba pieców, pokoiów, drzwi lub okien wychodzących na nlicę. Pominąwszy nawet uciążliwość, którą podatek od drzwi i okien dotyka budynki zamieszkałe przez uboższych nie zapewniając prawie żadnej korzyści skarbowi; pewnym jest, że przywiedzione wskazówki, bynajmniej nie świadczą o istotnej rencie.

W systemie *oszacowań urzędowych* można stosować metodę *przybliżoną* opierającą się na takich danych, jak cena kupna, koszt budowy, albo lepiej na czynszu z wynajmu czyli komornym; lub też ściślejszą metodę szacowania przez biegłych uproszczoną tak jak przy podatku gruntowym, za pomocą bonitacyi (Bonitirung).

Budynki zamieszkałe przez samych właścicieli a dające *przychód utajony* (oszczędność w wydatkach) powinny ulegać podatkowi.

Niemniej budowle lub części tychże niezamie-

szkane i niedające żadnego przychodu bywają nieraz podatkiem dotykane, albowiem brak z nich przychodu uważa się za chwilowy.

System *deklaracyi*, jakkolwiek niebezpieczny i ze strony wielu teoretyków krytykowany, spotyka coraz więcej przychylnych sobie, gdy jest do budowli miejskich nie zaś do wiejskich stosowany. Przyczém należy zauważyć:

1) że co się tyczy *budowli miejskich*, deklaracje właścicieli dają się łatwo sprawdzić za pomocą komornego;

2) że gdy deklaracje w stosownych terminach będą odnawiane, można podatek utrzymać w zgodności z dotykalnemi zmianami zachodzącemi w rzeczywistym przychodzie;

3) że bądźco bądź, system oszacowań urzędowych dokonywanych według *klass* i *średnich danych*, mieści w sobie przy warunkach normalnych tyleż niebezpieczeństw, co i system deklaracyi.

Zresztą drogą deklaracyi podatek budowlany może być zupełnie lub częściowo zamieniony na podatek osobisty od dochodu.

L i t e r a t u r a.

Literaturę dotyczącą wszystkich *podatków* od przychodu patrz przy końcu następnego rozdziału. O podatkach *gruntowych* i *budowlanych* traktują wyczerpująco następujące dzieła: Kries, Vor-

schläge zur Regelung der Grundsteuer. Berlin 1855. Mascher, Grundsteuerregulirung in Preussen. Potsdam 1862. Vocke, Ueber Besteuerung der Landwirthschaft (Zeitschrift f. d. ges. Staatswiss. 1873 i 74). Vocke, Ueber Häusersteuer (tamże 1875). Daléj następujące jeszcze pisma: G. Coffinières, Études sur le budget et spécialement sur l'impôt foncier. Paryż 1848. V. Noizet, Du cadastre et de la délimitation des héritages. Paryż 1863. A. Nagórny, Impôt des bâtimens i t. d. Warszawa 1865. M. Minghetti, Dell'ordinamento delle imposte dirette i t. d. (Nuova Antologia 1869) L. Tegas, Sulla perequazione fondiaria. Pinerolo 1875. G. Sonnino, Il catasto e la perequazione dell'imposta fondiaria. Florenca 1875.

- F. Zieliński, Poszukiwania historyczne nad finansami polskimi w XIV i XV w. (Bibl. Warsz. z r. 1849, t. III, str. 553 i n.; autor traktuje głównie o podatkach gruntowych). W. Trzetrzewiński, O podatkach gruntowych stałych w Król. Polskiem. Warsz. 1861. Mieczysław Bochenek, Podatek gruntowy i system podatków od intrat. Kraków 1883.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Podatki od przychodu z ruchomości.

Dobry system podatków bezpośrednich wymaga, żeby i *przychód z dóbr ruchomych*, nadzwyczaj w naszych czasach pomnożonych, był pociągnięty do dźwigania ciężarów państwowych.

Przychód ten ze względu na swoje źródło, jest następujący:

- 1) *przychód z kapitału* (podatek od renty);
- 2) *przychód z przemysłu* (podatek przemysłowy);
- 3) *przychód z pracy osobistej* (tak zwany podatek dochodowy obejmujący opodatkowanie zarobków, pensyi i honoraryów).

§ 1. Podatek od renty z kapitału.

Podatek od renty kapitałowej dotyka *surowy*, lub *czysty*, *średni* lub *rzeczywisty*, na pewno *po- bierany*, lub *domniemany* przychód z kapitałów *ruchomych*, który posiadacz ich otrzymuje niezależnie od swojej pracy.

Rentę od kapitału rozróżniamy według osoby dłużnika, którym może być osoba *indywidualna*, lub *zbiorowa*, *publiczna* lub *prywatna*; dalej według jej *trwania*, a jako taka może być *ciągła*, lub tylko *czasowa*; nareszcie według *natury* wypłaty,

która może wpływać w formie procentów, lub rocznych upłat (Annuitäten); a te znów dzielą się na renty dożywotnie i czasowe.

Przeciwno podatkom od renty z kapitału czy to *ogólnym*, czy *specyjalnym* podnoszą wiele zarzutów, jako to: niesłuszność *podwójnego opodatkowania* jednej i tej samej wartości (np. majątku nieruchomości obciążonego hipoteką i samej hipoteki); *przerzucenie* podatku ze strony wierzyciela na dłużnika, skutkiem czego i natura podatku ulega zmianie; szkodliwy wpływ tegoż (podatku) na kapitały już istniejące i na tworzenie się nowych; *nierówność*, której uniknąć niepodobna, w traktowaniu kapitałów stosownie do tego, czy je łatwiej lub trudniej ukryć; *ciągłą zmienność* renty oraz nieuniknione wady systemu poborczego.

Jednakże takie, błędne w części wywody, nie mogą się ostać wobec słuszności, które potępiają wszelki przywilej i prędkiej zasługują na uwagę aniżeli przypuszczalne przerzucenie podatku, lub obawy o zniszczenie kapitałów, co mogłoby nastąpić tylko w razie nadzwyczaj wysokich lub nierówno rozłożonych podatków. Zapewne w zastosowaniu tego podatku leżą niejaki trudności, ale te ani są niepokonalne, ani większe od trudności spotykanych przy opodatkowaniu innych przychodów z dóbr ruchomych.

Podatek winien dotyczyć *całą rentę* z kapitału (procent lub roczne upłaty, nie wyłączając ani

premium za ryzyko, ani kwoty amortyzacyjnej mieszczącej się w rocznej upłacie. W przeciwnym bowiem razie oszczędziliby niesłusznie renty niepewne i czasowe zapominając, że krótszemu trwaniu renty odpowiada krócej trwający podatek.

Zwykle podatek nakłada się od rzeczywistego lub średniego przychodu za pewien stosunkowo niedługi peryod (np. z lat 3) przyczém stopa podatkowa jest niższą, aniżeli przy innych podatkach bezpośrednich. Jednakże takiej nierówności w traktowaniu trudno dostatecznie usprawiedliwić zwyczajem przytaczanym na jej obronę.

Co się tyczy rozkładu podatku od renty kapitałowej, odróżniamy dwa odmienne systematy: mianowicie, system *pośredniego* opodatkowania *dłużnika* upoważniając go by sobie powetował stratę na wierzycielu, i system opodatkowania *bezpośredniego*, gdy podatek dotyka wprost wierzyciela.

Na korzyść *pośredniego* opodatkowania przemawia większa łatwość i prostota poboru, uniknienie jawności, mniejsze niebezpieczeństwo podwójnego opodatkowania, oraz możliwość dotknięcia podatkiem kapitałów zagranicznych.

Wszakże *przeciw* pośredniemu opodatkowaniu przytaczają: trudność, którą napotyka dłużnik w wykonaniu przysługującego sobie prawa, to jest trudność odzyskania zaliczonego podatku;

dalej, niemniejszą trudność w przeprowadzeniu uwolnienia od podatku rent mniejszych, które to uwolnienie uważa się za konieczne jako środek budzący oszczędność w urodzie; nareszcie niemożliwość opodatkowania kapitałów wypożyczonych za granicę lub osobom niepłacącym żadnych innych podatków bezpośrednich.

Opodatkowania *bezpośredniego* dokonywa się albo na podstawie *oszacowań urzędowych*, albo na podstawie *deklaracyi* sprawdzanych przez wyznaczone do tego komissye; obie te metody okazują tutaj więcej niedogodności, aniżeli przy ich zastosowaniu do podatku gruntowego. W praktyce posługiwano się dotychczas z różnym skutkiem metodą *eklektyczną* stosując w części opodatkowanie pośrednie, w części zaś posilkując się deklaracyami sprawdzanemi przez urzędników skarbowych i komissye złożone z ludzi zdatnych i doświadczonych, przyczem brano w rachubę różne rodzaje renty oraz pewne przypuszczenia (jak np. wysokość płaconego komornego).

Opodatkowanie *renty publicznej* (publiczne dowody długów państwowych, gminnych i t. d.) było przedmiotem sporów, które i dzisiaj jeszcze nie zupełnie ustały.

Przeciwnicy opodatkowania mieniają je niesprawiedliwem, ponieważ zabiera kapitał odpowiedni podatkowi, ponieważ kończy się zamaskowanem częściowem bankructwem dłużnika zmniejszają-

cego samowolnie procent i gwałtącego zawarty uroczyście z wierzycielem kontrakt; ponieważ podkopuje kredyt publiczny i utrudnia dostanie w przyszłości niezbędnych może pożyczek na znośnych warunkach. Czynią oni dalej uwagę, że trudności, które za sobą ciągnie opodatkowanie lub uwolnienie cudzoziemców, mała wydajność poborów na podstawie deklaracji, od których posiadacze papierów mogą się uchylić, wystarczyłyby do znienawidzenia takiego podatku.

Przeciwnie znów stronnicy opodatkowania renty publicznej opierają się pewnie słuszniej na zasadach sprawiedliwości sprzeciwiających się uprzywilejowaniu ze strony skarbu wierzycieli państwowych i wymagających, ażeby się ci nie usuwali od pełnienia powinności obywatelskich. Zwracają dalej uwagę na to, że dane wierzycielom przyrzeczenie co do uwolnienia ich od rzeczowego podatku albo jest *nieważne*, skoro zapewnia przywilój ogólny i absolutny, albo że należy je uważać jako obietnicę zwolnienia z pewnych *specjalnych* podatków od papierów długu publicznego. Dodają wreszcie, że podatek umiarkowany nie może spowodować przewidywanych złych następstw, ponieważ *zniżka* kursów, którą podatek mógłby pociągnąć, wyrównywa się *wyżką* tychże będącą skutkiem poprawienia stanu finansów, dzięki temuż podatkowi; że mniemana trudność poboru nie zasługuje na uwagę wobec zasady

sprawiedliwości: że nakoniec trudności takie towarzyszają *wszystkim* podatkom bezpośrednim od majątku ruchomego, nie zaś tylko *specyjalnie* podatkwowi od renty publicznej.

Pociąganie cudzoziemców do płacenia podatku może budzić wątpliwości, gdy chodzi o podatki osobiste; zdaje się ono przecież być usprawiedliwionem, gdy chodzi o podatek od przychodu dotyczący pewnej summy przychodów otrzymywanych w kraju. W takim razie znika też wielka praktyczna trudność wynikająca z uwolnienia cudzoziemców, a która na tém polega, że krajowcy mogliby cudzoziemcom przekazywać odbiór należnych sobie procentów, ażeby tym sposobem uniknąć podatku.

Przeciwno zwracaniu przytaczają surowy charakter, który go wyróżnia i rozkład podatku zmienia; trudność spotykana zarówno przy obliczaniu passywów jak i przy uwalnianiu rent bardzo małych, jak nareszcie przy podatkach powiatowych i gminnych, gdy już kassy państwowe poboru dokonały. Jednakże stronnicy zwracania nie przyznają, ażeby prosta metoda poboru mogła naturę podatków zmieniać; przytaczają dalej, że rezultat podatku bez zatrzymywania, byłby drobny lub żaden, i że zastosowanie jego polegające na wyrównaniu naturalnem należności i długów, jest łatwe. Nakoniec czynią uwagę, że przynajmniej w części możebnem jest naprawić inne

przywiedzione braki, gdy się użyje tych ostrożności, jakie już zastosowały z dobrym skutkiem państwa, które się posługują tyle spornym systemem zatrzymywania.

§ 2. Podatek od przychodu z przemysłu.

Przemysłowemi nazywamy te przychody, które czyni eksploatacja jakiegoś *samoistnego przedsiębiorstwa*, bez względu na to, czy to będzie *rzemiosło, fabryka*, czy też *handlowy* lub *przewozowy* interes. W niektórych krajach pewne przedsiębiorstwa, jak górnictwo i drogi żelazne podlegają specjalnemu podatkowi. Dochody przemysłowe obejmują w sobie: *procent od kapitału*, *wynagrodzenie przedsiębiorcy* za jego pracę, a więc za kierunek i nadzór, lub gdy przedsiębiorca sam rękę przykładą, za zwyczajną pracę; *wynagrodzenie* to stanowi w pierwszym razie *zysk* z przedsiębiorstwa, w drugim, *zarobek*; nareszcie *premiun* za ryzyko połączone z przedsiębiorstwem. Takie przychody nazywają też *mieszanemi*, ponieważ płyną z kapitału i pracy, a w danym razie i z zysku przedsiębiorcy. Gdy przychody płyną z przedsiębiorstw zbiorowych przez spółki akcyjne prowadzonych nazywają się *dywidendami*.

Argumenta przytaczane na korzyść uwolnienia przychodów przemysłowych od podatków bezpośrednich, *nie wytrzymują krytyki*: nie dają się więc obronić, ani domniemane przerzucenie na

konsumentów, ani ciągła ich zmienność, ani przewidywane zniechęcenie przemysłowców, ani trudność poboru, który jakoby szkodliwy miał być dla kredytu przemysłowego, gdyż utrzymanie tajemnicy interesu, jest tu konieczne.

Podatek winien o ile można dotyczyć *czysty przychód*, a tém samym dozwalać na wyłączenie od niego tak kapitałów zużytych w produkcji jak i procentów od nich oraz płacy za pracę (zarobku). Nie stosuje się to jednak do procentu od kapitałów zapożyczonych ale nie użytych do przedsiębiorstwa, a témsamém nie przyczyniających się do utworzenia przychodu; tymbardziej do dóbr i pieniędzy służących na utrzymanie przedsiębiorcy i jego rodziny.

Podatek od przychodu przemysłowego usiłuje dotknąć *rzeczywisty*, lub *średni*, inaczéj *normalny* przychód, a to bądź na podstawie bezpośredniego zbadania, bądź na zasadzie domniemania i przybliżonego obrachunku za jakiś niedługi, np. 3 letni peryod.

Co się tyczy praktycznego zastosowania tego podatku, ścierają się ze sobą dwa systematy: jeden, zalecający *pośrednią*, drugi *bezpośrednią* ocenę przychodu podlegającego podatkowi. Według *pierwszego*, który dawniej bardzo był upowszechniony, ocenia się drogą przypuszczeń dochód rozmaitych przemysłowców, na podstawie pewnych przez prawo wskazanych *kryteriów* polegających

na *zewnątrznych cechach* interesów, przypuszczając że te cechy odpowiadają wogóle czystemu przychodowi.

Najgłówniejsze z tych kryteriów są: *natura przemysłu*, *absolutne zaludnienie* danej miejscowości gdzie się przemysł prowadzi, *wysokość komornego* z zabudowań warsztatowych i składowych, *kapitał stały i bieżący* np. liczba i rodzaj *machin*, *materyały surowe*, dalej *liczba robotników* zajętych w przedsiębiorstwie i t. p. Kryteria te wzięte sam na sam niewielką mają wartość, a dzisiaj przy ciągłych i szybkich przeobrażeniach społecznego przemysłu bardziej niż niegdyś, nie mogą stanowić odpowiedniej skali.

Niektóre prawodawstwa zdołały jednakże tak skombinować owe cechy, że doszły do zadawalniających stosunkowo rezultatów. Systemat ten wolny jest wprawdzie od samowoli nieuknionej prawie przy bezpośredniej ocenie; nie bierze wszakże, jakby należało, w rachubę zmienności przychodu, a postępując w rozkładzie podatku według ulomnego niemal zawsze podziału na *klasy*, przeciąża drobniejszych podatników.

Chcąc zaradzić tym brakom niektórzy bronią systemu *bezpośredniej* oceny *rzeczywistego przychodu*; wydaje on się im bowiem proporcjonalniejszym, gdyż bierze w rachubę chwiejność stosunków przemysłowych. Praktyczne wszakże jego zastosowanie (oszacowanie urzędowe, sprawdza-

ne deklaracje) okazuje wiele trudności i ważnych bijących w oczy niebezpieczeństw. Trudności leżą przede wszystkim w tém, że w braku nadzwyczaj ścisłej kontroli, nigdy nie można otrzymać dokładnych rezultatów; a znów kontrola ta jest niemożliwa bez wstrętne go zaglą dania w interes a przemysłowców i nie daje się wykonać tam, gdzie nie ma obowiązku prowadzenia dokładnej buchalteryi. Za to system bezpośredniej oceny może być na miejscu, gdy chodzi o towarzystwa akcyjne i wogóle o spółki, obowiązane do składania rachunków publicznych.

Dlatego niebrak prawodawstw uciekających się do systemów *eklektycznych* usiłujących *kombi nować* ze sobą ocenę pośrednią z bezpośrednią przyczém jednakże pierwsza przeważa. Zachodzi to np. wtenczas, gdy system oceny pośredniej służy do rozkładu ogólnej summy podatków między oddzielne części państwa (provincye, powiaty, gminy i grupy przemysłowe); a znów system oceny bezpośredniej spełnia zadanie szcuplejsze, mianowicie, wyznacza pojedyncze kwoty.

Przedmiotem bardzo żywego i zajmującego sporu jest *bezpośrednie opodatkowanie przychodu z przemysłu rolniczego*; jedni odrzucają je utrzymując że zysk rolnika obciąża już podatek gruntowy; drudzy zgadzają się na nie w części, o ile dotyka zyski rolników nie mających gruntu na własność (jak dzierżawcy).

Sprawa ta łączy się pod wieloma względami z *ekonomicznym problemem renty gruntowej*, i nie może być tak in abstracto rozstrzygana. Jasnym jest atoli, że zarówno zwykły argument powołujący się na przerzucenie podatku, jakoteż inne argumenta o konieczności specjalnej opieki dla rolnictwa, lub trudności zastosowania podatku w okolicach ubogich i bardzo rozcząstkowanych, nie mogą być uznane za przekonujące, gdyż albo są zbyt ogólne i nieokreślone; albo też w części niezgodne z najwyższymi zasadami sprawiedliwości, a w części muszą ustąpić innym przemożnym względom ekonomicznym,

Koniecznym jednakże będzie na pewno orzec, czy podatek gruntowy rzeczywiście dotyka zyski rolnicze, a na pytanie to jedni odpowiadają twierdząco, inni znów przecząco. Inaczej mówiąc, należy wiedzieć, czy przy oznaczaniu przychodu rolniczego podlegającego podatkowi odejścięto zysk przedsiębiorcy czy przeciwnie; w pierwszym razie nałożenie specjalnego podatku na przychody z przemysłu rolniczego płynące możnaby za lecać, w drugim trzebaby go zaniechać.

Rozwiązanie tych trudności zostaje zresztą w ścisłym związku z racjonalną reformą podatku gruntowego, która stała się w niektórych państwach nagłą koniecznością.

§ 3. Podatek od przychodu z zarobku osobistego.

(Zwany także podatkiem od dochodu).

Osobistym nazywamy dochód płynący z pracy przeszłej lub terażniejszej; dochód ten rozróżniamy jako *plące* i *pensye* (urzędników publicznych), *honorarya* (tych, którzy się oddają powołaniom tak zwanym wyzwolonym, np. lekarze, autorowie, adwokaci, notaryusze i t. d.) oraz *zarobki* (zwyczajnych robotników).

Dochody te bywają *pewne* lub *niepewne* (co do trwałości) oraz *stałe* lub *zmienne* (co do wysokości); jak jedno tak drugie winny podlegać opodatkowaniu, gdyż nie masz żadnej racji do uwolnienia ich od podatku.

Dowody przytaczane na korzyść *uwolnienia* od podatku *plac* i *pensyi* są następujące: że podatek taki równa się samowolnemu zmniejszeniu umówionego wynagrodzenia, co mogłoby się stać ze szkodą służby mając na uwadze pokusy, na które są wystawieni urzędnicy publiczni, zwłaszcza niedostatecznie płatni; że odbieranie jedną ręką tego, co druga dała sprawia jedynie bezużyteczny i kosztowny zamęt w rachunkowości. Takie argumenta są błędne.

Najprzód, państwo ma nie tylko specjalne obowiązki względem urzędników publicznych; lecz także winno sprawiedliwie rozkładać podatki, ponieważ zapewniona jednym ulga, może się stać

niesłusznym ciężarem dla drugich. Prócz tego, podatek nie wyłącza utrzymania pensyi w odpowiedniej wysokości; nie można go również uważać za bezużyteczne zawikłanie, gdyż w zorganizowanym porządnie systemie administracyi pensye nie często się zmieniają; dalej unika się przez to nawet pozorów przywileju; nareszcie zyskuje się tym sposobem dokładny obraz dochodów i wydatków, które spowodowały płace i pensye.

Ani łatwość poboru, ani trudność przerwania lub niemożebność ukrycia dochodu nie mogą wcale usprawiedliwić *niższego* opodatkowania *płac* i *pensyi*; nie przystało również zmniejszać ciężaru niektórych podatników w tém przypuszczeniu, że inni też mogą się podstępnie uchylić.

Opodatkowanie *przychodów* płynących z *powołań wyzwolonych* (honorarya) połączone jest zwykle z wielkimi trudnościami dla nadzwyczajnej różnaitości tychże powołań; słusność atoli podatku takiego nie ulega żadnej wątpliwości.

Dochód z *pracy ręcznej* winien także ulegać podatkowi, gdyż uwolnienie byłoby przeciwne zasadzie stosunkowej wszystkich równości; na wyjątek zasługują bardzo małe i niewystarczające do wyżywienia pracownika, zarobki.

Można jednak słuszenie zapytać, co jest lepsze, czy dochody takie obciążyć podatkiem przychodowym lub dochodowym w ściślejszém znaczeniu, czy też tylko podatkami pośredniemi od spożycia

czyli konsumcyjnymi (patrz rozdziały dziewiąty i dziesiąty).

Wogóle podatki od zarobków, a w części także od płac, pensyi i honoraryów zajmują w systemie podatków przychodowych, gdzie je większość prawodawstw finansowych mieści, wcale osobliwe stanowisko, ponieważ tu *przychód* z pracy bardzo często jest identyczny z *dochodem* podatników, ponieważ tedy innemi słowy opodatkowanie traci swój charakter *objektowy* i staje się opodatkowaniem *subjektu*. Wadliwość tę, chociaż w mniejszym stopniu spotykaliśmy już przy podatku od przemysłu i od renty kapitałowej, tak, że na prawdę nie widać jej tylko przy dwóch właściwych podatkach *realnych*, mianowicie, gruntowym i budowlanym.

Co się tyczy *rozkładu* tych podatków, dokonywa się go, gdy chodzi o *urzędników* publicznych, wprost na podstawie wiadomości dostarczonych przez władze ich zwierzchnie; gdy zaś chodzi o tak zwane *powołania wyzwolone*, względem nich służą te same prawidła, co i względem przemysłowców, albo też podatek rozkłada się według pewnych klass, przyczém jednak bez deklaracji ściśle kontrolowanych trudno by oczekiwać odpowiedniego i zadawalniającego rezultatu. Nareszcie co się tyczy *robotników*, podatek nakłada się również według pewnych klass, a wiadomości po-

trzebnych do oszacowania jednostek dostarczają często sami pracodawcy.

L i t e r a t u r a.

I. O podatkach specjalnych od przychodu z ruchomości.

- 1) O podatku od *renty z kapitału*: J. R. A. v. Helferich, Ueber die Einführung einer Kapitalsteuer in Baden (Zeitschr. f. d. ges. Staatswiss. 1846). Vocke, Kapitalrentbesteuerung i t. d. (tamże 1868). J. Lehr, Kapitalisirungssteuer (tamże 1877).
- 2) O podatku od *przemysłu*: K. H. L. Hoffmann, Die verschiedenen Methoden der rationellen Gewerbebesteuerung (Zeitschr. f. d. ges. Staatswiss. 1850). Vocke, Die Besteuerung der Gewerbe in England (tamże 1862). K. Dietzel, Die Besteuerung der Aktiengesellschaften it. d. Kolonia 1859. K. H. L. Hoffmann, Die Zulässigkeit einer landwirthschaftlichen Gewerbesteuer i t. d. (Zeitschr. f. d. gesam. Staatswiss. 1854).
- 3) O podatku od *przychodu z pracy*: (patrz dzieła przytoczone niżej do rozdz. dziewiątego).

II. O podatkach przychodowych wogóle.

- E. Nasse, Bemerkungen über das preussische Steuersystem. Bonn 1861. Fr. J. Neumann, Ertragssteuern oder persönliche Steuern? Fryburg w Bryzgowii, 1876. J. R. A. v. Helferich, Die

- Reform der direkten Steuern i t. d. (Zeitschr. f. d. g. Staatswiss. 1873). R. Burkart, Die Reform der direkten Steuern i t. d. (Annalen des deutschen Reichs 1874). K. T. Eheberg, Die Revision der direkten Steuern i t. d. (Schmoltera Jahrbuch 1881). A. Wagner, Spezielle Steuerlehre (w Schönberga, Handbuch der polit. Oekonom. 1882. t. 2. str. 149 i n.).
- A. Scialoja, Dei tributi diretti i t. d. (Nuova Antologia 1867—68).

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Podatki pośrednie od przelewu praw majątkowych.

Podatki od przelewu praw majątkowych, są równie jak podatki konsumcyjne, *pośredniemi*, gdyż się opierają na zewnętrznych i pośrednich cechach przedmiotów ulegających opodatkowaniu i podług tego dotyczą *kupne* i *darme* przelewy między *żyjącymi* oraz *w razie śmierci*, zarówno gdy chodzi o przelew dóbr *nieruchomych* jak i niektórych *ruchomych* korzyść przynoszących. Stosują je nietylko do przelewu *własności* (spadki, kupno i sprzedaż) lecz również gdy chodzi o przelew prawa *użytkowania* i *posiadania* zwłaszcza dóbr *nieruchomych* (wynajmy i t. d.).

Podatki od przelewów są:

- 1) podatki od przelewów *kupnych*;
- 2) od przelewów *darmych*;
- 3) podatki uzupełniające od dóbr należących do stowarzyszeń i spółek przemysłowych.

Co się tyczy ich poboru, dokonywany bywa albo *bezpośrednio*, albo tak jak opłaty *pośrednio*, za pomocą *stempla*. Pierwsza droga nasuwa nie-małe trudności z powodu niełatwój kontroli takich przelewów unikających powiększej części jawności. Na drugiej spotykamy wprawdzie także trudności wspomniane już w rozdziale o poborze opłat za pomocą stempla, ale również i pewne korzystne strony. Wszakże nieuniknionym jest pobór w formie stempla gdzie chodzi o mnóstwo drobnych interesów obrotowych z dobrami ruchomymi. Interesa takie odbywają się codziennie w postaci pokwitowań, obrachunków giełdowych, weksli i t. d. Nałożenie podatku, o którym mowa, następuje albo w stosunku wielkości dóbr przelewanych (gdy pobór jest bezpośredni), albo według norm stałych (gdy pobór jest pośredni),

§ 1. Podatki od przelewów kupnych.

Podatki od przelewów kupnych dotyczą kupna i sprzedaży, zamiany, wynajmy (specjalnie gdy chodzi o nieruchomości) i pożyczki procentowe (podatki od umów, których celem pożyczka, depozyta procentowe i t. p.).

Wzrastające ciągle potrzeby państwa, trudność zwiększania podatków bezpośrednich i konsumcyjnych, łatwy i niekosztowny pobór dokonywany się w jednej chwili i to właśnie wten czas, gdy podatnik ma w ręku środki do zapłacenia — oto powody, które rozpowszechnienie takich podatków w nowszych czasach częścią tłómaczą, a w części usprawiedliwiają.

Jedynie nadzwyczajny wzrost podatków od przelewów kupnych, spotykany w niektórych państwach, pomnożył i tak już wielką liczbę ich przeciwników. Zwracają oni uwagę, że podatki te są pozbawione słuszności bądź dlatego, że obciążają takie przelewy, które mogą być zarówno znakiem ubóstwa jak i bogactwa; bądź dlatego, że uwzględniają tylko kapitałową wartość dóbr przelewanych, nie troszcząc się ani o przychód z nich, ani o długi, które bądźco bądź, wartość ich zmniejszają, bądź nareszcie dlatego, że różna ilość przelewów dokonywanych w danym okresie obejmuje dobra równej wartości, co niemal zwiększa jeszcze wspomnianą niesprawiedliwość.

Narzekają też dalej na udręczenia, oszukaństwo, samowolę, spory i procesy, które z podatków tych łatwo mogą się rodzić, wyrządzając przez to szkodę nie tylko kredytowi prywatnemu i moralności publicznej, ale także i interesom skarbu.

Dlatego też należy, gdy absolutna konieczność do podatków tych uciekać się zmusza, w zastosowaniu ich przestrzegać koniecznych ostrożności, ażeby zbyt nie dolegały, i o ile można, sprawiedliwie między podatników były rozłożone.

Daje się to osiągnąć, gdy:

- 1) *miara* podatku jest niewygórowana;
- 2) gdy *stopniowanie* jego kieruje się według wartości dóbr przelewanych i według rodzaju samych przelewów;
- 3) gdy są dozwolone *wyjątki* dla mniej zamożnych;
- 4) gdy się unika czynności utrudniających *wypłatę*, lub tamujących stosunki *obrotowe*;
- 5) gdy tekst prawa jest jasny, a pobór nie zbyt *zawikłany*;
- 6) gdy *kary* na podatników są umiarkowane a wypadki umyślnego przekroczenia prawa ściśle odróżnione od błędów mimowolnych lub dającej się usprawiedliwić niewiadomości.

§ 2. Podatki od przelewów darmych.

Podatki od przelewów darmych obejmują:

- 1) podatki od przelewów *koniecznych* (w razie śmierci), zarówno od spadków *testamentem* przekazanych jak i *prawem* zastrzeżonych;
- 2) od przelewów *dobrowolnych* (między żyjącymi), to jest od *darowizn* mających jak wiadomo niewielkie ekonomiczne i skarbowe znaczenie,

które jednakże według tych samych zasad co i spadki winny być traktowane.

Przeciwno podatkom od przelewów dobrowolnych, a zwłaszcza od spadków, przytaczają:

1) że częstokroć (np. gdy chodzi o spadki w linii prostej zstępnej wśród rodzin mniej za-
możnych) obarczają nie *przyrost* lecz *podstawę* majątku nie stanowiącą zysku dla spadkobiercy który miał uzasadnione widoki otrzymać te dobra i może już za życia nieboszczyka wraz z nim ich używał; gdy tymczasem zdarza się nieraz, że odziedziczony kapitał nie wystarcza nawet do zapelnienia próżni spowodowanej przez ustanie dochodów osobistych lub przemysłowych, które nieboszczyk pobierał;

2) że z konieczności zmniejszają majątek skutkiem wysokiej *skali*, krótkiego terminu do uiszczenia przeznaczonego, licznych wydatków obarczających zwykle spadkobiercę, a szczególnie skutkiem braku wszelkiej podniety mogącej pobudzić go choćby do powolnego powetowania podatku, który bywa płacony bądź z częściowej sprzedaży spadku, bądź też z pożyczki. Przeciwnie zaś podatki od przychodu jak i od dochodu mają tę zasługę, że pobudzają do wynagrodzenia sobie kwot zapłaconych skarbowi, za pomocą natężonej pracy i oszczędności.

Stronnicy opodatkowania spadków podnoszą ważność i nagłość potrzeb publicznych, a razem

nieprzewyciężone prawie trudności zaspokojenia ich innemi środkami; twierdzą daléj, że podatki takie bynajmnieéj nie krępują swobody przemysłu, ani też powodują zawikłań w przerzucaniu. Na argumenta przeciwników odpowiadają następującemi uwagami:

1) że gdy chodzi o spadki w linii prostéj, podatek od nich powinien być bardzo nizki, od którego spadek po ojcu gdyby był zaszczupły do poniesienia tego ciężaru, należałoby uwolnić;

2) że zgodziwszy się nawet na bezzasadną oczywiście hipotezę, jakoby podatek był zawielki i termin spłaty zakrótki, jeszcze niekoniecznie ztąd wynika, żeby podatek miał nadwierać majątek spadkobiercy, gdyż możliwość powetowania zapłaconego skarbowi kapitału, zależy od moralnych i umysłowych przymiotów, od środków i nawyknień spadkobiercy, nie zaś od nałożonego podatku;

3) że co się tyczy spadków, bardzo często chodzi w nich nie o dalsze korzystanie z używanego już może przedtem w téj saméj rodzinie majątku, lecz o niespodziewany a szczęśliwy dla odległych krewnych przypadek.

Argumenta te zdają się wystarczać do usprawiedliwienia podatku od spadków, o ile tenże jest umiarkowany, słusznie rozłożony, jasno prawem opisany, oraz trafną metodą ściągany tak, żeby się okazał wydajnym, a jednak niedokuczliwym.

Co się tyczy *kryteriów rozkładu*, zdaje się, że obecnie zaniechano praktykowanego długi czas odróżniania spadków testamentowych i prawem zastrzeżonych, jakoteż dóbr ruchomych i nieruchomości; natomiast zaś przyjęto zasadę opodatkowania według *wielkości spadku* (po odliczeniu długów), ale prócz tego różnemi kwotami podatkowemi stosownie do *bliższego*, lub *dalszego* pokrewieństwa zachodzącego między spadkobiercą a spadkodawcą. Zgodnie z tą zasadą spadki między krewnymi bocznej linii winny być wyżej opodatkowane, aniżeli między wstępnymi i zstępnymi, a jeszcze wyżej spadki cudzoziemców.

§ 3. Podatki uzupełniające od przelewów.

Podatki mające służyć jako uzupełnienie podatków ściąganych od kupnych i darmych przelewów praw majątkowych, zwane *uzupełniającemi* lub też mniej zasadnie równoważnikiem opłat, nakładają się na pewne szczególnie nieruchome dobra w celu *wyrównania i konsekwentnego przeprowadzenia* podatku od przelewów wogóle. Dobra te ze względu na charakter swoich właścicieli, lub z innych ekonomicznych i prawnych powodów nie dają się przelewać, albo też nie mogą być zwykłym trybem dotknięte podatkiem, gdyż ocena ich łączy się z wielkimi trudnościami.

Podatki uzupełniające dotyczą:

- 1) dobra stanowiące uposażenie *zakładów do-*

broczynnych oraz innych tak *świeckich* jak i *kościelnych* korporacji.

2) dobra należące do *towarzystw handlowych i przemysłowych*.

Od dóbr pierwszego rodzaju, które na mocy politycznego systematu pewnych państw, nie mogą być *alienowane* (tak zwane dobra *martwój ręki*) pobierają się specjalne, peryodycznie ściągane podatki według list podatkowych naprzód ustanowionych.

Dlatego też podatki te pomimo rozmaitego *tytułu i celu*, noszą *charakter i formę* uzupełnień do podatków zwyczajnych bezpośrednich. Wysokość ich oblicza się według średnich danych wyciągniętych z tego, co inne wolne dobra w pewnym peryodzie płacą.

Podatki uzupełniające od majątku *towarzystw przemysłowych i handlowych* (nie należy ich mieszać z podatkami bezpośrednimi jakie też spółki płacą od swoich zysków) pobierają się *peryodycznie*, albo drogą *opłat stosunkowych* obciążających kredytowe ich papiery.

Środek ten ma na celu uniknięcie ściągania podatku od każdego oddzielnego przelewu takich papierów, co byłoby wielce niedogodne i w istocie nie dałoby się pogodzić z wielością i szybkością obiegu dzisiejszych papierów kredytowych. Podatki takie pobierają się zwykle przy wyciśnięciu stempla odpowiadającego imiennój lub rze-

czywistej wartości papierów kredytowych przez towarzystwa wypuszczanych, albo też drogą *rocznych abonamentów* między zadłużonemi towarzystwami a skarbem otwartych.

L i t e r a t u r a .

- v. Czörnig, Die Abgaben von der Uebertragung unbeweglichen Eigenthums, i t. d. Tryest 1869. v. Czörnig, Die Besteuerung der Wechsel it.d. Tryest 1870. H. v. Scheel, Erbschaftssteuern und Erbrechtsreform. Jena 1875, 2 wyd. 1877. J. Baron, Zur Erbschaftssteuer (Jahrb. f. Nationalök. 1876). E. Leser, Die britische Erbschaftsbesteuerung (Zeitschr. f. d. ges. Staatswiss. 1881). H. Geffcken, Erbrecht und Erbschaftssteuer (Schmollera, Jahrbuch für Gesetzgebung 1851). F. K. Schall, Verkebr- und Erbschaftssteuern (w Schönberga, Handbuch der polit. Oekonomie. t. 2. str. 385 i n.).

ROZDZIAŁ ÓSMY.

Podatki pośrednie od spożycia czyli konsumcyjne.

Podatki pośrednie od spożycia dotyczą *wydatki* podatników i opierają się na przypuszczeniu, że pomiędzy wydatkami a dochodami tychże zachodzi pewien stosunek.

Przypuszczenie to jest, w pewnych granicach, uzasadnione, albowiem niewątpliwie istnieje pewien stosunek między *majątkiem* a *spożyciem*, między *dochodami* a *wydatkami*. Przypuszczenie to jest wszakże bardzo niedokładne, gdyż niebierze w rachubę tęj znacznej części dochodów osobistych, która nie idzie na wydatki, lecz na oszczędność; ztąd oczywista, że wydatki niekoniecznie odpowiadają dochodom.

Należy dalj zauważyć, że z powodu niemożliwości przeprowadzenia w praktyce *powszechnego* i *stosunkowego* podatku od wszelkich przedmiotów spożycia, lub wynalezienia *jakiegoś* przedmiotu konsumcyi mogącego stanowić niezawodną i dokładną cechę całkowitego dochodu obywateli, musiało się uciec do wadliwszego jeszcze środka, mianowicie do utworzenia z wielorakich podatków od rozmaitych przedmiotów spożycia, jakby *jakiegoś*, że tak powiemy, systematu. Ale tenże jeszcze mniej odpowiada idealnemu i domniema-

nemu stosunkowi między dochodami a wydatkami, a oprócz tego ma tę niedogodność, że pociąga za sobą *przeciążenie* klass uboższych, którym w zamian trzeba zapewniać ulgi, lub zupełne *uwolnienie* od innych podatków.

§ 1. Klasyfikacja podatków konsumcyjnych.

Ze względu na *rodzaj* najczęściej podatkiem dotykanych przedmiotów, odróżniamy:

1) podatki od *artykułów żywności* (sól, zboże, mięso, cukier i t. d.);

2) podatki od *napojów* (wino, piwo, napoje spirytusowe, kawa, herbata i t. d.);

3) podatki od *rozmaitych przedmiotów* spożycia (tytuń, materiał budowlany, opałowy, odzież, kalendarze, karty do gry i t. d.).

Ze względu na *nieodzowność potrzeb*, do zaspokojenia których przedmioty te służą, a zatem ze względu na rozciągłość ich spożycia, odróżniamy:

1) podatki od przedmiotów *niezbędnych* (sól, zboże, mydło, niektóre materiały opałowe, tkaniny i t. d.);

2) od przedmiotów będących w *ogólnem użyciu*, ale zbędnych (herbata, kawa, wino, piwo, tytuń i t. d.);

3) podatki od przedmiotów *zbytkowych* (kosztowne materye, ozdoby, powozy, konie i t. d.).

Podział ten nie jest ani dokładny, ani dla

wszystkich czasów i krajów słuszny, podaje tylko skalę przybliżoną.

Nareszcie ze względu na *metodę* poboru odróżniamy:

1) *monopole*, gdy państwo w celu pobrania podatku zastrzega sobie *wyłączne* prawo produkcji i zbytu opodatkowanych przedmiotów;

2) podatki *konsumcyjne* w ściślejszém znaczeniu, dotyczące przedmioty wolnej produkcji. Dzielią się one znowu

1) na podatki pobierane *bezpośrednio* od *konsumenta*, jak np. podatki od mieszkań, sług, powozów i t. d.;

2) na podatki pobierane *pośrednio* dotyczące produkt zanim się znajdzie w ręku konsumenta, a mianowicie:

a) podczas *fabrykacji* lub *zbytu*;

b) podczas *obiegu* wewnątrz państwa (cła wewnętrzne), albo podczas przejścia z jednego państwa do drugiego (cła graniczne).

Zwykle, a szczególnie w krajach bardzo bogatych, podatki od rzeczy będących przedmiotem *powszechnego spożycia* są najlepsze, przynoszą bowiem znaczny dochód, biorą w nich udział wszystkie klasy, zależą do pewnego stopnia od woli konsumenta, nareszcie dlatego, że chodzi tu o rodzaj spożycia, które się potęguje ze wzrostem pomysłności. Przeciwnie znów podatki od *przedmiotów zbytkowych*, pomimo że się ich domagają zasa-

dy słuszości, zawsze mały przynoszą dochód; podatki zaś od przedmiotów *niezbędnych* nie dające się ominąć, gdyż stanowią najłatwiejszy sposób zmuszenia uboższych do wzięcia udziału w podatku, są zawsze o tyle wadliwe, że zostają w stosunku do *potrzeb*, nie do *majątku*, i w skutek tego zmuszają władzę do zapewnienia takim podatnikom ulg i zmniejszenia innych podatków, ażeby zadość uczynić sprawiedliwości.

Ale jak pomyślny finansowo rezultat podatków konsumcyjnych zawisł w znacznej części od wynalezenia *słusznej skali*, zależnej znowu od natury przedmiotu i pomyślności konsumentów; tak z drugiej strony nie należy zapominać, że wysoka taryfa zawsze pociąga *zmniejszenie się* konsumcyi lub zaspakajanie jej *inną drogą*, oraz wzrost *przemysłnictwa* szkodliwego skarbowi, którego dochody maleją, a przynajmniej nie rosną w spodziewanej mierze.

§ 2. Monopole rządowe.

Monopole rządowe znaczą wyłączne prawo fabrykacyi i zbytu pewnych produktów, które państwo sobie zastrzega w zamiarze ciągnięcia większego zysku, aniżeli by przyniósł podatek od tychże, gdyby były zostawione w rękach przemysłu prywatnego. Monopole nie stanowią *osobnego rodzaju* podatku, lecz tylko pewną *metodę poboru* niektórych podatków konsumcyjnych.

Monopole, oprócz niedogodności połączonych ze skarbowemi przedsiębiorstwami w zakresie przemysłu i handlu, mają nadto złe strony właściwe wszelkim monopolom; dlatego powszechnie doradzają ich zniesienie. Jednakże co do niektórych gałęzi przemysłu prowadzonego w wielkich i nielicznych fabrykach, lub też takich, które bez znacznych strat ekonomicznych i ważnych praktycznych trudności i zawikłań pod względem produkcji i zbytu, w niewielu miejscowościach mogą być skoncentrowane, monopol może być ekonomicznie korzystnym, zwłaszcza gdy inne względy za jego utrzymaniem przemawiają.

Pośród istniejących jeszcze w wielu państwach monopolów, pierwsze miejsce zajmują: monopol *sol*, *tytuniu*, *loteryi*, *gier hazardownych*, z którymi dawniej zwłaszcza łączono jeszcze monopol *prochu strzelniczego* i *kart do gry*, a w ostatnich czasach, *zapalek*.

Monopol soli, mniej więcej zupełny i absolutny, ponieważ obejmuje wydobywanie jej, przygotowywanie i sprzedaż zostawiając prywatnym tylko niektóre z tych czynności, liczył zawsze wielu przeciwników, a obecnie i w praktyce powoli ustaje, osobliwie w krajach bogatszych.

Oprócz argumentów skierowanych przeciwko wszelkiemu opodatkowaniu soli, jako szkodliwemu zarówno dla ludności ubogiej jak i dla przemysłu rolnego i fabrycznego, gdzie sól stanowi

materyał pomocniczy; przytaczają nadto zarzuty oparte na szkodach ekonomicznych wynikających z każdego monopolu.

Przeciwnie znów stronnicy tego monopolu powołują się na gwałtowne potrzeby państw mniej zamożnych, i na trudność wynalezienia innych podatków, któreby przy niższej taryfie dawały równe tamtemu rezultaty. Twierdzą dalej, że gdy podatek od soli przeszedł w przyzwyczajenie ludowe, bywa płacony nieznacznie, ponieważ się zlewa z ceną produktu stanowiącego artykuł codziennego spożycia; że gdy się raz na niego zgodzimy, zastosowanie monopolu przynosi skarbowi daleko większy dochód. A znów co się tyczy potrzeb przemysłu, można im zadość uczynić przygotowując sól niższego gatunku i tańszą, do kuchni niezdatną.

Powszechną zgodę zyskał sobie podatek i do pewnego stopnia monopol *tytuniu*, będącego produktem jeżeli nie dla wszystkich szkodliwym, to z pewnością niekoniecznie potrzebnym. Ponieważ spożycie jego zależy od woli konsumenta i ciągle wzrasta we wszystkich warstwach społecznych, zatem podatek ten może skarbowi przynosić obfity dochód. Wydajność jego niepomiernie się zwiększa przez zastosowanie monopolu, lub innych przepisów ograniczających, które skutecznie oszukaństwu zapobiegają, jak np. zakaz uprawy tytoniu i wysokie cła od przywożonego z zagranicy.

Zakaz taki jest zresztą nieunikniony tam zwłaszcza, gdzie krajowy przemysł zostawia się wprawdzie wolnym, ale pobierany bywa podatek od *gruntów tytuniem obsiewanych*, od *fabrykacyi, zbytu*, albo od *przywozu* wyrobów tytuniowych.

Monopol *loteryi i gier hazardownych* został ogólnie potępiony, a w niektórych krajach pomimo znacznego lubo zmiennego przychodu, zniesiony. Monopol ten zrządza wielkie szkody, ponieważ wyzyskuje ciemnotę i przesady głównie klas uboższych, odwodzi je od pracy i oszczędności, podnieca chciwość, a rozwija próżniactwo i lekko-myślność. Stosuje się to szczególnie do takich loteryi, w których losy są niewielkie, ciągnięcia częste i graczy wielu.

W tym wypadku interes skarbowy musi ustąpić przed moralnością; nie zgadza się to bowiem z najwyższemi jej zasadami, żeby państwo w widokach zysku, zamiast okiełznać, podniecało oplakaną namiętność szulerską.

§ 3. Podatek od fabrykacyi i zbytu.

Podatki od fabrykacyi i zbytu bardzo w niektórych krajach cenione, pociągają za sobą przy zastosowaniu wielkie trudności. W rzeczy samej jeżeli z jednej strony bardzo jest pożądanem, ażeby podatek dotykał produktu w niezbyt odległym stadium ich spożycia, a to dla uniknienia niedogodności i niebezpieczeństw połączonych z prze-

rzuceniem; z drugiej, potrzeba takiego zbiegu okoliczności, ażeby przedmioty opodatkowane znalazły się nagromadzone w większej masie bądź u *fabrykantów*, bądź u *drobnych kramarzy*.

Podatki od *fabrykacyi* stosowane przeważnie do przedmiotów produkowanych w *wielkich i skoncentrowanych zakładach*, gdzie zatem dozór i pobór są łatwiejsze i mniej dokuczliwe, zwą się *akcyzami*. Pobór ich uskutecznia się albo według skali *środków produkcji*, albo od *materyału surowego*, albo od *produktów* całkowicie, lub tylko w części wykończonych (półfabrykaty). Tak się dzieje często z podatkami od cukru, piwa, wódki i innych trunków, a w niektórych krajach od mléwa, rzezi, produkcji wina i t. d.

Zaprowadzone specjalne *machiny i aparaty* (alkoholometr, sachorometr, aparaty do kontroli, liczenia, ważenia) ułatwiły wielce pobór takich podatków.

Podatki od *zbytu*, dotyczą zwykle przedmioty, do których z powodu zbyt *podzielonej produkcji*, nie można stosować ani monopolów, ani podatków od fabrykacyi; a znów dlatego, że spożycie ich jest ogólne, szybkie, zmienne i łatwo unikające oka kontroli, trudno zastosować pobór bezpośredni u konsumenta. Ztąd pochodzi, że często trzeba się uciec do podatków od *sprzedaży* (czasami *detalicznej*) zwłaszcza takich przedmiotów, które niesłużą za materyał surowy i sprzedają się

jawnie po cenach ogólnie znanych; stosuje się to np. do wina, mięsa i t. d. Jednakże pomijając zarzuty przeciw naturze takich przedmiotów, opodatkowanie ich jest niemożliwe tam, gdzie wspomniane produkty przygotowują się i spożywają po większej części w domu nie przechodząc przez ręce pośredników-handlarzy.

§ 4. Cła wewnętrzne.

Cła wewnętrzne (zwane także w ściślejszym znaczeniu konsumcyjnymi) są to podatki pobierane od pewnych produktów w tej chwili, gdy zostają wprowadzone do tak zwanych *gmin zamkniętych* (to jest objętych granicą dozorowaną przez urzędników).

Podatki te stanowią w wielu państwach jedno z głównych źródeł *finansów gminnych*; obecnie mnożą się one coraz bardziej, a pobór ich organizuje się coraz porządniej. Mają one jednak wielu przeciwników, którzy pragną ich zniesienia.

Utrzymują oni, że podatki te krępują wolność handlu, przytaczają uciemiężenia, na które narażeni są okoliczni takich gmin zamkniętych mieszkańcy, nierówność w traktowaniu gmin zamkniętych a otwartych, wysokie koszty poboru, podniecie do przemysłnictwa, szkody zrządzone odrębnym gałęziom przemysłu, których materiały surowe są opodatkowane i które w skutek drożyzny artykułów spożywczych oraz robotnika, nie mogą

się usadowić tam, gdzieby znalazły najodpowiedniejsze dla siebie siedlisko.

Na zarzuty te obrońcy cel wewnętrznych odpowiadają, że wspomniane niedogodności łatwo zredukować do mniejszych rozmiarów, aniżeli przy innych podatkach konsumcyjnych. Można zaś to osiągnąć przez stosowny wybór przedmiotów opodatkowanych, wyłączenie materiałów surowych potrzebnych dla gałęzi przemysłu mających charakter ogólniejszy, umiarkowane taryfy, skuteczną czujność połączoną z udogodnieniami nieodzownymi przy poborze i unikanie dokuczliwej praktyki.

Bądźco bądź, nie zdaje się być rzeczą stosowną znoszenie podatku, który już przeszedł w zwyczaj po wielu krajach, zwłaszcza gdy go niemożna zastąpić innym przynoszącym mniej szkody, i póki istnieją daniny, które w razie gruntownej reformy prędkiej należałoby znieść, lub uczynić mniej uciążliwymi.

§ 5. Cła graniczne.

Cła *graniczne* dotyczą pewne produkta, które wchodzą do państwa, wychodzą z niego, lub tylko je przechodzą, i dlatego dzielimy je na cła *przywozowe*, *wywozowe* i *przewozowe*.

Cła graniczne, które jakiś czas miały cel *ekonomiczny*, to jest opiekę przemysłu krajowego od konkurencji zagranicznej, dzisiaj w wielu krajach mają wyłącznie na widoku cel *skarbowy*, który nas tu wyłącznie zajmuje.

Cła *wywozowe* i *przewozowe*, bardzo uciążliwe dla krajowego przemysłu, stają się coraz rzadsze, a témsamém tracą wszelkie znaczenie.

Cła *przywozowe* czynią przeciwnie znaczny dochód nawet w tych krajach, które najbardziej systemowi wolno-handlowemu hołdują.

Cła przywozowe *finansowemi* zwane stosują się, teraz do niewielkiej liczby towarów, ale takich które mogą znaczny przychód uczynić. Przeciwnie znów rzeczy osobistego użytku do podróży należące, lekarstwa, niezbędne środki żywności, szczególnież zboże, surowe i pomocnicze materiały oraz maszyny służące przemysłowi krajowemu, bywają po większej części wolne lub bardzo niskim cłem obłożone.

Za to znów towary tak zwane *kolonialne* (herbata, kawa, kakao, materiały apteczne) wyłącznie lub wyżej a niektóre *środki żywności* (szczególniej trunki) mniejszego znaczenia (cukier, wino, napoje spirytusowe) bywają obciążane cłem równajacém się podatkowi konsumcyjnym, od tychże przedmiotów pobieranym; w niektórych krajach ulegają mu także pewne *produkta fabryczne* (np. tkaniny i t. p.).

Taryfa *celna* zawiera wyliczenie towarów podlegających opłacie celnej oraz podaje należną od nich kwotę.

Doświadczenie, jakie przy obecnych reformach w systemie celnym zyskano, nauczyło, że cła *nie-*

liczne z umiarkowaną taryfą dają większy przychód, aniżeli *liczne i wysokie*, gdyż pozwalają na zmniejszenie kosztów poboru, sprawiają zwiększenie spożycia i powściągają przemysłnictwo.

Co się tyczy stopniowania cel, system tak zwanych cel *specyficznych*, to jest biorący w rachubę *ilość, miarę* a częściej jeszcze *wagę* pojedynczych produktów, wypiera coraz bardziej system *cel wartościowych*, które dlatego tak nazwano, że je obliczają podług *zadeklarowanej wartości* towarów cłu podlegających.

Cła *specyficzne* lubo się dają łatwiej i prędziej pobierać, lubo są stalsze i mniej uległe sporom oraz podstępowi, ciągną za sobą przecież pewne niedogodności, gdy chodzi o ich zastosowanie do towarów *bardzo delikatnych* i wogóle do takich, które okazują liczne stopnie co do *jakości i wartości* swojej. Bądźco bądź jednakże, trzeba im dać pierwszeństwo przed cłami wartościowymi, ponieważ zachwalana tych ostatnich *stosunkowość*, z powodu podejrzaney wiarogodności deklaracyi, nieświadomości urzędników skarbowych, ciągle zmienney wartości, jest raczėj pozorną, niż rzeczywistą; a znów stosowane do towarów wielkich i w swojej jakości mało zmiennych, są nad wyraz wadliwe i uciążliwe.

Zpóśród taryf prostych i czysto skarbowych, w których są podane kwoty podatku przypadającego od pojedynczych towarów, należy dać pierw-

szeństwo tak zwanéj *taryfie słownéj* ułożonéj w *alfabetycznym porządku* przed *taryfą systematyczną*.

Postępowanie celne, niegdyś zawikłane, kosztowne i dokuczliwe, udoskonalilo się stopniowo we wspólnym interesie skarbu i podatników. Dąży ono do tego, ażeby deklaracye, sprawdzania, zapłatę i nadzór tak urządzono, iżby jak najpewniej do celu prowadziły. Urządzenie *magazynów ogólnych* (składy, doki), w których po zapisaniu towarów, otrzymuje się zwłokę w opłacie celnej aż do czasu póki towary nie wejdą do konsumcyi wewnętrznej czyli krajowej, tak zwane *przekazy* z jednego do drugiego urzędu celnego, oraz inne co się tyczy zapłaty udogodnienia, świadczą o cennych reformach, które mogą być dalej jeszcze ulepszone. Magazyny ogólne coraz bardziej zastępują miejsce *wolnych portów* (czasami *wolnych miast*, lub tylko *miejsc*), które oprócz przytoczonych dogodności korzystają nadto z przywileju stanowiąc terytoryum, na które wchodzi towary bez żadnej rewizyi celnej, i które z tego powodu zamienia się w bardzo ruchliwe ognisko kontrabandy.

Cła graniczne, albo ściślej mówiąc cła skarbowe przywozowe, nie są również wolne od zarzutów, częścią z powodu przeszkód stawianych wolnemu obrotowi towarów, a przy obecnej szybkiej komunikacyi tym dotkliwszych; częścią z powodu szkód ekonomicznych, politycznych i moralnych,

które przemysłnictwo zrząda szczególnie w pasie granicznym; częścią nareszcie z powodu wysokich kosztów poboru, które tymbardziej rosną, im rozciągalszą i dostępnejszą jest granica.

Z drugiej strony jednakże, nie można projektowanego nieraz ich zniesienia brać na seryo, gdyż nie mówiąc już o trudnej do zastąpienia próżni, jakaby przez to w dochodach państwa powstała, nie należy zapominać, że przed zniesieniem ceł należałoby wprzód znieść wszystkie te pośrednie podatki konsumcyjne, z którymi się wiążą przywiedzione wyżej wadliwości ceł granicznych a nawet jeszcze inne, bardziej ujemne strony.

Dlatego też przypuszczając, co jest mało prawdopodobne, że nastąpi znaczne zmniejszenie potrzeb państwa, za którym musiałoby nastąpić odpowiednie zmniejszenie podatków, los taki niezawodnie ceł naprzód nie spotka.

§ 6. Podatki bezpośrednio pobierane.

Podatki te dotyczą pewne materyalne lub niematerialne produkta, będące niejaką cechą odpowiedniego dochodu, wprost u konsumenta.

Mają one (wszakże tylko pozornie) pewne cechy podatków bezpośrednich, ponieważ dłuższa trwałość przedmiotów, do których bywają stosowane, pozwala na pobór ich w oznaczonych terminach i na podstawie list imiennych.

Nie należy ich mieszać z *podatkami od majątku*, albowiem nawet w takim razie, gdy dotyczą

przedmioty mogące część jego stanowić, (mieszkania, meble) nie opierają się na *własności*, lecz na *spożyciu* i *wydatkach* (najem domów, wypożyczone meble).

Pobór bezpośredni podatków konsumcyjnych jest racjonalniejszy, łatwiejszy i bardziej ekonomiczny od poboru pośredniego. Można go wszakże stosować tylko do niektórych przedmiotów, mianowicie takich, których posiadanie, bądź dlatego, że ich ukryć niełatwo, bądź dlatego że użytkowanie trwa dłużej i powoli postępuje na pewno sprawdzić można; zastosowany jednakże do przedmiotów łatwo dających się ukryć i szybko spożywanych (potrawy, napoje, odzież i t. d.) prowadziłby do niezliczonych defraudacyi, którym nawet uciążliwe dokuczanie zapobiedzby nie zdołało.

Dlatego też pobór bezpośredni bywa stosowany tylko przy podatkach od *mieszkań*, *ślug*, prywatnych *powozów*, *koni*, *psów* i innych *przedmiotów zbytku*.

Z podatków tych najważniejszym bez wątpienia, jest *podatek* od *mieszkań*, który należy odróżniać od podatku budowlanego, ten ostatni bowiem dotyka *własność* oraz specjalny naprzód obliczony *przychód* jako cechy ogólnego dochodu, nie zaś wydatki. Podatek ten nazywają zgodnie z nadaną mu dzisiaj powszechnie formą, podatkiem od wynajmu mieszkań (*Miethsteuer*).

Podatki od mieszkań, które zarówno skarbowi państwa jak i gmin obfite przynoszą dochody, mają to za sobą, że rozkład ich i pobór są łatwe, i że w istocie zachodzi pewien stosunek między dochodami a wydatkiem na mieszkanie łożonym. Wszakże, gdy się podatkowi temu dobrze przyjrzemy, niebrak przypadków, gdzie téj stosunkowości nie widać, gdzie istnieją uderzające różnice w wysokości najmu czyli komornego stosownie do rozmaitego zaludnienia i w mnóstwie indywidualnych i socyalnych okoliczności (liczba dzieci, stan, skłonność, smak, poglądy i t. d.), a ztąd też wydatki na mieszkanie nie koniecznie wzrastają w ścisłym stosunku do przychodu podatników.

Niedogodności tej zaradza się lubo tylko w części, uwalniając od podatku bardzo małe komorne oraz zabudowania na potrzeby przemysłu służące, klasyfikując miasta i miejscowości odpowiednio do ich zaludnienia i nareszcie wymierzając podatek taryfą *progressyjną* odpowiednio do wysokości komornego. Dzięki tym środkom podatek staje się w praktyce coraz doskonalszym.

L i t e r a t u r a.

I. Podatki pośrednie wogóle. •

- H. Eschenmeyer, Ueber die Konsumtionssteuer. Heidelberg 1813. Ferd. Lassalle, Die indirekte Steuer und die Lage der arbeitenden Klassen. Zürich 1863. H. Geffeken, Die Reform der

Reichssteuern. Heilbronn 1879. O. Gandil, Ueber die bei der Auswahl und Höhe der indirekten Steuern massgebenden Gesichtspunkte. Göttingen 1880. Fr. Schall, Aufwandsteuern (äusser Zölle und Zuckersteuer) w Schönberga Handbuch der polit. Oekon., t. 2. str. 173 i n.

II. Podatki pośrednie specyalne.

- 1) O monopolach rządowych: Riecke, Die Hemmnisse des freien Verkehrs im Inneren des deutschen Zollvereins (Zeitschr. f. d. gesam. Staatswiss. 1861). S. G. Kerst, Das Salzmonopol. Berlin 1865. A. Schmidt, Das Salz i t. d. Lipsk 1874. K. H. J. Hoffmann, Die angemessene Besteuerung des Tabakgenusses (Zeitschr. f. d. gesam. Staatswiss. 1852). D. J. Creizenach, Die französische Tabaksregie. Moguncya 1868. J. Mährlen, Die Besteuerung des Tabaks i t. d. Stuttgart 1878. M. Mohl, Denkschrift für eine Reichstabakregie in Deutschland 1878. R. Schleiden, Zur Frage der Besteuerung des Tabaks. Lipsk 1878. G. Mayr, Vorbereitende Studien zur Einführung des Tabakmonopols in Deutschland. Stuttgart 1878. Felser, Das Tabakmonopol und die amerikanische Tabaksteuer (Hirth'a Annalen d. deutschen Reichs 1878). J. Pierstorff, Aeltere und neuere Literatur zur Frage der Tabakbesteuerung (Jahrbücher f. Nationalökonomie 1878—79). A. E. Schäffle, Ergebnisse der deutschen Tabaksteuer-Enquête

- (Zeitschr. f. d. gesam. Staatswiss. 1879 i 80). K. J. Petitti, Del giuoco del lotto it. d. Turyn 1853.
- 2) O podatkach od fabrykacyi i zbytu: P. Molgroguiet, Histoire critique de l'impôt des boissons. i t. d. Paryż 1849. A. Heine, Ueber die Branntweinsteuersysteme (Zeitschr. f. d. gesam. Staatswiss. 1872) Leydhecker, Die Besteuerung des Weins in Elsass-Lothringen. Strassburg 1875. Ellena, I tributi sullo zucchero e sugli spiriti (Archivio di Statistica, rok III. Rzym 1878). R. v. Kaufmann, Die Zuckerindustrie. Berlin 1878. J. Wolff, Die Zuckersteuer (Zeitschr. f. d. gesamm. Staatswiss. 1882). K. v. Riecke, Die Rübenzuckersteuer (Schönberga Handbuch der polit. Oekon. t. 2, str. 377 i n.).
- 3) O cłach wewnętrzych: Villermé fils, Les douanes et la contrebande. Paryż 1851. Cappellari della Colomba, Le imposte di confine i t. d. Florency 1866. Barillon, Suppression des Octrois. Paryż 1841; 2 wyd. 1862. K. Pallavicino, L'abolizione delle dogane, degli Octrois i t. d. (Rivista Contemporanea. Turyn 1860). M. Chevalier, L'industrie et l'octroi de Paris. Paryż 1867. J. Jandelli, Sui dazii locali di consumo. Florency 1873. G. Alessio, L'imposta del dazio consumo in Italia (Annali di Statistica. 2 serya, t. 17. Rzym 1880).
- 4) O cłach granicznych: G. Hanssen, Die Normirung der Eingangszölle (Zeitschr. f. d. ges.

- Staatswiss. 1865). K. baron v. Hock. Betrachtungen über die Aufhebung aller Zölle (tamże 1865). F. Ferrara, Le dogane moderne (Nuova Antologia 1869). Ad. Wagner, artykuł Cła w Staatswörterbuch Bluntschlego i Bratera, t. 9, (Stuttgart 1868). O. v. Aufsess, Die Zölle und Steuern des deutschen Reichs (Hirth'a Annalen d. deut. Reichs); 2 wyd. Lipsk 1880. K. v. Riecke, Zölle und Rübenzuckersteuer (w Schönberga Handb. der polit. Oekon. t 2. str. 367 i n.).
- 5) O podatkach bezpośrednich od spożycia: Leon Biliński, Die Luxussteuern i t. d. Lipsk 1875.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

Podatki bezpośrednie od osób, dochodu i majątku wogóle.

Podatków ogólnych od osób, dochodu i majątku, całkiem co do swego charakteru subiektywnych i uniwersalnych, nie należy mieszać z podatkami bezpośredniemi od przychodu z nieruchomości i ruchomości, o których wyżej była mowa. Dwa ostatnie t. j. od dochodu i majątku, jedni pod niebiosą wynoszą jako podatki idealne, które miejsce innych zająć powinny; drudzy przeciwnie uważają je za uzupełnienie racjonalnego systemu podatków bezpośrednich i pośrednich.

§ 1. Podatek od osób czyli pogłówne. *)

Zwykły podatek osobisty, uważający wprost osoby jako obiekt podatkowy bez względu na ich majątek, stanowi pierwotną ale też najgrubszą i najniesprawiedliwszą formę opodatkowania bezpośredniego, ponieważ nie zwraca uwagi na rodzaj i wielkość dochodu oraz majątku. Dotyka on albo *wszystkich* obywateli państwa, albo tylko *mężczyzn dorosłych*, albo nareszcie tylko *mężczyzn i dorosłych zdolnych do zarobkowania*.

Podatki osobiste ze względu na ich rozkład, bywają *jednostajne* (jak np. pogłówne) lub *stopniowane*, gdy zapominając nieco o swoim charakterze, biorą w rachubę wprawdzie nie ścisłą stosunkowość majątku, ale przynajmniej klasyfikacją podatników odpowiednio do ich stanowiska, albo lepiej do ich ekonomicznego położenia, a wtedy nazywają się podatkami *klassycznymi*. Jako takie mają wiele podobieństwa do ogólnego podatku dochodowego, o którym zaraz mówić będziemy, i tam też jako o grubszej jego formie wspomnieć o nich należy.

§ 2. Podatek ogólny od dochodu.

Pewną, wprawdzie *mniej doskonałą* formę ogólnego podatku dochodowego stanowi wspomniony właśnie *podatek klassyczny*, który dlatego tak się nazywa, że nie opierając się na ścisłym

*) Paragraf o pogłównem dodał tłumacz niemiecki, prof. K. Th. Eheberg. (P. T.)

liczebném rozpoznaniu wielkości pojedynczych majątków, dzieli wszystkich dorosłych i samodzielnie zarobkujących, podług *ogólnych przypuszczeń* na pewne *klasy* podatkowe. Im te przypuszczenia bardziej odpowiadają rzeczywistości, tym podobniejszym staje się podatek ten do właściwego podatku dochodowego, tym łatwiej byłoby go na taki zamienić.

Co się tyczy *właściwego podatku dochodowego*, dotyka on całkowity dochód podatników bez względu na jego *naturę i źródło*, a zatém czy przychód płynie z *ruchomości*, czy z *nieruchomości*, czy jest *trwały, stały i pewny*, czy *czasowy, zmiennej i niepewny*; za to jednak reguluje się podług ścisłych o ile można i cyfrowych obliczeń co do wysokości, a czasami nawet co do rodzaju dochodu.

Obrońcy tego podatku doradzają go:

1) ze względów *prawnych*, ponieważ ogarnia wszystko, daje się łatwo stopniować i może pewne dochody (np. *rentę publiczną*) unikające podatków specjalnych dotknąć; ponieważ bardziej niż inny rachuje się z długami podatnika oraz z koniecznym uwolnieniem bardzo niskich dochodów; i ponieważ stanowi najprostszą i najlegalniejszą metodę pozwalającą żądać od obywateli spełnienia powinności należnych od nich skarbowi;

2) ze względów *ekonomicznych*, ponieważ jest

to podatek, który lepiej niż każdy inny może iść równym krokiem z ciągle zmiennym majątkiem nie powodując uciążliwych przerzuczeń, nie krępując, jak nieraz czynią podatki konsumcyjne, swobody przemysłu;

3) ze względów *politycznych*, ponieważ jest najbardziej *naturalnym*, zupełnie *bezpośrednim* i *najstuszniejszym*.

Przeciwnicy podatku tego powstają przeciw niemu:

1) ze względów *prawnych*, ponieważ podatek ogólny od dochodu, przy istnieniu dobrego systemu podatków specjalnych, okazałby się nie uzasadnionem jego powtórzeniem; ponieważ uwolnienie bardzo niskich dochodów prowadzi do progressywnego opodatkowania większych dochodów; ponieważ nareszcie bezpośrednio zetknięcie się podatników z urzędnikami poborczymi i jawność, którejby ekonomiczne położenie pierwszych, dzięki temu podatkowi uległo, wymagałyby takich wiadomości, moralności i bezinteresowności, jakich w praktyce prawie niepodobna przypuścić;

2) ze względów *ekonomicznych*, ponieważ zachwalana *elastyczność*, nieobca zresztą w pewnej mierze i specjalnym podatkom bezpośrednim, wymaga metod dokładnych, przy pomocy których byłoby możebnem wymierzać zmiany idące nie tylko w kierunku *minus*, lecz także i w kierunku

plus, rozmaitych części majątku podlegającego opodatkowaniu; ponieważ swobody przemysłu podatki specjalne bezpośrednio także nie spuszczają z oka; ponieważ nareszcie przerzucenia, któremi straszą, wyrównałyby się niezawodnie, gdyby podatek zarówno dotykał *nadmiar* jak i to co jest *konieczne*;

3) ze względów *politycznych*, ponieważ *prostota* co się tyczy nałożenia podatku, zostaje w przeciwieństwie z *rozmaitością* źródeł dochodu, do których rozmaite metody muszą być stosowane, i ponieważ ekonomiczność poboru ma przeciw sobie niedogodność połączoną z płacaniem w niewielu ratach, jak niemniej pewne skrupuły związane z urzędowym sprawdzaniem, które zostawia dużo pola do samowoli, dokuczliwości i defraudacyi.

Biorąc to wszystko w rachubę doradzają albo ogólny podatek dochodowy, albo gotowiby go zachować tylko na wypadek jakiegoś nadzwyczaj trudnego położenia, kiedy wzgląd na pewność i szybkość zapłaty nad wszystkim góruje, zwłaszcza wobec licznych trudności, które często w podobnych wypadkach nie pozwalają na powiększenie innych podatków tak bezpośrednich jak pośrednich.

Praktycznie zadania tego trudno rozwiązać samém powoływaniem się jedynie na *zalety i braki* podatku dochodowego; należy także rozważać konieczność umieszczenia go obok innych podat-

ków, trzeba mieć na oku jego stanowisko w systemie podatków przychodowych jako też pośrednich; koniecznym jest również, ażeby umysłowe i moralne ukształcenie, oraz polityczne i socyalne okoliczności sprzyjały obudzeniu przekonania, że podatek ten jest użyteczny i że go wszyscy płacić powinni.

Gdy się te warunki znajdują, podatek dochodowy umiarkowany może się w normalnych czasach ustalić i równoważyć pewne braki podatków specjalnych. W razie potrzeb nadzwyczajnych, będzie można stopę podatkową podnieść, ażeby uniknąć, o ile można, pożyczek i powiększania innych podatków, które ani tak łatwo, ani tak pewno mogą być ściągane.

Przy *nakładaniu* tego podatku, spotykamy oprócz zadań takich, jak *stopniowanie, uwolnienie bardzo niskich dochodów* i doskonała *metoda poboru*, o czém już wspomniano, gdy była mowa o podatkach w ogólności i niektórych bezpośrednich w szczególności; spotykamy jeszcze inne całkiem specyficzne i wielkie trudności:

1) opodatkowanie rozmaitych źródeł dochodu *wogóle* lub *w szczególności*, to jest ogólną summą, lub pojedynczemi kwotami od pojedynczych źródeł dochodu;

2) odróżnianie lub porównanie dochodów jednakowej wielkości, ale płynących z rozmaitych źródeł i niejednakowo trwających.

Co się tyczy pierwszego pytania, uważają, że *specyalne opodatkowanie* odrębnych dochodów odpowiednio do ich *źródła*, to jest, w rękach tego kto je pobiera (np. dzierżawcy, przedsiębiorcy fabrycznego) nie zwracając uwagi na to, między jakie osoby i według jakiej skali dalszy ich podział następuje, zdaje się wprawdzie z jednej strony jedność i prostotę poboru wikłać; ale za to z drugiej więcej odpowiada różnej rzeczywistości naturze rozmaitych dochodów, oraz potrzebom praktyki. Praktyka bowiem radzi, ażeby metody poboru były zastosowane do specyalnych wypadków, i nie lubi porzucać metod pewniejszych (np. zwracania) dlatego tylko, że nie mogą być stosowane do wszelkich dochodów. Nadto, nie godzi się przemileżeć, że przy zastosowaniu metody specyalnego opodatkowania, można zapobiedz wielu defraudacyom i zachować tajemnicę ekonomicznego położenia podatników.

Daleko bardziej nagłcem jest pytanie dotyczące zastosowania jednakowej lub różnej stopy podatkowej do dochodów różniących się między sobą *źródłem* (dochód z zarobku, z kapitału, mieszany, ustalony, nieustalony) lub *trwałością*, a więc czy dochody są *stałe*, czy *czasowe*, *pewne* lub *niepewne*. Dalej, przychodzi pytanie, czy stopa podatkowa ma być *progressyjną*, czy *proporcjonalną*, oraz czy towarzyskie stanowisko, a ewentualnie i liczbę członków rodziny z dochodu żyjących, uwzględniać należy.

Stronnicy tak zwanej *dywersyfikacyi*, czyli ściślej mówiąc odróżniania tych dochodów utrzymują, że chcąc podatek równomiernie zastosować, należy brać w rachubę przywiedzione różnice, i dlatego zalecają rozmaite środki ułatwiające zredukowanie dochodu rzeczywistego do dochodu podlegającego opodatkowaniu, ażeby ciężar jego na prawdę był zastosowany do istotnego położenia oddzielnych podatników.

Na obronę systemu dywersyfikacyi przytaczają głównie to, że nie ma on nic wspólnego z systemem progressyi, ponieważ ten chciałby zastosować podatek rozmaitej wysokości bacząc jedynie na *wielkość* dochodu, gdy tymczasem tamten konieczność rozmaitego traktowania dochodów, opiera na rozmaitej ich *jakości*. Nadto, trzeba dodać, że jest rzeczą niesłuszną dochody różniące się od siebie źródłem, trwaniem i pewnością jednakową stopą podatkową dotykać; że czasowe dochody należałoby obliczać według kapitału, by je z trwałymi można było porównać. Nareszcie przytaczają, że należy brać w rachubę odmienne położenie posiadaczy dochodu z kapitału a inne tych, którzy tylko z owoców swojej pracy żyją. Ci bowiem niechcąc wcześniej lub później przyjść do nędzy, muszą znaczną część swojego dochodu oszczędzać na wypadek choroby, bezrobocia lub niezdolności do pracy.

Przeciwnie znów obrońcy tak zwanego porów-

nania dochodów, upatrujący w systemie swoich przeciwników tylko nieprzyjazną dążność dla kapitału i mylne rozumienie podatku, który zdaniem ich nie powinien wpływać na przyrodzony podział majątków — utrzymują przede wszystkim, że nie ma żadnej różnicy między trwałymi a czasowymi dochodami wobec podatku; ponieważ i podatek właśnie dla jednych jest trwały, dla drugich czasowy, i ponieważ wyrównanie dochodu według kapitału bez wyrównania podatku, równa się arytmetycznemu sofizmatowi. Twierdzą dalej, że dochody z kapitału zawierają w sobie często kwotę na jego odnowę, o której stronnicy dywersyfikacji zapominać nie powinni. Nareszcie mówią, że ta ostatnia metoda ciągnie za sobą niepokonalne trudności odnośnie nałożenia podatku; musi ono bowiem z konieczności być samowolnym, ponieważ brak jeszcze stałej normy redukowania dochodu rzeczywistego do dochodu podlegającego opodatkowaniu, czego właśnie domagają się stronnicy dywersyfikacji.

§ 3. Podatek ogólny od majątku.

Podatkowi temu służy za podstawę nie dochód, lecz *realne źródła*, z których pierwszy płynie, to jest *mienie, substancja, majątek* (np. grunta, kopalnie, fabrykaty, maszyny i narzędzia, towary, gotówka, ruchomość i sprzęty domowe i t. d.).

Podatek od majątku *podobny* jest w wielu

punktach do podatku dochodowego; wspólne mu są tedy z tym ostatnim liczne zalety i braki, chce on bowiem dotknąć podatników jedynie ze względu na ich *ekonomiczne położenie* wogóle (po strąceniu oczywiście długów) tak jednak, żeby to nastąpiło wedle ścisłego obliczenia majątku podlegającego opodatkowaniu.

Wszakże podatek od majątku *różni się* od podatku dochodowego, ponieważ:

1) dotyka nawet nieowocującą część majątku (np. parki, meble, książki, obrazy i t. p.) którą podatek dochodowy oszczędza;

2) ponieważ *równomiernie* dotyka takie dobra, które *różne przychody* czynią, byleby tylko wartość ich wyrażona w kapitale była równa;

3) ponieważ *osobisty dochód* oszczędza.

Różnice te jednakże między obu podatkami tylko wówczas zachodzą, gdy one zbliżają się do swojego ideału. W praktyce, różnice owe maleją, ponieważ podatek dochodowy często i nieowocujące dobra dotyka uważając je bądź za czynniki utajonego dochodu (oszczędność w wydatkach) bądź za możliwe źródła przychodu na przyszłość; gdy znów z drugiej strony podatek od majątku dotyka również i dochód osobisty* w kapitale obliczony.

Obróńcy ogólnego podatku od majątku, mniej zresztą liczni aniżeli stronnicy ogólnego podatku

dochodowego, zachwalają w nim to, że się opiera na *pewniejszej, stalszej i dotykalszej* podstawie; mówią, że mniej zostawia pola do *defraudacyi*, ponieważ tu nie ma owych, prawie niepokonalnych trudności, jakie się spotyka, gdy chodzi ściśle obliczenie dochodu. Zachwalając dalej jego skuteczny wpływ na pracowitość, oraz zachętę do zamienienia wielu dóbr nieprodukcyjnych, służących marnotrawstwu i zbytkowi, na produkcyjne.

Przeciwnicy ogólnego podatku od majątku nie wierzą ani w jego *pewność*, ani w jego *stałość* ani też w *prostotę* jego *poboru*; mówią oni, że nie należy mieszać fizycznej dotykalskości opodatkowanego przedmiotu z ekonomiczną oczywistością jego wartości, gdyż i ten podatek okazuje niemniejsze trudności gdy chodzi o ściśle oznaczenie, jak podatek dochodowy, a niekiedy nawet większe jak np. co się tyczy orzeczenia, jakie ruchomości podatników mają być podatkiem dotknięte. Wykazują dalej niesłuszność jednakowego traktowania dóbr owocujących i nieowocujących; uważają ową przymusową zmianę majątku nieprodukcyjnego na produkcyjny bądź za złudną, bądź za niesłuszną, despotyczną i powodującą zamieszanie. Twierdzą, że uwolnienie osobistych dochodów jest niesprawiedliwe, albowiem ten skarbowy przywilej dla klas mniej zamożnych nie koniecznie miałby zmniejszać ochotę do oszczędności i tamować

wzrost kapitału, ku czemu system ten specjalnie dąży.

Dlatego zdaje się, że podatek od majątku, któremu niewiele zalet, a wszystkie wady podatku dochodowego towarzyszą, należałoby stawić niżej od tego ostatniego; i że dla tego wypadaloby go stosować, chyba w razie nadzwyczajnej potrzeby i to z zachowaniem odpowiednich ostrożności, ażeby zapęłnić próżnię i złagodzić surowość za pomocą licznych uwolnień (np. co się tyczy sprzętów domowych).

Co innego znów, gdy chodzi o pytanie, czyby przez kombinacją podatku od majątku z podatkiem dochodowym, nie można osiągnąć jakiegoś znośnego rezultatu, a to w taki sposób, żeby progressywny podatek dochodowy od mniej zamożnych, połączyć z podatkiem od majątku cięższym na zamożniejszych.

Tym sposobem, warstwy społeczne wyłącznie z pracy rąk swoich żyjące, czyli ogólniej mówiąc te, które nieustalony dochód pobierają, byłyby nieco *mocniej* dotknięte podatkiem ogólnym dochodowym, za co byłyby oszczędzone od podatku majątkowego; a znów przeciwnie warstwy zamożniejsze, dotykałby lubo mniej *mocno* podatek dochodowy, i oprócz tego podatek proporcjonalny od majątku. Pierwszy podatek pozwoliłby na uwzględnienie stosunków *osobistych*, drugi dotykałby *źródeł*. W takiej kombinacyi nie masz

obawy *podwójnego opodatkowania* klass zamożniejszych, gdyż o podwójném opodatkowaniu można właściwie tylko wtedy mówić, gdy ono prowadzi za sobą *nierówne* obciążenie. Otóż tutaj wcale nie podobnego nie zachodzi; tutaj podatek ciągnie się z ogólnego źródła podatników dwojakim sposobem dlatego, że *jednym* nie można go *całkowicie* dotknąć, a więc nie dlatego, żeby krzywdę komu wyrządzić, lecz przeciwnie, żeby równość przeprowadzić. Przeciwno takiemu racjonalnemu podatkowi od majątku, o ile się porusza wśród umiarkowanych granic, trudno podnosić zarzut jakoby się przyczyniał do zmniejszenia kapitału; albowiem podatek majątkowy od *zamożniejszych* byłby płacony nie z majątku, lecz z dochodu. Skutki jego byłyby zatem takie jak podatku dochodowego, tylko że przy podatku od majątku byłaby ta korzyść, iż co się tyczy jego wymierzania, możnaby się oprzeć na cechach zewnętrznych. Ale zaprowadzenie téj kombinacyi podatków, o możności urzeczywistnienia której prawie wątpić niepodobna, zależy przedewszystkiém od systemu podatkowego państw oddzielnych, od ich konstytucyi, od rozdziału majątków, wyrobienia organów podatkowych, od politycznego i ekonomicznego ukształcenia narodu, i innych tym podobnych czynników.

Literatura.

O podatku poglównym, dochodowym i majątkowym, literatura *niemiecka* zawiera następujące dzieła: K. S. Zachariä, Ueber Besoldungssteuern (Abhandlungen i t. d. Heidelberg 1835, str. 21—52). G. Kries, Grundzüge und Ergebnisse der englischen Einkommensteuer (Zeitschr. f. d. ges. Staatswiss. 1854). Tenze, Ergebnisse der preussischen Einkommensteuer (tamże 1855). Tenze, Die preussische Einkommensteuer (tamże 1856). K. W. v. Graffenried, Die Einkommensteuer, Zürich 1855. Vocke, Ueber Personalbesteuerung (Zeitschr. f. d. ges. Staatswiss. 1865). A. Held, Die Einkommensteuer. Bonn 1872. E. Nasse, A. Held, Die Personalbesteuerung; memoriał w pismach stowarzyszenia zajmującego się polityką socyalną, t. 5. Lipsk 1873. Gensel, i A. Held, Referaty o podatku dochodowym i rozprawy łączące się z niemi w pismach tegoż stowarzyszenia, t. 11 (z r. 1875). S. Glattstern, Die Steuer vom Einkommen. Lipsk 1876. R. Burkart, Die bestehenden Einkommensteuern (Annalen d. deutsch. Reichs 1876, 77, 78, 79 i 80). K. G. Kries, Ueber die Vermögenssteuer im Staate New-York (Zeitschr. f. d. gesam. Staatswiss. 1855). A. Wagner, Personal-und Einkommensteuer (Schönberga Hand-

buch der polit. Oekon. t. 2, str. 254 — 270), Vermögenssteuer (tamże str. 270 i n.). Fr. J. Neumann, Zur Revision der direkten Steuern in Deutschland (Schmollera, Jahrbuch, 1882, zeszyt 4.).

Dzieła w innych językach: (B. Sayer) On the income tax. Londyn 1831. B. Benvenuti, Della imposta unica sulla rendita. Turyn 1850. E. Du Parieu, Histoire des impôts généraux sur la propriété et le revenu. Paryż 1856. E. Broglio, Dell' imposta sulla rendita in Inghilterra e sul capitale negli Stati Uniti. Turyn 1856. tomów 2. E. Corbetta, L'imposta sulla rendita mobiliare. Medyolan 1865. N. G. Pierson, De Inkomstenbelasting 1871). L. Wołowski, L'impôt sur le revenu. Paryż. 1872. Ricca-Salerno, Dell' imposta sul reddito (Annuario delle Scienze giuridiche, rok II. Medyolan 1881). J. F. J. Vuy, Essai sur la taxe des gardes. Genewa 1838. David (du Gers), Nature de l'impôt sur le capital (Journ. des Econ. 1850). K. Baer, Il catasto fiorentino del secolo XV, ovvero l'imposta sul capitale (Nuova Antologia, 1871). Menier, Théorie et application de l'impôt sur le capital. Paryż 1874. M. H. Denis, L'impôt sur le revenu. Bruksella 1881. L. Biliński, Studya nad podatkiem dochodowym. Lwów i Kraków. 1869 — 1870. t. 2.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

Porównanie podatków bezpośrednich z pośredniemi.

W obronie podatków *bezpośrednich* przytaczają:

1) *pewność* ich przychodu w czasach normalnych i wielkie prawdopodobieństwo, że w czasach anormalnych powiększeniu kwot podatkowych odpowie proporcjonalne zwiększenie się ogólnego przychodu;

2) *ekonomiczność i łatwość poboru*, prostotę kontroli, mniej liczne spory;

3) *większą możliwość wydzierżawienia* ich, bez wielkiego niebezpieczeństwa, bądź gminom, bądź prywatnym;

4) *zachętę do produkcji* z powodu stałego, lub mało zmiennego charakteru tych podatków, zwłaszcza niektórych ich rodzajów;

5) *większą szczerość i jawność* systematu, który nie potrzebuje czekać na sprawdzenie pewnych faktów stanowiących mniej lub więcej niezawodne cechy majątku; lecz bezpośrednio tenże dotyka i w oznaczonych czasach, stałe określonych kwot sam wymaga, w skutek czego obywatele równocześnie wiedzą, co się od nich skarbowi należy, a témsamém naprzód obliczać się muszą.

Przeciw podatkom bezpośrednim przytaczają:

1) *niedostateczność ogólnego ich przychodu* wo-

bec naglących potrzeb dzięki terażniejszym długom, oraz nadzwyczajną ociążałość ich poboru;

2) *uciążliwość* spadającą szczególnie na uboższych podatników przez to, że w oznaczonych terminach muszą wysokie stosunkowo summy niezwłocznie płacić;

3) *niełusztunosć* zapłaty opartej na podstawie budżetu zapominając całkowicie o tém, czy przypadkiem obciążony majątek tymczasem się nie zmniejszył;

4) *niebezpieczeństwa* wynikające z bezpośredniego zetknięcia się urzędników skarbowych z wieloma podatnikami, którzy ani na prawość tytułu, ani na użyteczność celu, jakiemu podatek służy, nie wiele się oglądają.

Na obronę podatków *pośrednich* przytaczają:

1) nadzwyczajną ich *ruchomosć* idącą krok w krok za wszelką zmianą majątku;

2) *znaczny* z nich *przychód*, gdyż dotyczą one tak jak tego sprawiedliwość wymaga, nawet mniejsze majątki, do których niełatwo stosować zbyt surowych metod poboru właściwych podatkowi bezpośredniemu;

3) ich prawie *niedostrzegalny*, lub przynajmniej niezbyt uciskający ciężar, gdyż chodzi tu o wydatki *często dobrowolne*, i że tak powiemy tkwiące w cenie przedmiotów, zwykle bez przymusu nabywanych.

Argument ten, oparty na *psychologicznym* pro-

cesie odbywającym się w umyśle podatnika, wten-
czas szczególnie powołują, gdy chodzi o uspra-
wiedliwienie podatków konsumcyjnych nakła-
danych na warstwy mniej zamożne. I w istocie,
argumenta owe opierają się na niezaprzeczonej
prawdzie. Warstwy niższe, żyjące skutkiem swo-
jego ekonomicznego położenia z dnia na dzień,
widzą się w ciężkim nieraz kłopotcie, gdy im się
w oznaczonych terminach zabiera w formie po-
datku bezpośredniego stałe summy, gdyż brak im
nieraz bądź ochoty, bądź zdolności do zachowa-
nia tych pieniędzy na termin zapłaty. Tymcza-
sem podatki pośrednie, zwłaszcza podatki od fa-
brykacyi i zbytu, bywają ciągnione w bardzo ma-
łych kwotach, zlewają się ciągle z ceną prze-
dmiotów, tak, że podatnik w tój samej chwili, gdy
podatek uiszcza, otrzymuje środek zaspakający je-
go potrzebę.

Przeciw podatkom *pośrednim* przytaczają:

1) wielki *brak stosunku* do majątku, gdyż kry-
terya według których się nakłada, stanowią bar-
dzo niedokładną cechę tegoż (majątku);

2) *niepewność przychodu* i małą nadzieję, aże-
by wraze ciężkiej potrzeby, za podwyższeniem
taryfy nastąpiło odpowiednie powiększenie tegoż,
gdyż bardzo często ciężkie położenie państwa
idzie równoległe z takimże stanem gospodar-
stwa narodowego;

3) *kosztowny, trudny, uciążliwy i do licznych defraudacyi wiodący pobór;*

4) *większe obciążenie warstw mniej zamożnych,* którym należałoby raczej przyjść w pomoc uwalniając od podatku niektóre koniecznie potrzebne artykuły konsumcyjne, a przeciwnie mocniej obciążając nim przedmioty zbytkowe.

Zważywszy ze sobą te argumenta i wzięwszy na uwagę niezbędne wymagania praktyki, można utrzymywać, że żaden z obu typów nie jest doskonały. Chociaż bowiem uważane *in abstracto*, podatki bezpośrednie, przy dobrej organizacyi, lepiej zasadam podatkowania odpowiadają; konieczuém jest wszakże i za pośrednie podatki chwycić, by próżnią tamtych zapęłnić i niektóre ich braki naprawić. Dalej należy pamiętać, że rozmaity stopień umysłowego i obyczajowego ukształcenia, patryotyzmu, przezorności, zwłaszcza co się tyczy wielkich mass narodu, są faktami wielkiego znaczenia, a témsamem muszą wpływać na danie w praktyce przewagi jednemu systematowi nad drugim.

Nareszcie, gdzie oba systematy potrzeba stosować, należy przestrzegać słusznej między nimi równowagi, tak jednakże, by dalsze reformy podatkowe zmierzały do oparcia systemu skarbowego na podatkach bezpośrednich o ile można doskonałych, jako na głównej podstawie.

ROZDZIAŁ JEDENASTY.

Porównanie podatków wielorakich z jedynym.

Większość autorów uważa zgodnie z trwałą praktyką państw cywilizowanych, porządną i rozległą *systemat podatków wielorakich* czyli różnorodnych za konieczny; gdyż przy jego pomocy unikamy niebezpieczeństwa, rzeczywiście lub przypuszczalnie tylko wadliwej jedności, podatki stosujemy do rozmaitej natury obciążonego majątku, zyskujemy możność nadania im niezbędnej rozciągłości i ruchomości, kierowania ich, o ile można, wedle potrzeb publicznych, oraz dzięki różnaitości ciężaru, czynienia go mniej dotkliwym dla podatników.

Jednakże ani w przeszłości, ani obecnie nie brakło takich, którzy wierząc mocno, iż wydatki publiczne mogą być znacznie zmniejszone, utrzymują, że w miejsce *empirycznej* i *przestarzałej* metody podatków różnorodnych, należy postawić *racyonalny* i *postępowy* system podatku *jedynego*.

Twierdzą oni, że podatek jedyny, i on tylko jest *sprawiedliwym*, ponieważ raz tylko podatnikowi zabiera tę stosunkową część dóbr jego, która jest niezbędną do pokrycia potrzeb życia

zbiorowego; że tym sposobem *ścieśnienia produkcji, obiegu i spożycia dóbr*, prawie nieznośne przy istnieniu podatków różnorodnych, zredukują się do *jaknajmniejszej miary*; że nareszcie podatek jedyny pozwala na stosowanie *metody poboru* nadzwyczaj *prostej i ekonomicznej*, ponieważ zmniejszając nadzór i pisaninę, można składować urzędników z wielką dla skarbu i obywateli korzyścią, zmniejszyć.

Gdy chodzi o zastosowanie pojęcia tego podatku, obrońcy jego nie są ze sobą zgodni; gdy bowiem jedni, zwłaszcza w dawniejszych czasach, żądali, by podatek dotykał *rentę gruntową*, drudzy woleliby opodatkować *spożycie*, inni *majątek*, a jeszcze inni i to w przeważnej liczbie, *dochód*.

Podatek jedyny z gruntu uważano swojego czasu jako następstwo wyłącznej produktyjności ziemi i żądano, ażeby wszelki podatek ciążył na *czystym z niej dochodzie*; inni znów chcieli go usprawiedliwiać przypuszczeniem, jakoby spadał na konsumentów produktów rolnych. Ażeby być sprawiedliwym pod tym względem, dość zauważyć, że nauka społeczna dobitnie wykazała błędność tych premiss, z czego się okazuje, że podobny podatek zrujnowałby własność ziemską, i wytworzył nieusprawiedliwiony przywilej dla reszty warstw społecznych, nie zapewniając mi-

mo to przychodu, któryby wystarczał na potrzeby państw terazniejszych.

Również byłyby niesłuszne i niewykonalne dwa systemy podatku *jedynego* od *spożycia* lub od *majątku*. Pierwszy dlatego, że nie bierze w rachubę znacznej części majątku, którą pojedynczy obywatele i w rozmaitej wielkości oszczędzają, a z drugiej strony trudnoby nim było dotknąć wszelkie spożycie i wynaleźć przedmioty zostające w przybliżonym choćby stosunku z pojedynczemi dochodami; drugi dlatego, że oprócz wadliwości nieodłącznych od *jedynego* podatku dochodowego, ma inne jeszcze sobie właściwe, któreby go uczyniły bardzo niedokładnym.

Ci, którzy dzisiaj za *jedynym* podatkiem przemawiają, należą po większej części do stronników *podatku dochodowego*.

Gdybyśmy się nawet zgodzili, przypuściwszy możliwość *jedynego* podatku wogóle, że podatek od dochodu lepiejby niż każdy inny odpowiadał ideałowi systemu podatkowego; nie należy przecież zapominać, że wydoskonalenie jego polega na przypuszczeniu, jakoby możebnem było poznać indywidualne dochody, gdy tymczasem *nie-równość rozkładu* będąca nieuniknionem następstwem wad połączonych z szacowaniem opodatkowanego przedmiotu, przybrałaby w razie *jedynego* podatku jeszcze większe rozmiary.

Na zakończenie tego porównania obu systemów, to jest podatku jedyngo i podatków wielorakich, uważmy:

1) że, przypuściwszy ziszczone wszystkie okoliczności dzięki którym, z jednéj strony nastąpiło jaknajwiększe zmniejszenie wydatków publicznych, z drugiejj dostateczna znajomość choćby tylko względnej wielkości majątku podatników, *podatek jedyny* odpowiadałby ideałowi systemu podatkowego. (Zawsze jednak trzebaby utrzymać niektóre *opłaty* za usługi specjalne obywatelom świadczone);

2) że *w istocie*, terażniejsze stosunki polityczne i socyalne, czynią podatek *jedyny* niewykonalnym. W wielu państwach niezbedność wojska i olbrzymie długi publiczne nie pozwalają na ile-tyle donioślejszą redukcją wydatków. Daléj uczciwość, patryotyzm, umysłowe ukształcenie, duch porządku i gospodarności jeszcze się niedość w massie podatników upowszechniły, by się można było odwołać do sumiennosci i ofiarnosci stannowiących niezbedną podstawę systematu, który żąda podatku tylko *jedną* drogą i tylko na zasadzie *jednego* tytułu, a przytém musi liczyć na szybką zapłatę sum stosunkowo znacznych;

3) że system podatku jedyngo, chociaż przy dzisiejszym stanie cywilizacyi, nie może być w życie wprowadzony, ma jednakże zarówno teoretyczną jak i praktyczną wartość.

Zmierza on do ideału, który się może nigdy nie ziści, ale który mimo tego nie powinien być pomijany pamiętając, że jak utopista uważający swoje ideały za możliwe do urzeczywistnienia, chociaż wielu okoliczności nie brał w rachubę, godzien jest nagany, tak niemniej zasługuje na nią empiryk, który niemi absolutnie gardzi.

Inny projekt, mający jak się zdaje, wiele za sobą, ale który jeszcze ani w ogólności, ani w szczegółach, nie został dostatecznie przetrawiony, polega na tём, ażeby istniejący systemat podatkowy zastąpić wzmiankowaną już wyżej kombinacją ogólnego podatku dochodowego z podatkiem od majątku. Projekt ten wprawdzie nie odpowiada ideałowi podatku jedyne­go, mógłby jednakże doprowadzić do przejrzystego i prostego systemu podatków, a zarazem usunąłby niejedną wadliwość pierwszego (t. j. podatku od dochodu).

ROZDZIAŁ DWUNASTY.

Podatki lokalne czyli miejscowe.

Dla zaspokojenia swoich potrzeb *gminy, prowincye i powiaty* czynią wydatki obowiązkowe i do-

wolne (fakultatywne). Pierwsze dotyczą przedmiotów mających *ogólny interes*, które im państwo w widoku *decentralizacyi*, oraz dla ulżenia swoim finansom, przekazało. *Jakość* oraz *ilość* wydatków dowolnych są zmienne, a określają je władze miejscowe łącznie z reprezentacją miejscową, w granicach, jakie państwo naznaczyło, stosownie do większej lub mniejszej autonomii (samorządu) udzielonej mniejszym ciałom politycznym.

Chociaż *dochody* gmin, powiatów i prowincyi (dochody zwyczajne i nadzwyczajne, pierwotne i pochodne) służące do pokrycia wydatków są po większej części według tych samych zasad traktowane co i dochody państwa; nie będzie wszakże bez pożytku, jeżeli w kilku słowach podamy niektóre z *zasad* dotyczących się podatków miejscowych, a mających największą wagę wśród *zwyczajnych dochodów* gminnych, powiatowych i prowincjonalnych.

Podatki *miejscowe*, biorą początek albo z tak zwanych *dotatków* do podatków *państwowych*, albo też są zupełnie od tych ostatnich *odrębne*. Drugie lepiej odpowiadają zasadzie *samorządu*, z jakiego w państwach wolnych korzystają mniejsze ciała polityczne, jak niemniej *specyalnej* naturze *wydatków* czynionych przez władze miejscowe, zwłaszcza przez *gminy*. Te mieszczą w sobie, jakby państwo w miniaturze, stowarzy-

szenia utworzone w celu służenia wielu interesom noszącym charakter przeważnie *ekonomiczny*, z kąd też wynika konieczność modyfikacji *zasad* tyczących się *rozkładu* ciążących na nich podatków.

Jakoż, jest rzeczą jasną, że *specyalne korzyści*, które *własność ziemską* z urzędzeń gminnych ciągnie, usprawiedliwiają istnienie oddzielnych podatków ciążących na tej własności i sięgających dalej, niż inne podatki miejscowe, które majątek wogóle dotyczą.

Z drugiej strony, jeżeli *niższym warstwom* przyznano *większy wpływ* na zarząd, to słuszność wymaga, ażeby też ponosiły *proporcjonalną kwotę ciężarów*, co właśnie można osiągnąć za pomocą umiarkowanych podatków od *spożycia*, które tak się układają, by nie stawały zbyt wielkiej tami w narodowej *produkcji* i stosunkach *obrotowych*.

Stronnicy *dotatków* do podatków państwowych zachwalają je z powodu łatwego i taniego *poboru*, oraz wykazują niestosowność radykalnej zmiany w systematach, które po wielu krajach, dzięki wiekowemu istnieniu, zostały uświęcone.

Przeciwnie znów zwolennicy *podatków miejscowych autonomicznych*, utrzymują, że te mniemane zalety podsycają dążność do wydatków nadzwyczajnych, że podatników pozbawiają świadomości, dzięki pomieszaniu ogólnych podatków z miejscowemi, o ciężarach, które w interesie

gminy i powiatu ponosić winni, a témsamém tamują możliwość skutecznej kontroli przy sprawdzaniu rachunków.

Reforma finansów powiatowych i gminnych, uważana za nagłą, wymaga przede wszystkim *uprzednich reform administracyjnych* oraz sprężystej *kierowniczej siły w państwie*, która przecież z *miejscowemi swobodami* pogodzić się daje, a równocześnie z *tradycjami narodowemi* nie zrywa. I w takim razie jednakże zależną ona będzie od *zmniejszenia publicznych, zwłaszcza gminnych podatków*. Te ostatnie bowiem dochodzą często niesłychanej wysokości, nieraz przewyższają podatki państwowe, i dopiero wtenczas dają uczuć swoją wadliwość w rozkładzie oraz konieczność reformy. Nareszcie reforma, o której mowa, powinna nie spuszczać z oka ważnych różnic zachodzących między *ekonomiczném* położeniem gmin *miejskich i wiejskich*.

Dobry system podatków gminnych mógłby się np. składać z podatku autonomicznego (od *mieszkań* w gminach miejskich; od *rodziny* w gminach wiejskich); z *kwot dodatkowych* do podatku gruntowego państwowego, i z podatków od przedmiotów *ogólnej konsumpcji wewnętrznej*; w potrzebie możnaby go uzupełnić jeszcze jakimś podatkiem od rzeczy zbytkowych.

Literatura.

Dziela i rozprawy niemieckie: Grotefend, Grundsätze des Kommunalsteuerwesens in Preussen 1874. Die Kommunalsteuerfrage: Dziesięć memoriałów i sprawozdań Stowarzyszenia zajmującego się polityką socyalną, tom 12, Lipsk 1877; dalej Dyskussye tegoż Stowarzyszenia, tom 14, Lipsk 1878. R. Friedberg, Die Besteuerung der Gemeinden. Berlin 1877. A. Wagner, Die Kommunalsteuerfrage i t. d. Lipsk 1878. L. Biliński, Die Gemeindebesteuerung. Lipsk 1878. L. Herrfurth, Beiträge zur Statistik der Gemeindeubgaben in Preussen (Zeitschr. d. preuss. statist. Bureaus, 1878). Tegoż Beiträge zur Finanzstatistik der Gemeinden in Preussen (w témże piśmie, 1879). L. Herrfurth i K. Studt, Finanzstatistik der Kreise des preuss. Staates für das Jahr 1877—78 (w témże czasopiśmie 1880). R. Gneist, Die deutsche Finanzreform durch Regulirung der Gemeindesteuern. Berlin 1881. G. Schmoller, Theorie und Praxis der deutschen Steuerreform (Jahrbuch tegoż autora za 1881 str. 859 i n.). F. Gerstfeld, Die Städtefinanzen in Preussen. Lipsk 1882.

Dziela i rozprawy w innych językach: J. R. Thorbecke, Over plaatselijke begrooting. Leyda 1847. E. Serra-Gropelli, Le Finanze dei Com-

muni e delle Provincie. Modena 1870. J. Palgrave, On the local taxation. Londyn 1871. (Journal of the statistical Society). G. J. Goshen, Local taxation i t. d. Londyn 1872. P. Leroy-Beaulieu, L'administration locale en France et en Angleterre. Paryż 1873. J. W. Probyn, Local government and taxation. Londyn 1875. V. Ellena, Le finanze comunali. Rzym 1878 (Archivio di Statistica, rok 2). A. Salandra, Il riordinamento delle finanze comunali. Rzym 1878 (Nuova Antologia) K. Soro-Delitala, Il sistema tributario dei Comuni e delle Provincie. Rzym 1879.

CZEŚĆ CZWARTA.



**Stosunek między dochodami a wy-
datkami publicznými.**

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Uwagi Ogólne,

Normalny stosunek między dochodami a wydatkami publicznymi stanowi ich *równowaga*, ponieważ z majątku narodowego zwykle ani więcej ani mniej pobierać należy nad to, co jest konieczne do zaspokojenia wydatków publicznych w bieżącym okresie skarbowym.

Ażeby obie te pozycje wyrównać, trzeba dochody podług wydatków kierować w taki sposób, żeby się jedne z drugimi zgadzały zarówno co do swojej *wysokości* jak i co do terminów *poboru* i *wypłaty*.

W rzeczywistości jednak często się zdarza, że stosunek ten jest *anormalny*, to jest, że brak owej równowagi, mianowicie gdy zachodzi:

1) *przewyżka* dochodów nad wydatkami, którą można zachować, na procent umieścić, albo jeszcze lepiej użyć bądź na spłatę istniejących długów, bądź na *częściowe* lub *całkowite zniesienie* zbyt *uciążliwych* podatków;

2) *niedobór*, inaczej *brak* (deficyt), to jest przewaga wydatków nad dochodami. Niedobór ten może być albo *przechodni*, gdy wynika z *przypadkowego* opóźnienia pewnych należności, czyli

wpływów, lub z pobrania naprzód pewnych wy-
płat, i wtedy nazywa się *deficytem kassowym*; albo
trwały, gdy wynika z zakłócenia systemu skarbo-
wego, które paraliżuje wszelkie usiłowania dążą-
ce do utrzymania równowagi, a wtenczas stanowi
deficyt właściwy.

Deficyt pochodzi z pomnożenia się wydatków,
lub ze zmniejszenia dochodów, czego przyczyną
mogą być albo *wojny* i *rewolucye*, albo *drożyzna*
i inne *ekonomiczne przesilenia*, albo nareszcie *nad-
zwyczajne roboty publiczne* (np. drogi żelazne).

Deficytowi zabiegamy bądź przez roztropne
zmniejszenie wydatków jeżeli to natychmiast jest
możliwe, albo przez wynalezienie *nowych źródeł
dochodu*; dzieje się to:

1) za pomocą *sprzedaży prywatnych dóbr skar-
bowych*, która jednakże w przytoczonych położe-
niach rzadko daje pomyślne rezultaty;

2) podniesienia *funduszu zapasowego* (skarb
koronny) to jest nagromadzonej w czasach pomy-
ślnych przewyżki. Środka tego bardzo często
w dawniejszych czasach używano; ma on wszak-
że to przeciw sobie, że znaczne kapitały od prze-
mysłu na długi czas odciąga, i *dlatego* tylko wy-
jątkowo i w bardzo szczupłych granicach, zgo-
dzićby się nań można;

3) *antycypacyi podatków*, które się w następ-
nych okresach skarbowych wyrównywa, albo za

pomocą *podniesienia* stopy istniejących podatków, lub zaprowadzenia *nowych*.

4) ucieczki do *kredytu publicznego*, mianowicie zaciągając długi; ostatni ten środek wielce dzisiaj ulubiony, więc też wymaga bardziej szczegółowych uwag.

Dla zapobieżenia stałemu deficytowi służy przede wszystkim prowadzenie ścisłych *bilansów* (tak za okres bieżący jak i za upłynione) pokazujących dochody i wydatki publiczne; bilansy te w krajach wolnych muszą być składane ciałom reprezentacyjnym. Wielu mniema, że dyskusya *coroczna* nad bilansami zyskałaby na ścisłości i gruntowności, gdyby ją ograniczono do części ruchomej tychże, i że co się tyczy drugiej t. j. *trwałej* części, wystarczałoby sprawdzanie dokonywane w dłuższych terminach.

L i t e r a t u r a.

Dzieła dotyczące tego przedmiotu patrz w Części drugiej Rozd. czwartym str. 40 pod Budżetem, oraz przy końcu następnego rozdziału.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Dług publiczny.

Kredyt publiczny, to jest możność zaciągania długów na znośnych względnie warunkach, zależy podobnie jak w stosunkach prywatnych, od okoliczności wpływających na chęć i możność zadośćuczynienia przyjętym zobowiązaniom. Ściślej mówiąc kredyt publiczny zależy od dobrych politycznych i administracyjnych urzędzeń, od położenia finansowego, to jest od systemu podatków, od wielkości dawniejszych długów, i nareszcie od stanu ekonomicznego, to jest od pomyślności narodowej.

Wielu autorów zachwalało długi czas pożyczki publiczne; później dzięki reakcyi przeciw nadużyciom praktyki, oraz fałszywemu pojmowaniu zadań państwa, któremu odmawiano prawa mieszania się do spraw ekonomicznych, potępiano je całkowicie, lub też tylko jako złe konieczne tolerowano.

Ze pożyczki publiczne mogą być *uprawnione* okazuje się z następujących uwag:

- 1) wydatki zwyczajne, *powinny* być pokrywane dochodami zwyczajnemi, a mianowicie podatkami;
- 2) przeciwnie znów wydatki nadzwyczajne,

mogą być pokrywane bądź przychodem z podatków, bądź pożyczkami.

Co się tyczy rozmaitej natury wydatków nadzwyczajnych, należy się zgodzić, że pożyczki wtedy szczególnie są usprawiedliwione, gdy chodzi o *roboty publiczne*, to jest o *wprost produkcyjne* użycie kapitałów na rzecz tego, kto pożyczkę zaciąga. Można się do nich uciekać gdy chodzi o wydatki nadzwyczajne z powodu *wojny, rewolucyi, drożyzny*, a więc tylko o *pośrednio* produkcyjne użycie kapitału przez władzę publiczną (np. reformy w wojsku, w administracyi); tym sposobem zapewnia się społeczeństwu korzyść, która w budżecie skarbowym obejmującym wydatek, nie jest zapisana.

Pod względem *ekonomicznym*, czyli co się tyczy wpływu ich na majątek prywatny, zdaje się, że pożyczkom publicznym, które zawsze polegają na *odciągnięciu kapitałów istniejących* z majątku narodowego, a nie na hipotetycznej i bezmyślnej antycypacyi *przyszłych kapitałów* — że pożyczkom takim, należy dać pierwszeństwo przed pomnożeniem podatków. Tém zasadniej można tak utrzymywać, gdy podatki są źle rozłożone, a pożyczka daje się zaciągnąć u kapitalistów zagranicznych, albo gdy zaciągając ją u kapitalistów krajowych powołujemy tylko kapitały rozporządalne, nie sięgając po te, które już są w przemysłowych przedsiębiorstwach uwięzione:

w takim bowiem razie te ostatnie poniosłyby ciężką szkodę.

Pod względem *politycznym*, przesadzane częstokroć zalety i szkody pożyczek, równoważą się ze sobą, tak, że gdy z jednej strony interesują liczną i wpływową klasę kapitalistów w utrzymaniu pokoju i porządku publicznego; z drugiej strony niemniej prawdą jest, że budzą niezadowolone podatkników zmuszonych płacić procenta, a równocześnie wytwarzają w stosunkach do zagranicy pewną zależność państwa zadłużonego.

Co się tyczy *obiecanych* wierzycielowi *korzyści*, pożyczki publiczne dzielą na *procentowe* i *bezprocentowe*. Pierwsze stanowią dzisiaj *prawidło*, drugie *wyjątek*.

Ze względu na *zabezpieczenie* dawane wierzycielowi, odróżniają:

1) *renty*, do których określony *dochód* jest przywiązany, a który ma służyć na zapłatę procentu i odzyskanie kapitału. Pożyczki takie — niegdyś bardzo ulubione i zaciągane w formie *czasowej sprzedaży* wierzycielom niektórych *dochodów publicznych* — nie przystały dzisiaj państwu mającym regularny bieg skarbowości, chyba wyjąwszy nierzadkie wypadki, gdy chodzi o wykonanie robót publicznych, a wtedy oparte są na przychodzie z ich eksploatacyi. Nie brak też przykładów, że nowsze, długami obciążone państwa, zaciągają pożyczki za *poręczeniem*

innych potężniejszych i zamożniejszych mo-
carstw;

2) *pożyczki niezabezpieczone*, oparte jedynie na osobistym, że tak nazwiemy, kredycie dłużnika.

Ze względu na *pochodzenie*, czyli źródło zapożyczonych kapitałów, odróżniają:

1) *pożyczki zagraniczne*, których tytuły posiadają kapitaliści zagraniczni;

2) *pożyczki wewnętrzne*, czyli krajowe, których tytuły są w ręku kapitalistów miejscowych.

Przez pewien czas dawano pierwszeństwo pożyczkom wewnętrznym przed zagranicznymi dlatego, że się lękano *odpływu gotówki* wychodzącej z kraju na zapłatę procentów i zwrot kapitału. Dzisiaj przeciwnie, pożyczki zagraniczne bardzo są w modzie dlatego, że nie odciągają przemysłowi krajowemu kapitału, którego tenże potrzebuje.

Co się tyczy *prawnego charakteru* pożyczki, odróżniają pożyczki *dobrowolne* i *przymusowe*. Pożyczki *przymusowe* stanowiące jakoby pośrednie ogniwo między *podatkami* a pożyczkami *dobrowolnymi*, należy zganić, raz z powodu niesprawiedliwego ich rozkładu, który jest nieunikniony; a powtóre z powodu szkodliwego odciągania kapitałów przemysłowi prywatnemu. Możliwy byłoby się na nie zgodzić tylko w razie naglącej potrzeby, mianowicie, gdy nie można liczyć na udanie

się pożyczki wewnętrznej przy znośnych warunkach.

Ze względu na *sposób zaciągania*, odróżniają pożyczki:

1) *bezpośrednie*, to jest dokonywane przez urzędników publicznych;

2) i *pośrednie*, w zaciągnięciu których pośredniczą kapitaliści stający między dłużnikiem a wierzycielem.

Nareszcie co się tyczy rozmaitych metod pod względem urzędnienia, zwłaszcza *zwrotu* kapitału, odróżniają:

1) pożyczki stanowiące *dług bieżący* i

2) takie, które nazywają *długiem ustalonym*.

L i t e r a t u r a .

Dziela i rozprawy niemieckie: J. Nebenius, Der oeffentliche Kredit. Karlsruhe 1820; 2 wyd. 1829. N. T. von Gönner, Von Statsschulden i t. d. t. 1. Monachium 1826. E. Baumstark, Staatswissenschaftliche Versuche über Staatskredit. Heidelberg 1833. K. Dietzel, Das System der Staatsanleihen. Heidelberg. 1855. A. Soetbeer, Betrachtungen über das Staatsschuldenwesen (Vierteljahrsschrift für Volkswirtschaft. Berlin 1865). A. Wagner, artykuł: Staatsschulden w Encyklopedyi politycznej Bluntschlego i Bratera, t. 10 (Stuttgart

1867). O. Michaelis, Ueber auswärtige Anleihen (Vierteljahrschrift für Volkswirthschaft 1867). E. Nasse, Steuern und Staatsanleihen (Zeitschr. f. d. gesam. Staatswiss. Tübingen 1868). B. Böhmert, Lotterien und Prämienanleihen. Berlin 1869. A. Wagner, Die Ordnung der Finanzwirthschaft und der öffentliche Kredit (Schönberga, Handbuch der polit. Oekon. t. 2. str. 413 i n.).

Dziela oraz rozprawy angielskie i francuzkie: Rob. Hamilton, An inquiry into the rise and progress of the national debt. Edynburg 1814; wyd. 3. 1818. L. K. A. Dufresne Saint-Léon, Étude du crédit public et des dettes publiques. Paryż 1824. J. Juvigny, Principes élémentaires des emprunts publics i t. d. Paryż 1839. Newmarch, On the loans raised by Pitt. Londyn 1855 (Journal of statistical Society, t. 15). Ed. Capps, The national debt financially considered. Londyn 1879. K. Royer, Des emprunts et des contributions de salut public (Journal des Économistes, 1862). D. Baxter, National debts. Londyn 1871.

Dziela włoskie: De Welz, (Fr. Fuoco), La magia del credito svelata i t. d. Neapol 1821, t. 2. L. Bianchini, Pricipii del credito pubblico. Neapol 1827 t. 2. wyd. 1834. B. V. Zambelli, Del credito privato e pubblico i t. d. Padwa 1850; t. 2. A. Messedaglia, Dei prestiti pub-

blici e del miglior sistema di consolidazione. Medyolan 1800. G. Ferroglio, I debiti pubblici, Turyn 1869. A. Salandra, I debiti pubblici nell' economia nazionale. Neapol 1877. G. Ricca-Salerno, Teoria generale dei prestiti pubblici. Medyolan 1879.

Dziela w innych językach: H. Hooft Grafland, De Staatsschulden i t. d. Utrecht 1851. M. Bunge, Teorya Kredytu. (po rossyjsku). Kijów 1852. J. J. Weevering, Handleiding tot de geschiedenis der Staatsschulden. Amsterdam 1862. L. M. Pastor, La filosofia del crédito. 2 wyd. Madryt 1856. A. Hernandez Amorez, Nociones elementales de crédito publico. Murcia 1859.

ROZDZIAŁ TRZECI

Dług bieżący.

Dług *bieżący* (nieustalony) obejmuje pożyczki, które nie są ostatecznie uporządkowane i ciągle się co do swojej wysokości wahają.

W stosunkach normalnych, nadużywany nie-raz najzgubniej dług bieżący różni się od ustalonego *celem*, który na tém polega, że dług ów służy do pokrycia chwilowych deficytów kasso-

wych. Ma on to do siebie, że obie strony zgadzają się na krótsze terminy wypłaty, a więc na szybką, nieraz ciągłą możność wypowiedzenia.

§ 1. Klasyfikacya długu bieżącego.

Dług bieżący przybiera rozmaite *formy*, o których tu wspomnieć należy, ograniczając się do zjawisk ważniejszych.

Długi pochodzące z eksploatacyi przemysłu rządowego (niepłacone rachunki i t. p.) nie wielkie mają dzisiaj znaczenie tak dlatego, że są nieznaczne, jako téż dlatego, że przemysłowe przedsiębiorstwa ciał politycznych zaczynają się wogóle zmniejszać.

Długi wynikające z *politycznej działalności* jak np. *depozyta sądowe* (które ściśle biorąc winny być *nietykalne*), *kaucye służbowe* (urzędników, dzierżawców i t. p.) oraz *depozyta kass oszczędności*, któremi teraz państwo albo wprost zarządza, albo instytucye od państwa zależne (kassy depozytowe, pożyczkowe) stanowią część długu bieżącego, która jednakże (np. wkłady kass oszczędności) w czasach politycznych i ekonomicznych przesileń, może sprawić niemałe kłopoty.

Niemniej *przypadkowe pozostałości w wydatkach* spowodowane przez zwłokę tego, kto je podnieść winien (*płace, pensye, procenta i roczne upłaty* długu, *kapitały* przypadających do spłaty

pożyczek, i t. p.) mogą nieraz w wielkich państwach utworzyć sporą klasę długów, które w porządnym systemie rachunkowości winny być jasno wyrażone.

Wszakże większa część długu bieżącego pochodzi z *większych nieprzewidzianych wydatków*, albo z *wydatków*, które *naprzód* trzeba było czyścić, albo nareszcie z *niedoboru* lub *opóźnienia* zwykłych dochodów.

Przez to należy rozumieć:

1) *pożyczki z bardzo krótkim terminem* zaciągane w bankach, które często obowiązane są do ich udzielania za nadane sobie przywileje. Stanowią je pożyczki na *rachunek bieżący* (conto-corrente) lub *antycypacje* pod zastaw dochodu publicznego, lub innej ręką;

2) *obligacje procentowe* zaprowadzone dla ściągnięcia *naprzód* przyszłych podatków; system taki może się stać niebezpiecznym, jeżeli obligacje zamiast być umorzone, ciągle się odnawiają, wypuszczając, że nie zachodzi tego potrzeba;

3) *noty* czyli *boni skarbowe*, to jest *przekazy* do skarbu stanowiące typową formę długu bieżącego. Są one *procentowemi*, na bardzo krótki termin (na trzy, sześć, siedm miesięcy, na rok) wydawanemi *obligacyami*, które władza skarbową wypuszcza w celu zaspokojenia nadzwyczajnych potrzeb bieżącego okresu skarbowego.

Stopa procentu od boni skarbowych, w kra-

jach bogatych zwykle bardzo niska, waha się ciągle stosownie do położenia *kredytu publicznego* (gwałtowna *potrzeba* ze strony dłużnika i *zaufanie* jakiego używa) i do tak zwanego *rynku pieniężnego*, to jest odpowiednio do summy *rozporządzalnych kapitałów*.

Przekazy do skarbu oraz inne podobne formy długu bieżącego, dające prywatnym możność korzystniejszego umieszczenia wolnych w daną chwilę kapitałów, są nietylko *pożyteczne*, ale i *konieczne* nawet w państwach lepiej administrowanych, które w razie naglącej potrzeby *mogą* sobie na znośnych warunkach zdobyć brakujące pieniądze od kapitalistów znęconych pewnością spłaty, zamiast się uciekać do zawikłańszej i uciążliwszej formy długu ustalonego.

Nie można wszakże zaprzeczyć, że i z przekazami do skarbu możliwe są wielkie nadużycia, mianowicie, gdy przez ciągle odnawianie w czasach spokojnych dojdą zbytecznych rozmiarów, i témsamém w porze przesilenia powodują ciężkie kłopoty; ponieważ przedsiębiorstwom przemysłowym i zakładom kredytowym prywatnym kapitał odciągają i szkodliwą konkurencją im czynią; ponieważ dalej przy niemożności zadośćuczynienia wielorakim i nagłym żądaniom spłaty, państwo ucieka się do bardzo niebezpiecznego środka, to jest do *kursu przymusowego*.

Dlatego też użycie przekazów do skarbu win-

no się trzymać w ciasnych granicach, jakie prawem ściśle są wskazane, a zarząd téj części długu musi postępować oględnie i według takich samych norm, jakich się zwykły trzymać lepsze instytucye kredytowe prywatne.

§ 2. Pieniądze papierowe.

Do długu bieżącego zaliczają się także *pieniądze papierowe*, które państwo *wprost* lub *pośrednio*, to jest przy pomocy zakładów kredytowych wypuszcza, i którym służy przywiléj *obiegu przymusowego*, tak, że każdy obowiązany jest przyjmować je w zapłatach na równi z *pieniędzmi kruszcowymi*, a nikt nie może żądać zrealizowania ich w monecie brzęczącej.

Pod względem finansowym, pieniądz papierowy *niespłacalny* trzeba uważać za *pożyczkę przymusową* bezprocentową, z nieokreślonym terminem, rozłożoną na obywateli bez uwagi na ich ekonomiczne położenie.

Pieniądze papierowe stanowią jeden z najzgubniejszych środków, do którego skarbowość publiczna w chwilach ciężkiej biedy uciekać się zwykła, gdy powiększenie podatków jest niemożliwe, i gdy chcemy częściowo lub zupełnie uniknąć płacenia wysokich procentów, które przy dobrowolnej pożyczce w takim położeniu byłyby nieuniknione.

Pieniądze papierowe, których wartość zależy od zaufania, jakiego używa państwo nadające im obieg przymusowy, sprawiają wielkie wstrząśnienia w całym gospodarstwie narodowym. Pieniądze te bowiem ulegają prawie zawsze ciągłym i nagłym zmianom, co się daje odczuwać bądź w porównaniu z cenami innych produktów, które nominalnie drożeją; bądź w porównaniu z pieniędzmi kruszcowymi, które dzięki *napłacie* (ażio) jaką zyskują, bywają ukrywane, przetapiane lub wywożone.

Pieniądz taki obudza strach i odejmuje odwagę, albowiem wszelkie umowy czyni *niepewnymi*, zwłaszcza te, których wypłatę zawarowano na czas oznaczony, lub od czasu do czasu; i ponieważ jeszcze boleśniej dotyka *wierzycieli* kapitałów, oraz pobierających stały dochód, który na przód w pieniądzach kruszcowych był umówiony, a teraz płacą go zdeprecyowanym papierem. Pieniądz papierowy wywołuje dalej nieuniknioną zresztą spekulacją bankierów i wekslarzy nęcących *napłatą* (ażio) od kruszców szlachetnych, zabija ducha oszczędności, podraża towary i szkodzi samemu skarbowi w jego stosunkach wewnętrznych i zagranicznych, zmniejsza przychód z podatków, podkopuje głęboko kredyt, którego tytuły skutkiem zapłaty procentów papierem, spadają, a z drugiej strony nowe nieuniknione pożycz-

ki tylko na gorszych jeszcze warunkach mogą być zaciągane.

Wycofanie pieniędzy papierowych, niechętnie widziane przez protekcyonistów obawiających się ztąd większego przywozu towarów zagranicznych, wycofanie takie chociaż i pożądanę, nie może nastąpić bez nowych zawikłań ekonomicznych, a które są wprost przeciwnęj natury ze zjawiskami spotykanemi przy zaprowadzeniu monety papierowęj.

Jeżeli pieniądze papierowe nie są zbytęcznie zdeprecyowane, zdaje się być rzeczą słusniejszą i dogodniejszą wycofywać je podług *wartości nominalnej*, tym sposobem bowiem unika się niesprawiedliwości, jakoby im nadawano wartość niższą od pierwotnej. Ponieważ jednak podatnicy muszą dostarczyć środków koniecznych do przywrócenia obiegu normalnego, więc też ze względu na nich zaleca się powolne wycofywanie, ażeby o ile można uniknąć zbytęnych skoków napłaty i spekulacyi ostatnich posiadaczy pieniędzy papierowych, oraz utrzymać stopniową *zwyżkę kursu* pieniędzy papierowych, póki się tenże zupełnie *z wartością nominalną* nie zrówna.

L i t e r a t u r a.

Dzieła niemieckie: Ad. Wagner, Zur Geschichte der österreichischen Bankozettelperiode (Zeit-

schrift f. d. gesam. Staatswiss. 1861 i 63). Tegoż, Die Ordnung des österreichischen Staatshaushaltes. Wiedeń 1863. Tegoż, Die russische Papierwährung. Ryga 1868. Pieniądze papierowe rossyjskie. Studium ekonomiczne zawierające projekt przywrócenia obiegu metalicznego, według ross. przekładu profess. M. Bunge, przepolszczył Mich. Szymanowski. (Ekonomista z r. 1871 i 72). Neuwirth, Bank und Valuta in Oesterreich-Ungarn. 2 tomy. Wiedeń, 1873. T. Hertzka, Währung und Handel. Wiedeń 1876.

Dzieła w innych językach: Fr. Ferrara, Il corso forzato dei biglietti di banco in Italia (Nuova Antologia 1866 — 68). Memoriał rządowy: Inquieta parlamentare sul corso forzoso, 3 tomy, Florencyja 1870. R. Busacca, Studii sul corso forzoso, it. d. Florencyja 1870. Minghetti i Finali (Romanelli), Relazione sulla circolazione cartacea. Rzym 1875. K. F. Ferraris, Moneta e corso forzoso. Medyolan 1879. P. Piperno, Le cagioni dell' aggio. Rzym 1880. (Archivio di Statistica, rok 5).

Ad. Kurtz, Rzecz o cyrkulacyi pieniężnej i walucie w Królestwie Polskiem (Ekonomista 1865. i osobno jako broszura. Warszawa 1866).

P. F. Zaleski, System finansów Law'a. (Roczniki Gospod. krajowego 1859, i osobno. Poznań 1879).

Do rozdziału niniejszego odnoszą się po większej części pisma traktujące o kredycie, zasługuje zaś na szczególną wzmiankę rozprawa Ad. Wagnera: Kredit und Bankwesen, zamieszczona w Schönberga, Handbuch der polit. Oekon. t. I, str. 285—368).

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Dług ustalony.

Dług zwany *ustalonym* obejmuje te pożyczki, które *ostatecznie* i stanowczo zostały uporządkowane, i których *zarząd* (t. j. opłata procentów i umarzenie) ukazuje się między zwyczajnymi wydatkami bilansu passywów.

Dług rządowy ustalony nazywają też *zapisanym*, ponieważ części jego są wpisane do tak zwanéj *wielkiéj księgi długów*. Odróżniamy dług ustalony *splacalny* i *niesplacalny*.

§ 1. Dług splacalny.

Dług *splacalny* obejmuje te pożyczki, do których częściowego lub całkowitego *splacenia* w oznaczonych terminach i według pewnych reguł, dłużnik jest obowiązany.

Zobowiązanie takie nie wyłącza zwykle prawa do zwrotu kapitału *przed* ułożonym terminem

przyczém tytuły, które go reprezentują, bywają podług ceny giełdowej obliczane.

Dług splecalny zapewniając wierzycielowi zwrot kapitału, zapewnia przez to samo dłużnikowi lepsze warunki i pobudza go do oszczędności, ażeby miał na termin gotowe środki wypłaty.

Pożyczki tego rodzaju nie bardzo są lubiane: nie lubią ich wierzyciele pragnący stałego umieszczenia swoich kapitałów, równie jak i spekulanci liczący na różnicę w cenie papierów, i dlatego wołają takie papiery, które podlegają częstym wahaniom w cenie. Z drugiej strony, te ciała polityczne, które używają wielkiego kredytu, dostają pieniędzy na znośnych warunkach nawet wtenczas, gdy zaciągają dług niesplecalny; a znów te, które mało mają kredytu, muszą później zaciągać nowe pożyczki i może uciążliwsze, ażeby dawniejsze umorzyć.

Dług splecalny obejmuje rozmaite kategorie pożyczek, które się różnią między sobą stosownie do rozmaitych warunków na ich splecenie ustanowionych. Główniejsze z nich są: pożyczki z terminem *określonym*, *premiowe*, oraz *upłaty roczne* (Annuitäten).

Od pożyczek z *terminem określonym* płacą się procenta regularnie i zwraca kapitał odrazu lub w kilku terminach. Może to również tak następować, że się *obligacye* dzieli na *serye* i te, które

z nich są przeznaczone do umorzenia, poddaje się *losowaniu*.

Co się tyczy pożyczek *premiowych*, czyli *loteryjnych*, które w najrozmaitszych kombinacjach mogą być zaciągane, kapitał zwraca się za pomocą *losowania* w stale oznaczonych terminach z tą jednak różnicą, że procenta (całkowicie lub w części) nie wypłacają się tak regularnie jak przy innych pożyczkach wszystkim posiadaczom pojedynczych obligacyi, lecz dzieli się je tylko między tych wierzycieli, którzy otrzymali przez losowanie obligacyą *premiowaną*.

Pożyczki takie mają, lubo w mniejszym stopniu, także ujemne strony jak i loterye. Powstrzymują one oszczędność i liczenie na zwykłe zyski z pracy, budząc nadzieje wielkiego i nadzwyczajnego zysku; są niekorzystne dla dłużnika, który nie może liczyć na poparcie poważnych kapitalistów, oraz musi się zrzec ewentualnej korzyści z *konwersyi* by w czasach pomyślnych czynić zadość uciążliwym warunkom przyjętym na się w chwili niepowodzenia.

W *upłatach rocznych* — zwanych także *rentami czasowemi* lub *à fonds perdu* — kapitał zwraca się powoli tym sposobem, że corocznie spłacamy pewną summę, w której się mieści procent oraz jakaś część kapitału, stopniowo zwiększana.

Upłaty roczne bywają na *czas określony*, albo *dożywotnie*.

W upłatach rocznych na czas określony (np. na lat 30, 50, 90) można ściśle oznaczyć kwotę kapitału, która wraz z procentem stanowi sumę mającą się rocznie upłacać.

W upłatach *dożywotnich* (zwanych także *rentami dożywotniemi*) ani termin zwrotu, ani kwota mającego się zwrócić kapitału nie są oznaczone, lecz przypadkowe, ponieważ zależą od dłuższego lub krótszego życia jednej lub wielu osób, to jest, najczęściej samych wierzycieli.

Co się tyczy *rent dożywotnich zwyczajnych*, dług ustaje ze śmiercią wierzyciela; przeciwnie znów w *tontynach* (*) tworzonych przez spółkę wierzycieli, dług ustaje dopiero ze śmiercią ostatniego

*) Tontyny wymyślone zostały przez Włocha nazwiskiem Tonti, który je w r. 1653 do Francji wprowadził. Jeżeli członkowie stowarzyszenia tontynowego równego są wieku, natenczas jednakowy pobierają procent odpowiadający wniesionej summie; jeżeli zachodzi różnica wieku między nimi, natenczas różne pobierają procenta, każdy według klasy przez zasady tontyny ustanowionej, do której należy. Pierwsze tontyny obejmowały 10 klas stopniowanych po lat 7 od czasu urodzenia do lat 60 i przeszło. W r. 1689 utworzono we Francji tontynę z 14 klasami, która umorzyła się dopiero w r. 1726 w osobie wdowy chirurga w Paryżu zamieszkałej, która mając lat 96 pobierała 73,500 liwrów procentu od 300 liwrów kapitału, które pierwiastkowo wniosła. (Dykcyonarz Ekonomii polit. przez Fr. hr. Skarbka. Warsz. 1828, artykuł Tontyny).

wierzyciela, gdyż pozostałym przy życiu należy uiszczać upłaty przypadające dla zmarłych już wierzycieli.

Przeciwko *upłatom na czas określony*, które obecnie w krajach cieszących się dobrym stanem finansowym bardzo są lubiane, nadmieniają, że prowadzą one do przemiany *kapitałów na renty czasowe* i raczêj do nieprodukcyjnej konsumpcji, niż do produkcji pobudzają; gdy tymczasem w porze ciężkich kłopotów ów zwrot stopniowy długu spłacalnego czy to w têtj, czy w innej formie tylko co do nazwiska istnieje, ponieważ rząd musi zaciągać nowe i nie zawsze korzystne pożyczki, ażeby zdobyć środki do umorzenia dawniejszych.

Przeciwko *rentom dożywotnim* (a szczególnie przeciw *tontynom*) mówią nietylko zarzuty podnoszone ze względów moralnych i skarbowych przeciw upłatom rocznym wogóle, lecz także i inne przytaczane przeciw *pożyczkom loteryjnym*. Dodają oprócz tego, że strony ujemne mogące tu wystąpić, są donioślejszego znaczenia, niż te, jakie z upłat czasowych wynikają; gdyż krótki stosunkowo prawdopodobny okres życia wierzycieli zmusza do ofiarowania im daleko wyższej renty od têtj, jaka się obiecuje przy upłatach z długim terminem. Ztąd têtż renty dożywotnie, jako forma pożyczek publicznych codziên stają się rzadsze.

§ 2. Dług niespłacalny.

Dług *niespłacalny*, który dzisiaj co do swojego znaczenia o wiele przewyższa spłacalny, obejmuje te pożyczki, w których dłużnik (to znaczy zawsze państwo) obowiązuje się tylko do punktualnego płacenia procentu posiadaczom obligacyi. Pomimo tego, dłużnikowi przysługuje prawo zwrócenia kapitału za pomocą wykupna papierów według *kursu*; byłaby to bowiem sprzeczność jeszcze bardziej rażąca, gdyby się dłużnik mógł zobowiązywać do niespłacenia nigdy swojego długu.

Dłużnik bardzo lubi dług niespłacalny, ponieważ zarząd tegoż jest o wiele prostszy, i ponieważ zwalnia go od obowiązku zwracania kapitału, obowiązek zaś taki bywa nieraz bardzo gnębiący i uciążliwy. Nawet i wierzyciel chętnie go widzi, ponieważ w lepszych papierach długu niespłacalnego znajduje bezpieczną lokacyą kapitału, unika zwrotu długu spłacalnego, który to zwrot jako często niespodziewany bywa mu nie na rękę; ponieważ wreszcie nie wie dzie go na pokuszenie premiowe i pozwala mu na wszelki wypadek odzyskać swój kapitał za pomocą sprzedaży obligacyi na giełdzie.

Renta trwała, to jest pobierana od długu niespłacalnego, powstaje dwoma różnemi sposobami

i dlatego obejmuje w sobie dwie formy pożyczek, które zarówno w teorii jak i w praktyce walczą o pierwszeństwo.

Według jednego systematu, dłużnik wypisuje na swoich obligacyach otrzymany kapitał oraz przypadający od niego procent, skutkiem czego (w chwili emisyi) zachodzi tu nominalna i faktyczna zgodność między kapitałem i procentem. Nie wyłącza to jednak zdarzenia, że potem zgodność ta ustać może. Tak np. gdy się zaciąga pożyczkę w ilości 100 milionów marek po 8 od sta- a później papiery w górę pójdą, dajmy na to do 120, lub spadną do 80, naówczas w pierwszym razie i procent spadnie do $6\frac{2}{3}$, w drugim zaś poskoczy do 10 od sta.

Jestto *starszy, prostszy i uczciwszy* sposób korzystania z kredytu; nie wyłącza on jednak możliwości spłacenia długu, gdy się poprawią warunki kredytu publicznego, a témsamém gdy nie będzie potrzeby zwracania kapitału większego, niż się otrzymało.

Według drugiego systematu, dłużnik oblicza procent nie w stosunku do kapitału rzeczywistego, jaki otrzymał, lecz w stosunku do *kapitału nominalnego*, który na obligacyach stoi, podany i zwykle wyższy jest od tamtego. Dlatego też w chwili emisyi zachodzi różnica między procentem a nominalnym i rzeczywistym kapitałem. Tak np. gdy się wypuszcza papiery brzmiące na

100 marek, które przynoszą procent nominalny 5, a za nie otrzymuje się tylko $62\frac{1}{2}$ marki, wówczas procent rzeczywisty czyni 8.

System ten najprzód w Anglii użyty, a potem i w innych krajach przyjęty, cieszył się długo życzliwością teoretyków dlatego, że pozwala czynić oszczędności na procencie, upraszcza zarząd, nie pomnaża kategorii pożyczek i puszcza w obieg papiery bardzo przez spekulantów poszukiwane, gdyż są dostępnejsze przypadkowym fluktuacyom giełdy, mniej narażone na przyszłą konwersją, ponieważ w takim razie przyszłoby zwrócić większy kapitał, niż się otrzymało.

Dzisiaj jednakże coraz bardziej zaczyna między autorami przeważać odwrotne mniemanie, ponieważ trudność konwersyi okazuje się raczej szkodliwą, niż korzystną, a tymczasem bardzo prawdopodobne podskoczenie kursu, wyłącza możliwość umorzenia; i ponieważ nie zawsze się sprawdza, jakoby szkodę, której państwo przez pomnożenie kapitału nominalnego doznaje, równoważyła korzyść osiągnięta z oszczędności na procentach.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Zarząd długu publicznego.

Doniosłe znaczenie, jakiego długi publiczne wszędzie doszły, skłoniło państwa do zaprowadzenia odrębnej *władzy skarbowej* mającej czuwać nad zarządem długu publicznego.

Ważniejsze pytania wchodzące do zakresu téj władzy dotyczą: *zaciągania, umarzania i konwersyi* pożyczek.

§ 1. Zaciąganie pożyczek.

Pożyczki publiczne mogą być zaciągane *wprost*, lub *pośrednio*, to jest przy pomocy osób trzecich.

Zaciąganie *bezpośrednie* może następować albo tym sposobem, że rząd *nowe obligacje* przez *maklerów*, czyli agentów na giełdzie sprzedaje, albo ogłasza *publiczne zapisy* (subskrypcya).

Pierwszy sposób dający się, z powodu leniwszego zbytu, stosować tylko do niewielkich części renty, wciąga dłużnika i agentów jego do udziału w spekulacyi i bardzo łatwo prowadzi do nielegalnej emisji.

Według drugiego systematu, to jest, gdy się ogłasza *publiczne zapisy*, czyli tak zwaną *narodową*, inaczéj *patryotyczną* pożyczkę, dłużnik uwiadamia o jéj *warunkach* (kurs i procent); przyjmuje wszystkie zapisy wyższe od pewnego mini-

mun; potem, gdy się okaże, iż ofiarowane summy są zawielkie, redukuje one stosunkowo, lub daje pierwszeństwo niższemu zapisom.

Systemat ten, który od ćwierci wieku we Francyi wcale pomyslnie dawał rezultaty, oszczędza rządowi zawsze uciążliwego pośrednictwa osób trzecich, korzysta z patriotyzmu obywateli, i jak doświadczenie uczy, najlepiej się udaje w krajach zasobnych w kapitały, oraz tam, gdzie nie potrzeba żądać nagłej wypłaty zapisów i gdzie cel pożyczki nietylko rzeczywiście jest użyteczny, lecz razem cieszy się ogólnem uznaniem.

Jeżeli brak tych warunków, oszczędność zyskaną na usunięciu pośredników, mogą równoważyć szkody, jakie przemysł ponosi; albowiem pożyczka z wysokim procentem czyni mu konkurencyą odciągając potrzebne kapitały. Wtedy świetny rezultat takich pożyczek bywa przynajmniej w części bardziej pozorny, niż rzeczywisty, gdyż trudno uniknąć spekulantów, albowiem domy bankierskie zawsze występują jako najpierwsi i najznacniejsi subskrybenci.

Gdy się pożyczka zaciąga przy pomocy *pośredników* (bankierów), wówczas obligacye bywają sprzedawane na wielką skalę; pośrednicy otrzymują prowizyą i następnie odprzedają papiery *drobnemi* partjami w nadziei, że na *różnicy kursu* zarobią.

Pośrednictwo bankierów, niezbędnych wtedy,

gdy brak warunków sprzyjających powodzeniu pożyczki za pomocą publicznych zapisów, tam szczególnie jest na miejscu, gdzie się ofiarują znaczne kapitały zwłaszcza cudzoziemskie. Bądźcobaż, jest rzeczą pewną, że interesa dążące do wyżki kursu tych obligacyi, które chcą napowrót sprzedać, czynią zwykle szkodę uczciwym kupcom.

Gdy się uciekamy do pomocy pośredników, dłużnik zasięgnąwszy wprzód potrzebnych wiadomości i zapewniwszy się o rękojmi, może albo wprost zwrócić się do pojedynczych domów bankierskich, którym ufa, albo na drodze *submissyi* temu przyrzec pożyczkę, który przy równém bezpieczeństwie najkorzystniejszą czyni podaż.

Używając *submissyi* jako sposobu zaciągania pożyczek, powołują się na dobrodziejstwa *konkurencyi* i *jawności*, a razem przytaczają, że się unika podejrzenia o *faworyzowanie* pewnych wierzycieli, lub o *przekupstwo* agentów, którym powierzono skonstraktowanie pożyczki. Wszakże dzięki zmowie wielkich domów bankierskich, konkurencya może zawieść, a oprócz tego system podobny nie zawsze daje pomyślne rezultaty, zwłaszcza w krajach ubogich, gdy czasy są ciężkie a potrzeba nagląca.

Papiery długu publicznego brzmią albo *imiennie*, albo na *okaziciela*; a jeżeli się chce przyciągnąć wielkie warstwy narodu, by w takiój

pożyczce oszczędności swoje umieściły, należy je wystawiać na nizkie summy. Papiery drugiego rodzaju (t. j. brzmiaące na okaziciela) mają dzisiaj, z powodu większój swojej ruchomości, wogóle więćej zwolenników, niż pierwsze; za to znów pierwsze (t. j. imienne) zdają się być, dla swojej większej pewności, stosowniejsze szczególnieź dla małoletnich i tych osób wogóle, które podlegają zarządowi lub umową są związane z władzami publicznemi.

Wypłata procentów, których wysokość zależy od okoliczności takich samych o jakich wspominaliśmy gdy była mowa o długu niespłacalnym, powinna być *punktualną* i dla interesowanych tak co do *czasu*, jak i co do *miejsca* oraz *sposobu* dogodną. Odbywa się zwykle w formie *pótrocznych kuponów* oddzielnych od obligacyi, a mających oznaczoną liczbę bieżącą, termin wypłaty oraz przynależną kwotę. Gdy arkusz kuponowy dojdzie do końca, posiadacz okazawszy obligacyą lub talon, dostaje nowy arkusz kuponów.

§ 2. Umarzanie.

Rozumie się samo przez się, że umorzenie długów należy zawsze mieć na oku, ażeby przyszłe pokolenia, które także będą potrzebowały kredytu, nie zostały ani nadługo, ani zbyt ciężko obciążone.

Dług publiczny może być dwojakim sposobem

umorzony; jeden jest *nielegalny*, gdy się dłużnik od przyjętych na się zobowiązań jednostronnie uchyla przez *całkowite, jawne, lub ukryte bankructwo*, poświęcając prawa swoich wierzycieli na korzyść podatników; drugi jest *legalny*, gdy dłużnik zwraca dług całkowicie lub częściowo, stosownie do warunków, o jakie się z wierzycielami wyraźnie lub domyślnie ułożył.

Stopniowe i systematyczne umarzanie długu publicznego pomnaża kredyt, dźwiga finanse, zapewnia ulgi podatnikom lub przedsięwzięcie nowych wydatków, i ułatwia w potrzebie, zaciąganie nowych pożyczek.

Wszakże i umarzanie mało pożytku przynosi, gdy nie jest rzeczywiste, lecz tylko pozorne. Na ten cel bowiem powinna być przeznaczona *rzeczywista* przewyżka dochodów nad wydatkami, lub *przychód* osiągnięty ze sprzedaży dóbr rządowych, dokonanej w stosownej porze i właściwym sposobem. A przeciwnie znów, nie wiele na to pomoże nadmierne zwiększenie podatków, lub zaciąganie pod uciążliwymi warunkami nowych pożyczek, ażeby zwrócić dawniejsze.

Należy szczególnie potępić zalecany przez niektórych systemat zamiany *długu publicznego* na *prywatny*, rozkładając go w formie podatków na *majątek ogólny*, lub na *własność ziemską*. Środki takie stanowią częściowe bankructwo, po którym wnet następuje całkowite. Nie mogą

również na ten cel służyć *podatki nadzwyczajne*, lub *dobrowolne ofiary*, albowiem są to środki albo *niesprawiedliwe*, albo w praktyce *złudne* i co najmniej *niewystarczające*; w najlepszym razie mogłyby one mieć za skutek czysto *illuzoryczną konwersją* długu, za którą w ślad poszłyby najcięższe przesilenia oraz niezmierne przerzucenie kapitałów (*Verschienbung der Kapitalien*).

Nawet tak zwane kassy umorzenia długu posiadające odrębny zarząd oraz corocznie wyznaczaną dotacją (fundusz umorzenia) wciągniętą do zwykłego bilansu passywów, nie odpowiedziały pokładanym w nich z początku nadziejom; tworzono je w celu stopniowego umarzania długu publicznego. Dokonywają one tego zadania przez zakup obligacyi na giełdzie, lub spłatę przypadających do losowania i korzystanie z procentu od procentu, to jest, używając do takich zakupów wzrastającego ciągle procentu od nabytych papierów póty, póki przez dokonaną spłatę wszystkich obligacyi, nie nastąpi całkowite umorzenie długu.

Obawa zawikłania interesu, powiększenia wydatków, albo zabrania tych funduszków w razie ekonomicznych i politycznych przesilen, na inne cele, co znów pociągnęłoby za sobą nowe pożyczki; bardzo podały w wątpliwość korzyści tyle zachwalanego systemu umarzania długów publicznych.

§ 3. Konwersya.

Konwersya pożyczek publicznych może być *przymusową*, a więc *nielegalną* i równać się częściowemu bankructwu rządu; albo *dobrowolną* i dotyczyć zarówno oddzielnych rodzajów długu (konwersya długu bieżącego na ustalony i t. d.), jak i *wysokości kapitału*; zwykle ma ona *procent* na widoku i wtedy nazywa się *konwersją renty*.

Gdy chodzi o *konwersją renty*, dłużnik daje wierzycielom do wyboru: albo *redukcją* procentów, albo *zwrot* kapitału nominalnego.

Operacyą tę uważali niektórzy, zwłaszcza dawniej, za *niesprawiedliwą*; dzisiaj większość autorów pochwała ją mówiąc, że państwo chociaż niewyraźnie to domyślnie, zastrzega sobie prawo zwrócenia wierzycielom kapitału kiedy mu się podoba; dalej, że ma ono obowiązek dbać o to, by podatnicy korzystali z poprawienia się stosunków ekonomicznych i finansowych, po którym zaraz następuje wyższy kurs obligacyi i zniżka procentu od pożyczek prywatnych.

Konwersya wszakże może wyjść na dobre w takim razie, gdy większa część wierzycieli przekłada redukcją procentu nad zwrot kapitału, nie widząc dla niego korzystniejszej i pewniejszej lokacyi w przemyśle prywatnym. Taki stan rzeczy wymaga znacznej ekonomicznej i finansowej pomyślności, oraz istnienia takich pożyczek pu-

blicznych, które zaciągano *al pari*, albo niewiele niżej *pari*, i które zatem mogą w chwili konwersyi zyskać *kurs wyższy*.

Konwersya łączy się dość dobrze czasami z *ustaleniem* (konsolidacją). Polega ono na tém, że liczne i różnorodne pożyczki z jednakową lub różną stopą procentową, zamieniają się na jeden wielki dług z jednakim procentem, a jeżeli równocześnie następuje konwersya, procent redukuje się do niższej wspólnej stopy.

L i t e r a t u r a.

- Fr. Nebenius, Ueber die Herabsetzung der Zinsen der öffentlichen Schulden. Stuttgart 1837.
 J. Lafitte, Réflexions sur la réduction de la rente i t. d. Paryż 1829. L. Bianchini, La conversione delle rendite del debito pubblico. Neapol 1836. H. Labeyrie, Théorie et histoire des conversions de rentes. Paryż 1878. Ricca-Salerno, Di alcune questioni relative al debito pubblico (Anunario delle scienze giuridiche, rok 2. Medyolan 1882, str. 41—86).



Uzupełnienia i sprostowania.

- Do str. 14. P. Leroy-Beaulieu, *Traité de la science des finances*. Paryż 1883, wyd. 3-e.
Dictionnaire des finances. Pod kierunkiem L. Say'a, przez L. Foyot'a i A. Lanjallay'a. Paryż 1883; dotychczas głoska A., po Aumonerie.
- Do str. 15. L. Cossa, *Primi Elementi di scienza delle Finanze*. Medyolan 1882, wyd. 3. Z tego wydania uskutecznił swój przekład niemiecki, prof. Eheberg.
- Do str. 23. wiersz 3 od góry — zamiast Bussaccia czytaj Busacca.
- „ „ „ wiersz 5 od góry zamiast Roselli czytaj Boselli.
- „ „ „ „ 8 „ „ „ Ferrari czytaj Ferraris.
- „ „ 192. „ 12 od dołu zamiast *renty*, do których określony dochód i t. d. — czytaj: *renty* oparte na określonym *dochodzie*, który ma służyć na zapłatę procentu i zwrot kapitału.
-

SPIS RZECZY.

Kilka słów o tłumaczeniu	<i>Str.</i> 5.
------------------------------------	-------------------

Część pierwsza.

Uwagi wstępne.	9.
Rozdział I. Gospodarstwo skarbowe; pojęcie, zakres i istota nauki finansów	11.
„ 2. Źródła, podział i znaczenie nauki finansów.	16.
„ 3. Historyczny rzut oka na rozwój nauki finan.	18.

Część druga.

Wydatki publiczne	25.
Rozdział I. Pojęcie wydatków publicznych.	27.
„ 2. Wydatki publiczne uważane pod względem prawnym, politycznym i ekonomicznym.	29.
„ 3. Podział wydatków publicznych.	34.
„ 4. Budżet	39.

Część trzecia.

Dochody publiczne	41.
ODDZIAŁ I. Dochody pierwotne czyli płynące ze źródła prawno-prywatnego.	45.
Rozdział I. Pojęcie i podział dochodów przemysłowych.	„
„ 2. Zarząd prywatnych dóbr skarbowych (z wy- jątkiem przedsiębiorstw przewozowych).	48.

II

	<i>Str</i>
Rozdział 3. Sprzedaż prywatnych dóbr skarbowych (z wyjątkiem przedsiębiorstw przewozowych).	52.
„ 4. Przedsiębiorstwa publiczne przewozowe.	57.
ODDZIAŁ 2. Dochody publiczne pochodne czyli ze źródła prawnopublicznego płynące. ,	63.

I. Opłaty.

Rozdział 1. Pojęcie, rodzaj i forma opłat.	64.
„ 2. Opłaty pobierane przy wymiarze sprawiedliwości.	67.
§ 1. Opłaty pobierane przy sprawach spornych	„
§ 2. Opłaty pobierane przy sprawach niespornych	68.
§ 3. Pobór opłat uiszczanych przy wymiarze sprawiedliwości	70.
„ 3. Opłaty pobierane od obrotu.	72.
§ 1. Opłata za bicie monety	„
§ 2. Opłaty za stemplowanie miar i wag.	74.

II. Podatki.

Rozdział 1. Pojęcie, przyczyna i zasady podatków	76.
§ 1. Zasady prawne.	77.
§ 2. Zasady ekonomiczne.	84.
§ 3. Zasady polityczne.	86.
„ 2. O przerzucaniu czyli odbiciu podatków.	92.
„ 3. Terminologia.	95.
„ 4. Podział podatków.	97.
„ 5. Podatki od przychodu z nieruchomości	102.
§ 1. Podatek gruntowy.	103.
§ 2. Podatek ód przychodu z budowli.	109.

III

	<i>Str.</i>
Rozdział 6. Podatki od przychodu z ruchomości . . .	114.
§ 1. Podatek od renty z kapitału . . .	„
§ 2. Podatek od przychodu z przemysłu.	120.
§ 3. Podatek od przychodu z zarobku osobistego (zwany także podatkiem od dochodu)	125.
„ 7. Podatki pośrednie od przelewu praw majątkowych	129.
§ 1. Podatki od przelewów kupnych . . .	„
§ 2. Podatki od przelewów darmych . . .	132.
§ 3. Podatki uzupełniające od przelewów.	135.
„ 8. Podatki pośrednie od spożycia czyli konsumcyjne	138.
§ 1. Klasyfikacja podatków konsumcyjnych.	139.
§ 2. Monopole rządowe	141.
§ 3. Podatek od fabrykacji i zbytu . . .	144.
§ 4. Cła wewnętrzne	146.
§ 5. Cła graniczne	147.
§ 6. Podatki bezpośrednio pobierane . . .	151.
„ 9. Podatki bezpośrednie od osób, dochodu i majątku wogóle	156.
§ 1. Podatek od osób czyli pogłówny . . .	157.
§ 2. Podatek ogólny od dochodu . . .	„
§ 3. Podatek ogólny od majątku . . .	164.
„ 10. Porównanie podatków bezpośrednich z pośredniemi	171.
„ II. Porównanie podatków wielorakich z jedynym	175.
„ 12. Podatki lokalne czyli miejscowe	179.

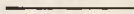
Część czwarta.

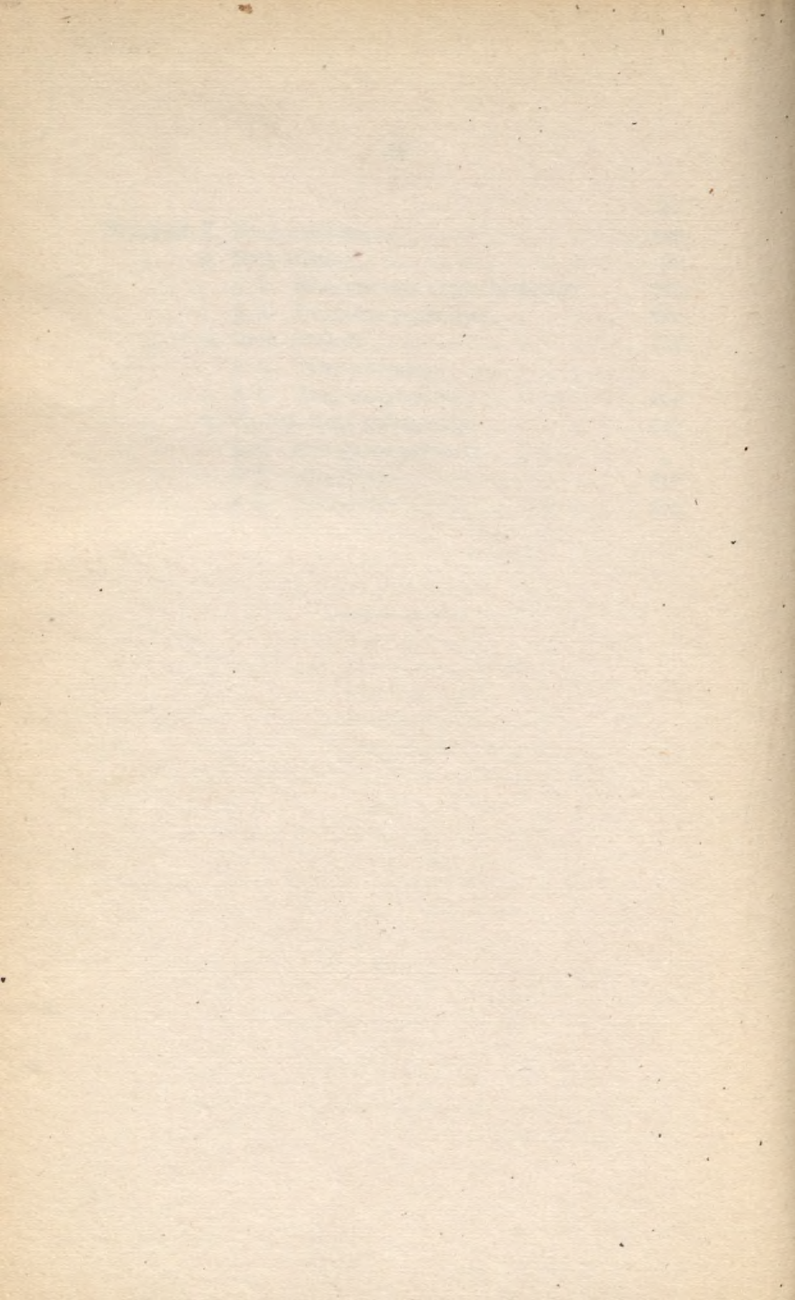
Stosunek między dochodami a wydatkami publicznymi . . .	185.
Rozdział I. Uwagi ogólne.	187.

30.

IV

	<i>Str.</i>
Rozdział 2. Dług publiczny	190.
„ 3. Dług bieżący	196.
§ 1. Klasyfikacja długu bieżącego	197.
§ 2. Pieniądze papierowe	200.
„ 4. Dług ustalony	204.
§ 1. Dług spłacalny	„
§ 2. Dług niespłacalny	209.
„ 5. Zarząd długu publicznego	212.
§ 1. Zaciąganie pożyczek	„
§ 2. Umarzanie	215.
§ 3. Konwersya	218.





Biblioteka im. Hieronima
Łopacińskiego w Lublinie

4 - 323906

1000071877

